

CNOTA  
A  
PRAWDA

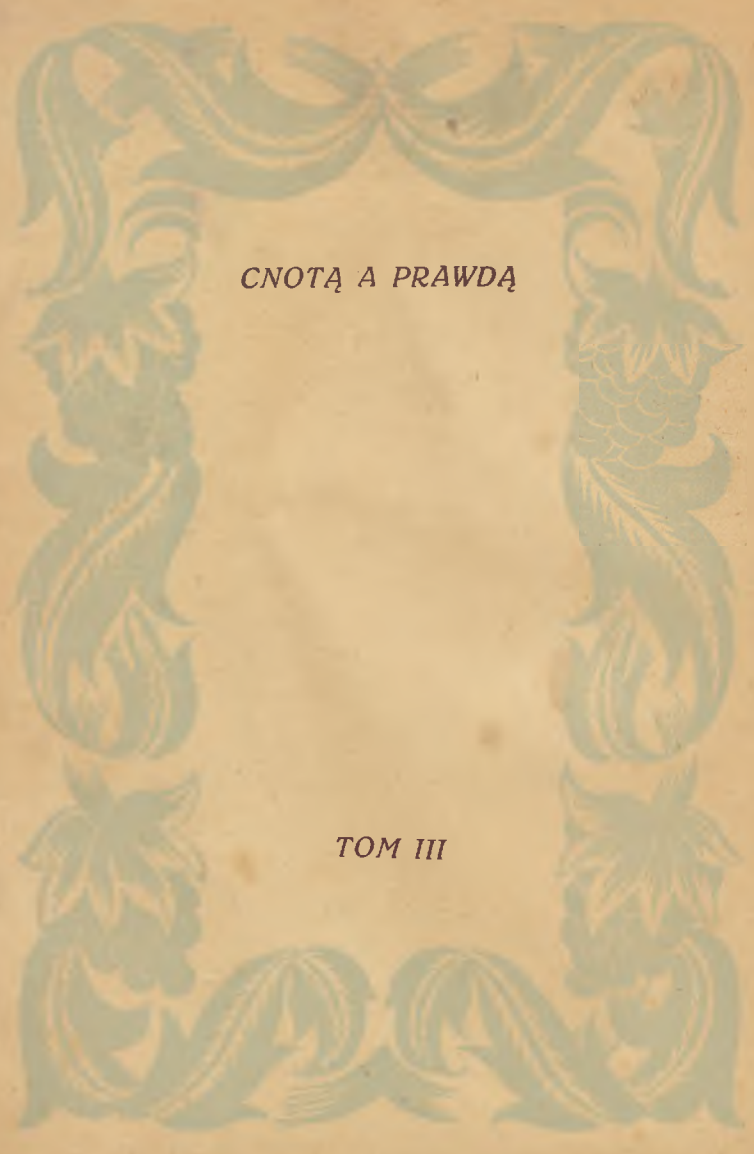
TOM III

KOMPAS

*A*

O CZEM  
MŁODY MAŁŻONEK  
WIEDZIEĆ POWINIEN

196-2523



CNOTĄ A PRAWDĄ

TOM III

DR. SYLWAN STALL

O CZEM  
MŁODY MAŁŻONEK  
WIEDZIEĆ POWINIEN

Towarzystwo Wydawnicze  
„KOMPAS”

Ozdoby książki rysował Tadeusz Gronowski.  
Wydano z upoważnienia „The Vir Publishing  
Company, Philadelphia, Pa., U.S.A.”, która  
zastrzega sobie wszelkie prawa co do  
tłumaczeń, przeróbek i przedruków.

Tłumaczył z angielskiego

P. HULKA-LASKOWSKI.

Tłoczono w Zakład.

Graficz. sp. akc.

„KOMPAS”

w Łodzi

1925

\*



1217868

D. 221/2014

CO MŁODY MAŁŻONEK WINIEN  
WIEDZIEĆ O SAMYM SOBIE

## ZNACZENIE MAŁŻEŃSTWA.

Żeniąc się, młody mężczyzna wkracza w warunki życia zgoła nowe. Przed ożenkiem życie jego mogło być bardzo poważnem, ale ożenek stwarza dlań nową teraźniejszość i przyszłość, rozszerza sferę jego działalności i wkłada nań nietylko nowe obowiązki, lecz przynosi mu także nieznanne dotąd szczęście. Miłość przychodzi do człowieka, aby upiększyć jego życie, a dążenia obu małżonków podnieść w wyższą sferę myślenia i czucia. W miłości znajduje człowiek najbogatsze źródło zapалу i natchnienia. Obowiązek młodego człowieka ograniczał się do trosk o samego siebie, ale z chwilą zawarcia małżeństwa musi on myśleć nietylko o sobie, lecz także o małżonce, później zaś o dzieciach. Innemi słowy: troska o indywidualum musi ustąpić wyższej trosce o dobro całego rodzaju. Przez poświęcenie własnej osoby stara się człowiek, aby rodzaj istniał pomyślnie, gdy jednostki jedna po drugiej ustępują z widowni świata. Wszystko, co czyni człowiek żonaty, nie pozostaje bez wpływu na jego żonę i dzieci, i dlatego liczy się on z każdym krokiem, a miłość jego przewycięża egoizm. Wznosi się on ponad samego siebie, a szczęście swoje znajduje w stałej trosce o pomyślność innych.

Człowiek żonaty musi myśleć i pamiętać o tem, że własna nasza istota przymiotami lub wadami swemi wpływa na swoje potomstwo, a więc pośrednio na przyszłość ludzkości. Musi on pamiętać i o tem, że każda jednostka jest częścią całości i że tak, jak na nią wpłynęła przeszłość, tak ona wpływa z kolei na przyszłość. To, czem byliśmy i jesteśmy, przenosimy na innych. Odpowiedzialność małżonka i ojca jest bardzo wielka, ale szczęście, jakie daje dwojgu pokrewnych dusz harmonijne współżycie, sownie wynagradza trudy tej odpowiedzialności. Współżycie takie odpowiada potrzebom naszej ludzkiej natury i jeśli pojmujemy je w sposób właściwy i dostosowujemy się doń należycie, to znajdujemy w niem najwyższe szczęście, jakie może stać się udziałem ludzi. Żona i mąż, rodzice i dzieci, dom i ojczyzna, tworzą ośrodek tego wszystkiego, co życie czyni pięknem i cennem.

Najczystsze, najszlachetniejsze, a zarazem najofiarniejsze dążenia i zamiary wypływają ze źródła miłości łączącej mężczyznę z kobietą i z niej też czerpią siły realizowania wszystkich pięknych poczynań. Dobroczynne wpływy miłości podnoszą człowieka na poziom najwyższych ideałów. One to tworzą te nierozzerwalne więzy, które łączą ludzi dla świętych poczynań. Gdzie dusza jest czysta, gdzie charakter pozostaje wiernym pięknym zasadom, gdzie życie nie zostało zbrukane przez nędzę społeczną, tam popęd płciowy

nie wyczerpuje się we współżyciu dwojga ludzi, ale niby potężny zdobywca ogarnia coraz szersze sfery, budząc we wszystkich dziedzinach życia potężne siły i kierując niemi. Celom ludzkim wytyka on jasne cele, ożywia wyobraźnię i uruchamia wszystkie siły fizyczne i duchowe dla osiągnięcia wysokich celów w literaturze, sztuce, w technice i w przemyśle, a także w czynach miłosierdzia, jednym słowem we wszystkich dziedzinach, które utrwalają podstawy istnienia rodzaju ludzkiego.

Pod wpływem budzącego się popędu rozrodczego stroją się pola w jasną zieleń, kwiaty ujawniają swoje piękno i oddychają wonią, ptaki zdobią się barwnymi piórami i wyśpiewują słodkie swoje pieśni; nawet ćwierkanie świerszcza lub konika polnego jest tylko przywoływaniem towarzyszek życia. Niezliczone głosy małych i większych stworzeń w lesie i na polu, to jeden ogromny chór chwałę miłości śpiewający.

Temu powszechnemu uczuciu zawdzięcza człowiek swoje zamiłowania dla barw i kształtów, ukochanie piękna w sztukach plastycznych i w muzyce, rytmu w poezji i wdzięku w postaciach. Miłość jest matką sztuk pięknych i źródłem odczuwania piękna wszędzie, gdziekolwiek się z niem spotykamy.

Miłość jest tem uczuciem, które każdej zdolności udziela energii, rozpętuje nieprzeczuwane siły, całą istotę człowieka ożywia, przekształca,

uszlachetnia, oczyszcza i łagodzi. Jeśli życie nasze ma służyć celom boskim, jeśli ma rozwijać i wzbogacać dusze, to musi być przeniknięte miłością i dążyć ku temu najwyższemu celowi, którym jest niebo.

Jakkolwiek siły miłości drzemią do czasu, a nawet po przebudzeniu się zwalczają muszą niezliczone trudności natury materialnej i społecznej oraz dostrajać się do wymagań religii i obyczaju, to jednak w porze właściwej dają one znać o sobie, pokonywają wszystkie trudności i na tle życia naszego zakwitają cudownym kwiatem. Chociaż woła Boga jest, aby człowiek rozumem swoim panował nad wszystkimi popędami, a wszystkie pragnienia swoje podporządkował celom wyższym, to jednak uczucie miłości dał nam Bóg jasne i mocne. Gdyby bowiem uczucie miłości nie było tak mocnym, jakim jest w istocie, to żaden człowiek nie posiadałby dość odwagi do poddania się obowiązkom współżycia małżeńskiego, które tak często komplikują się różnicami w usposobieniu małżonków, w ich nierównym poziomie umysłowym i moralnym i t. d. Małżeństwo pociąga za sobą nie tylko wyższe wydatki, a co za tem idzie, konieczność wydatniejszej pracy, ale zmusza także do wyrzeczenia się samego siebie, do ofiarności duchowej i do znoszenia wielu ciężarów, jakich się na razie nie dostrzega. Chodzi tu wszak o więzy, łączące ludzi na całe życie.

Gdyby siła uczucia nie była równie wielką

w kobiecie, jak w mężczyźnie, któraż kobieta poddałaby się łatwo ciężkim powinnościom żony, matki, wychowawczyni? Jakkolwiek mężczyzna musi dla małżeństwa poświęcić wiele ze swojej swobody, wiele cierpieć i znosić, to jednak daleko cięższe brzemie dźwiga w małżeństwie kobieta. Gdyby więc nie było tej potęgi uczucia, któraż kobieta poświęciłaby z całą świadomością swoje życie i swoją przyszłość jednemu mężczyźnie? Która kobieta nie zawahałaby się wobec trudności i niebezpieczeństw macierzyństwa i nie przeraziłaby się samej myśli, że w razie śmierci męża pozostanie na świecie z gromadką osieroconych dzieci?

Gdy młody małżonek szuka w małżeństwie radości i błogosławieństw, któremi Bóg obdarzył współżycie dwojga ludzi, to znajdzie je wszystkie w mierze obfitej, ale tylko wtedy, gdy uczucie swoje i popędy podda władzy rozumu i kierownictwu zasad moralnych. Nie wolno mu zapominać o życzeniach, prawach i szczęściu swej towarzyski. Jeśli ktoś w małżeństwie szuka jego wygodnego środka dla zaspakajania swoich żądz, jeśli w niem chce osiąść prawo do nieograniczonego hołdowania swoim namiętnościom, to spotka go gorzkie rozczarowanie i bolesny zawód. Gdybyśmy namiętność usadowić chcieli na tronie, który Bóg przeznaczył wyłącznie dla miłości, to musielibyśmy liczyć się także z tem, że okropności wyuzdania spustoszą serce, duszę i dom, w którym

zapanują. Rozkosznictwo może wykradać radości miłości, ale nie może ono mieć udziału w szczęściu i w błogosławieństwach świętego uczucia miłości, bowiem one dane są tylko sercom czystym i duszom wzniosłym, umiejącym poddawać się nakazom rozumu.

Trzeba zdawać sobie jasno sprawę ze stosunku, jaki zachodzi między popędem płciowym a miłością, która winna być czystą, piękną i wielką. Każdy winien dbać o to, aby do miłości nie mieszały się uczucia i myśli niskie, aby to uczucie, któremu Bóg wyznaczył wysokie zadanie czuwania nad utrzymaniem rodzaju i jego pomyślności, odpowiadało w zupełności wielkiemu swemu przeznaczeniu. Czuwanie nad tem jest świętym obowiązkiem każdego mężczyzny i każdej kobiety, jeśli zależy im na tem, aby przyszłe pokolenia były zdrowe i piękne pod względem fizycznym i moralnym. Z całą świadomością winniśmy kierować te uczucia wzwyż, pamiętając, że służyć one mają szczęściu jednostek i pomyślności całego ogółu, że mają dźwigać życie z nizin wszelkiej lichoty ku wyżynom ideału. Nie wolno nam poddawać się tyranji zmysłów i niskiej rozkoszy, nazywając niskie popędy miłością. Miłość jest zawsze wielka i piękna. Gdzie brak piękności i ofiarności, tam miłości niema.

## RÓŻNICA PŁCI.

Jest zgoła zbędnem i niepotrzebnem zastanawianie się nad tem, której z płci przypada pierwszeństwo. Spoglądając na to zagadnienie z właściwego stanowiska, dostrzeżemy dość łatwo, że o takim pierwszeństwie nie powinno być wcale mowy, chociaż każda z płci ma przewagę nad płcią drugą w tej dziedzinie życia, dla której Bóg ją specjalnie przysposobił i wyposażył. Dałoby się tu może powiedzieć to samo, co niegdyś powiedział prezydent Ameryki Północnej do dwóch kapeluszników o ich kapeluszach. Kapelusznicy ci podarowali mu jednocześnie po kapeluszu. Oba te nakrycia głowy były takie doskonałe, jakie zręczność ludzka wytworzyć potrafi. Prezydent pragnął wyrazić obu rzemieślnikom swoje najwyższe uznanie i uniknąć jakiegokolwiek wyróżnienia jednego z nich. Przyjmując tedy ofiarowane sobie kapelusze, rzekł z owym niezrównanym humorem, którym umiał opanować każdą sytuację: „Moi panowie, wasze kapelusze przewyższają się wzajemnie swoją doskonałością.“ To samo można rzec o kobietach i mężczyznach: i oni przewyższają się wzajemnie. Kobieta przewyższa mężczyznę na swoim miejscu, mężczyzna kobietę na swoim. Mądrość Boża, która wyposażyla



mężczyznę i kobietę różnymi darami, przeznaczając ich dla różnych zadań, godna jest naszych rozmyślań i studjów, bowiem dokładne zdawanie sobie sprawy z przedmiotu naszych rozważań umożliwi nam uniknięcie niejednego nieporozumienia. W małżeństwie jasne rozumienie rzeczy staje się rękojmią harmonijnego współżycia, które brak rozumienia się wzajemnego tak często w sposób bolesny zakłóca.

Że żadna z płci nie posiada bezwzględnej przewagi nad drugą, ale że obie są wartościami współrzednymi i częściami równowartościowemi jednej wielkiej całości, że ich połączenie jest koniecznym dla wytworzenia pięknej całości, to zrozumiemy najlepiej wówczas, gdy zastanowimy się na czym różnice między płciami polegają. Trzeba zgodzić się z tem, że pod niejednym względem kobieta przewyższa mężczyznę, pod innymi znowu względami mężczyzna ma pierwszeństwo wobec kobiety. W szczęśliwie dobranem małżeństwie zaznaczone tu różnice wyrównują się wzajemnie, tworząc jedność wyższego rzędu. Spróbujmyż ustalić te różnice.

Naogół kobieta jest niższą od mężczyzny co do wzrostu i, co za tem idzie, waga jej ciała nie dorównywa wadze mężczyzny. Różnice te w różnych narodach są niejednakie. Normalnie rozwinięty mężczyzna jest szeroki w ramionach i wąski w biodrach, podczas gdy kobieta w ramionach jest węższa, w biodrach natomiast szersza.

Ramiona kobiety są nieco cofnięte, skutkiem czego pierś jej ma większą wypukłość. Obojczyk kobiety jest nieco krótszy i dlatego kobieta nie umie rzucić kamienia lub piłki z taką pewnością, jak mężczyzna. U mężczyzny mięśnie zaznaczone są wyraziście i oznaczają większą siłę, podczas gdy u kobiety, nawet wtedy, gdy jej mięśnie dobrze są rozwinięte, kontury ciała są krągłe dzięki warstwom tłuszczu, wyrównywającym wszystkie nierówności. Te krągłości ciała kobiecego nadają mu we wszystkich szczegółach swoisty wdzięk i czynią je pięknem. Mężczyzna rozporządza większą siłą mięśniową, ale kobieta ma większą zdolność znoszenia różnych dolegliwości fizycznych. Kościec kobiety jest mniejszy i zbudowany delikatniej, stawy jej nie uwydatniają się tak, jak u mężczyzny i są lepiej osłonięte. Pojemność czaszki kobiecej jest mniejsza od męskiej, a kości głowy są cieńsze. Jej mostek jest krótszy i bardziej płaski, obojczyki są bardziej łukowate i krótsze. Głos męski jest głębszy i obfituje w dźwięki gardłowe, głos kobiecy jest wyższy, cichszy i melodyjniejszy. Szyja kobiety jest dłuższa, jej skóra jest miększa; rozległość uwłosienia ciała kobiecego jest mniejsza niż ciała męskiego, ale włosy są gęstsze i dłuższe od męskich.

Najwydatniejszą różnicę w budowie kośćca u obu płci spostrzegamy przy porównywaniu miednicy. U mężczyzny ta część kośćca służy przede wszystkim wyrazowi siły w ruchu,

u kobiety ta wklęsłość, obejmująca dolną część brzucha, służy jeszcze innym celom, osobliwie ważnym. Po obu stronach miednicy tworzą najwyższe punkty kości biodrowe, od nich zaś pochodzi wklęsłość miednicy tworząc na przodzie względnie wąski brzeg: kość sromową. Te różnice w budowie ciała kobiecego mają na celu przede wszystkim to, aby łono kobiety mogło stać się pierwszą kołyską dziecięcia, a po wypełnieniu się dni umożliwić mu łatwe wydostanie się na świat.

Ponieważ Bóg przeznaczył kobietę przede wszystkim na matkę, przeto uposażył jej ciało we wszystko, aby mogło nosić brzemię nowego życia i chronić je do czasu zupełnego rozwoju. Dlatego budowa ciała kobiecego odpowiada zadaniom macierzyństwa.

Podczas gdy kobieta otrzymała wszystko, co jest potrzebne do pielęgnowania życia i gdy cała jej budowa kośćca i mięśni wskazuje na jej zależność od mężczyzny, — mężczyznę zbudował i wyposażył Bóg tak, aby stał się on obrońcą i opiekunem kobiety. On ma czuwać nad kobietą i być jej siłą czasu potrzeby. Jego odważniejsza twarz, jego szersze barki, jego wydatniejsze mięśnie i większa postać — wszystko to mówi jasno o tym boskim zamiarze.

Atoli nietylko pod względem fizycznym, lecz i pod względem duchowym obie płci dostosowane są do swoich osobliwych zadań jak najlepiej. Naogół mężczyzna, zastanawiający się nad czemś,

rozważa wszystko według zasad rozumowania i logiki, trzymając się wskazań doświadczenia, podczas gdy kobieta dochodzi do celu daleko krótszą drogą intuicji. Jakkolwiek kobieta nie jest bynajmniej pozbawiona zdolności rozumowania logicznego, to naogół nie dochodzi ona do pewnych wniosków przy pomocy mozolnego ważenia przesłanek, ale ucieka się często do twierdzeń, iż „wie, że jest tak, a nie inaczej“, albo, że „ma wrażenie, iż się nie myli.“ Łatwo dostrzedz, że mężczyźni i kobiety uzupełniają się zarówno pod względem fizycznym jak i umysłowym, i że jeżeli wnioski ich zgadzają się z sobą, to potwierdzają się wzajemnie. Podczas gdy mężczyźni wolą te wnioski, do których dochodzą przy pomocy swych własnych metod logicznych, kobiety nie lekceważą wniosków swoich dla tego, że dochodzą do nich drogą intuicji, jakby nagłym jasnovidzeniem dostrzegając rzeczywistość poszukiwaną. Gdyby ktoś chciał wydać sąd o umysłowej przewadze jednej płci nad drugą, to sprawa przedstawiałaby się mniej więcej tak, jak gdyby dwoje ludzi procesowało się z sobą, a każdy z nich chciałby być sędzią, aby móc wydać wyrok na swoją korzyść.

Układ nerwowy kobiety jest delikatniejszy od męskiego. Dzięki tej delikatności układu nerwowego, kobieta jest wrażliwsza i ma zdolność trwania przez czas dłuższy w stanie pobudzenia wrażliwego. Odczuwa ona niezadowolenie wobec rzeczy i spraw niskich i brutalnych i daleko

żywiej niż mężczyzna odczuwa zarówno miłe jak i przykre wrażenia. Źródła rozkoszy męskich niezawsze bywają dostępne kobiecie, ale gdy chodzi o ukochanie miłego ogniska domowego, o przywiązanie do dzieci i troskę o ich dobrobyt, o literaturę, sztukę i religię, to z nielicznymi wyjątkami przewyższa mężczyzn.

Aby kobieta przy swoim delikatnym układzie nerwowym mogła dźwigać ciężkie brzemie cierpień fizycznych, związanych z kobiecością, wyposażył ją Bóg odpowiednio, dając jej większą odporność. Gdybyśmy chcieli odmówić kobiecie jej większą wrażliwość i odporność, to musielibyśmy zapomnieć o jej cierpliwości i męstwie, z jakim przeciwstawia się cierpieniom i niebezpieczeństwom macierzyństwa. Są to cierpienia, o jakich mężczyźni, naogół biorąc, nie mają nawet pojęcia.

Istnieją wszakże jeszcze inne różnice, nie dostrzegalne na pierwsze powierzchowne spojrzenie, tem niemniej wszakże poważne i godne uwagi dla wszystkich umiejących patrzeć głębiej w życie. Z różnicami temi liczyć się musi każdy, kto nie chce doznać bolesnych zawodów i rozczarowań.

Różnice, zachodzące we wrodzonych charakterach i temperamentach, zrozumiemy najlepiej obserwując najwcześniejsze przejawy życia ludzkiego, jakie przedstawiają się nam pod mikroskopem przy oglądaniu męskiego nasienia i kobiecego jajka. Te różnice charakterowe nie są czemś wyimaginowanym, ale najistotniejszą

rzeczywistością, celowo wytworzoną przez mądrego Stwórcę. Tylko przez uwzględnienie tych indywidualnych właściwości zdołamy pojąć, jak dwie różne postaci życia, wyrażone w mężczyźnie i kobiecie, złożyć się mogą na całość szczęśliwą i piękną.

Tą część, którą przy akcie płodzenia daje matka, nazywamy jajkiem. Wszystkie postaci życia, zarówno w świecie roślinnym jak zwierzęcym, poczynają się od ziarna lub jajka: są to tylko dwie różne nazwy dla tej samej rzeczy. U niższych istot, jak np. u roślin, to jajko zarodowe, czyli ziarno nasienne, wytwarza się naogół nazewnątrz organizmu, podczas gdy u wyższych, jak np. u ptaków, jajko, albo jak moglibyśmy również powiedzieć: ziarno nasienne, powstaje wewnątrz organizmu, a gdy jest dojrzałe, zostaje wypchnięte, aby następnie zostało w gnieździe wylęzione. Gdy młode pod wpływem ciepła rozwijają się należycie, przebijają skorupę jajka i wychodzą na światło dzienne. U najwyższej postaci istot żywych jajko dojrzewa w pewnej części organizmu macierzystego, którą nazywamy jajnikiem. U kobiety dojrzałe jajka przechodzą w okresach 28-dniowych do jajowodu, a stamtąd do macicy, w której pozostają przez czas niejaki w oczekiwaniu na zapłodnienie przez nasienie męskie.

Jajka kobiece są tak małe, że trzebaby ułożyć ich 240 obok siebie, aby otrzymać szereg długości jednego cala. Plemniki nasienia męskiego są takie

małe, że oglądać je można tylko przy pomocy mikroskopu. Przypominają one swym wyglądem pierwotne postaci żab, tak zwane kijanki. Te małe istotki są zarodkami życia i poruszają się w płynie nasiennym, wytwarzanym przez męskie narządy rozrodcze.

Badając charakterystyczne rysy jajka kobiecego i plemników męskich, zdumiewamy się niemało, że znajdujemy w nich sporo tych samych różnic, jakie znamionują mężczyzn i kobiety od zarania ich życia aż do starości.

Jajko, wychodzące z jajnika, w którym się rozwinęło i wędrujące do macicy, zachowuje się biernie. Nie posiada ono zdolności samodzielnego ruchu, ale jest popychane naprzód przez organy, które je wytwarzają i przeprowadzają na miejsce przeznaczenia; jego ruch podobny jest do ruchu pokarmu wędrującego z ust przez przełyk do żołądka. A więc jajko jest zupełnie bierne.

Obserwując z kolei plemniki męskie, spostrzegamy coś zgoła odmiennego. Tak samo jak kijanki w wodzie, tak i plemniki męskie poruszają się żwawo energicznie w płynie nasiennym. Gdy zgodnie z przeznaczeniem swoim plemniki te przedostają się do wnętrza organizmu kobiecego, to zachowują swoją ruchliwość i poruszają się żywo w zagłębieniu pochwy, dopóki nie znajdą wejścia do macicy. Przebywszy szyjkę macicy, nie przestają poruszać się z miejsca na miejsce, poszukując gorliwie jajka. Dostawszy się do

macicy i nie znalazłszy tam jajka, plemniki mogą przez dni kilka czekać w macicy na przybycie jajka, albo mogą nawet zawędrować do jajowodów i do samych jajników. Istotki te są tak malutkie, że w małej kropelce nasienia mieszczą się ich setki, a jednak tylko jedna z nich potrzebna jest do zapłodnienia jajka.

Podczas gdy jajko jest zupełnie bierne, plemniki męskie znamionuje wielka ruchliwość i siła żywotna. Nasienie męskie poddawano zamrożeniu i przez cztery doby trzymano je w tym stanie, a gdy potem zamrożony płyn nasienny rozgrzewano, malutkie te istotki były tak żwawe i żywe jak przedtem. Pod mikroskopem obserwowano te drobne stworzonka poruszające się szybko dokoła jajka, dopóki jedno z nich, szczęśliwsze od innych, nie dotarło do upragnionego celu. To połączenie się plemnika z jajkiem jest początkiem życia nowej istoty, niepodobnej ani do jednego ze swoich rodziców całkowicie, ale podobnej do jednego i drugiego poszczególnymi rysami charakteru.

Tą większą żywość pierwiastka męskiego spostrzegamy także przy narodzinach dzieci. Lekarze powiadają, że puls chłopca po urodzeniu jest szybszy od pulsu dziewczynki o dwa lub trzy uderzenia na minutę. Organizm męski, nietylko u ludzi, ale u wszystkich stworzeń objawia daleko większą żywość, niż organizm kobiecy. Tkanki ciała męskiego ujawniają większą skłonność do przemian od tkanek ciała kobiecego. Kobieta

w całej swojej budowie reprezentuje spokój i bierność, podczas gdy męczyzna jest uosobieniem dążenia do czynu.

Widząc daleko większą żywość męską, jego krzepciejsze kształty i potężniejsze mięśnie, mogliśmy mniemać, że żywotność dzieci płci męskiej jest większa od żywotności dzieci płci żeńskiej, ale tak nie jest. Dobrzy znawcy tej sprawy twierdzą, że naogół rodzi się chłopców o jakie pięć na sto więcej, niż dziewczynek, atoli od piątego roku życia pozostaje przy życiu więcej dziewczynek, niż chłopców.

Towarzystwa ubezpieczeniowe wiedzą, że kobiety żyją naogół dłużej od mężczyzn, co zdumiewa tem bardziej, gdy weźmiemy pod uwagę te niebezpieczeństwa, na jakie narażona bywa kobieta podczas ciąży. Przy spisach starców okazuje się, że więcej jest starych kobiet, niż starych mężczyzn.

Prawo cywilne uwzględnia w pełnej mierze bierniejszy charakter kobiety, uznając winnym mężczyznę we wszystkich sprawach, w których chodzi o gwałt, dzieci nieślubne i t. p. Podczas gdy opinia publiczna potępia przeważnie i bezwzględnie kobietę, prawo zwraca się z całą stanowczością przeciwko mężczyźnie.

W różnicy charakterów i temperamentów ujawnia się wielka mądrość Boża i każdy, kto umie patrzeć w życie, zrozumie, jak wiele zawdzięczamy tym różnicom. Znakomity poeta Longfellow słusznie powiedział, że kobieta dla

mężczyzny jest tem, czem cięciwa dla łuku; łuk bywa wyprostowany albo napięty, ale cięciwa zawsze przystosowuje się do niego; jak łuk bez cięciwy, tak cięciwa bez łuku jest niczem.

Kobieta może być uważana za siłę dośrodkową, która sprawom życia w rodzinie i w społeczeństwie zapewnia trwałość i stałość, przeciwstawiając się tym dążeniom odśrodkowym, które stwarzają zamęt. Męczyzna reprezentuje siłę odśrodkową życia. Jego energia ujawnia się w dążeniu usuwania wszystkiego, co staje na zawadzie jego pragnieniom. Męczyzna staje się twórcą nowych wartości, odkrywca nowych światów; istotą jego jest ekspansja, a jego duch przeciwdziała energicznie wszystkiemu, co mogłoby sprowadzić zastój w życiu. Kobieta przekłada nad wszystko stałość warunków i stosunków życiowych, obawia się wszystkiego, co tej stałości zagraża i dlatego staje się cennym hamulcem dla zbyt ryzykownych i śmiałych poczynań mężczyzny. Widzimy z tego, jak pięknie uzupełniają się te charaktery, które znajdują swój wyraz w istocie kobiety i mężczyzny. Nadmierna impulsywność mężczyzny mogłaby doprowadzić do niestałości warunków życiowych, sprowadzać zaniepokojenie i zamęt; temu przeciwstawia kobieta swoje zamiłowanie stałości i skłonność do niezmienności. Jak we wszechświecie siły odśrodkowe i dośrodkowe wyrównują się wzajemnie, wytwarzając równowagę w stosunkach

panujących między ciałami niebieskimi, tak wzajemne oddziaływanie na siebie kobiet i mężczyzn wytwarza harmonję w życiu rodzin i społeczeństw. Jakkolwiek są to siły przeciwstawiające się sobie, to jednak jedno i drugie potrzebne są ku temu, aby istniała harmonja i równowaga. Obie więc są jednakowo ważne i cenne. Obie płci potrzebne są sobie dla wzajemnego doskonalenia się i uzupełniania, a doskonałej jedności bez połączenia obu niepodobna sobie wyobrazić.

Wpływ wzajemny obu płci ujawnia się w sposób osobliwy w małżeństwach, które w zgodzie i spokoju przeżyły z sobą dziesiątki lat. Każde z małżonków podlegało wpływom drugiego tak dalece, że ludzie ci upodabniali się sobie w ruchach, sposobie mówienia, a nawet w rysach twarzy. Przeżycia jednego stawały się przeżyciami drugiego, mniemania, przekonania i wierzenia stawały się dla nich tak dalece wspólnymi, jak gdyby jedna dusza żyła w dwóch różnych ciałach. Jest to całkiem zrozumiałe, gdy się zważy, że dwoje ludzi żyje razem w jednym środowisku, oddycha tem samem powietrzem, spożywa te same pokarmy, dzieli z sobą radości i smutki, śmieje się i płacze, dąży we wszystkim do tych samych celów. Przy takim współżyciu mężczyzny z kobietą dochodzi do tego, że jedna płeć przejmuje się właściwościami płci drugiej i że życie samo zmierza do stopniowego wyrównania istniejących przeciwieństw. Tutaj dopiero dokonywa się to, o czem mówi

Pismo święte, że dwa ciała stają się jednym ciałem.

W stosunku do spraw religijnych istnieje również znaczna różnica między mężczyzną a kobietą. Naogół kobieta poddaje się chętniej kierownictwu religii, niż mężczyzna. Jest to dość zrozumiałe. Jako istota słabsza fizycznie, a jednocześnie dźwigająca brzemie ciężkiej odpowiedzialności moralnej za wychowanie swoich dzieci, kobieta szukać musi mocnego oparcia w Bogu, aby wszystkim powinnościom swoim mogła uczynić zadość. Ona musi pielegnować w razie choroby swoje dzieci i męża, ona styka się bezpośrednio ze wszystkimi trudnościami życia, wynikającymi z kolizji moralnych i dlatego lepiej od mężczyzny umie ocenić te podstawy, jakie dusza ludzka znajduje w religii. Każda matka pragnie dać dzieciom swoim takie zasady na drogę życia, które uchroniłyby je przed ciężkimi zawodami i bolesnymi rozczarowaniami. Takich zasad nie znajdzie nigdzie poza religją. Dając dzieciom mocne podstawy religijne, daje im to, co ma najlepszego, a przeto musi odnosić się do religii daleko bezpośrednio i serdeczniej, niż mężczyzna, który naogół stoi zdala od ciężkich zagadnień wychowania dzieci i nie wie, jak wielkie trudności miewa do pokonania wychowawczyni-matka. Aby wychowywać innych, trzeba być bardzo często wymagającym i nieubłaganym względem samego siebie, czyli że trzeba względem ideału moralnego zajmować bardzo określone stanowisko. W ten

sposób wyrabia w sobie kobieta siły moralne, jakich niezawsze doszukać się można w mężczyźnie. Kobieta czuje daleko żywiej także w sferze religijnej i dzięki temu utrzymuje w rodzinie tę równowagę moralno-religijną, bez której żadna rodzina ostać się nie zdoła. Swoim wpływem moralnym oddziaływa kobieta nietylko na dzieci, ale także i na męża i już niejeden mąż został uchroniony przed moralnym wykołajaniem się dzięki cierpliwemu oddziaływaniu nań żony.

Te uzupełniające się różnice moralne i umysłowe, jakie dostrzegamy w mężczyznach i kobietach, są ogromnie ważne nietylko dla rodzin, ale dla całych społeczeństw. Mężczyznę moglibyśmy scharakteryzować jako agresywnego, samolubnego, niestałego i zmiennego w swych dążeniach. Każdy z tych rysów sam przez się wytwarzałby sytuacje poważne zarówno w życiu wewnątrz-narodowym jak i międzynarodowym, gdyby go nie łagodziła kobieta. Gdy ludom grożą wojny, mężczyźni dostrzegają tylko cele tych wojen i środki, któremi owe cele można osiągnąć bez oglądania się na oplakane skutki wojny dla społeczeństwa własnego i tego, z którym się walczy. Kobieta nie patrzy na odległe cele, ale jaśniej od mężczyzny widzi bezpośrednie, bliskie skutki kataklizmu wojennego. Widzi ona, że jej mąż i ojciec ich dzieci musi narażać swoje życie, że jej syn może zginąć w krwawej rozprawie, że jej córka może ucierpieć przy wtargnięciu nie-

przyjaciela do kraju. Rozumie ona, że w kraju nieprzyjacielskim są żony i matki podobne do niej, czujące tak, jak czuje ona i drżące o życie swoich najdroższych. Dlatego kobieta jest bardziej pojednawcza, aby tylko uniknąć tych wszystkich ciężkich zatargów, które podrywają podstawy stałego życia i czynią jutro niepewnym.

Zdaniem znawców ludów pierwotnych, życie społeczne tak zwanych dzikich przejawia się w sposób męski. Dzikie plemię nie posiada często kroć stałego miejsca zamieszkania, włóczy się z miejsca na miejsce, toczy bezustanne walki ze wszystkimi sąsiadami, narażając się na niebezpieczeństwo, że silniejszy wróg pokona je i zniweczy. Tak po męsku przejawia się to życie na zewnątrz; wewnątrznie nosi ono cechy o charakterze wybitnie kobiecym: jego obyczaje są proste i stałe, nie podlegające żadnym zmianom.

W życiu ludów cywilizowanych jest całkiem przeciwnie: społeczeństwo w urzędzeniach swoich przejawia najlepsze rysy charakteru kobiecego: staje się ono coraz bardziej stałym, unika raptownych przemian, obawia się wojny i ceni pokój. Jako zjawisko normalne zauważyć się w niem daje wzrastające zamięłowanie stałości stosunków i rozwój uczuć humanitarnych.

Przy tych rysach zewnętrznych dokonywują się w życiu narodu poważne przemiany innej natury. Naród cywilizowany zdradza skłonności porzucenia kobiecego typu organizacji i rozwijania

się w kierunku skłonności wybitnie męskich. Wynalazki i nowinki zmieniają bezustannie stan rzeczy, przy którym istnienie narodu jest zapewnione, ale który od jednostki wymaga znacznie większych wysiłków w walce o byt. Konkurencja staje się agresywniejsza, a walka między kapitałem a pracą burzliwsza. Jednostka zmierza ku temu, aby się wybić nad inne stanowiskiem i majątkiem. Wynikiem takiego stanu rzeczy jest to, że wyższe zdolności człowieka rozwijają się i doskonalą.

Gdzie chodzi o stałość form społecznych, tam górę bierze typ cywilizacji kobiecej. Ochota do prowadzenia wojen zanika, a męstwo i odwaga znajdują dla siebie inne pole. Ale przy wszystkich tych przemianach społeczeństwo nie zrzeka się bynajmniej męskich rysów swej organizacji; porzuca ono tylko niższe i mniej piękne właściwości, zachowując najlepsze pierwiastki obu typów i jednocząc je w nowej postaci.

Przemiany, jakie zachodzą w społeczeństwach, nie dokonywują się bynajmniej bez uwzględniania jednostek, z których te społeczeństwa się składają. W sferze życia umysłowego i uczuciowego obie płci nie są oddzielone od siebie w sposób jaskrawy. Naogół mężczyźni ujawniają te rysy charakteru, które nazywamy męskimi, to jest większy egoizm, większą zmienność, ale te męskie rysy zostają złagodzone, i jeśli można się tak wyrazić, zniewieszczone. W szlachetniejszych typach męskich łączą się najlepsze i najpiękniejsze rysy charakteru

kobiecego z najlepszymi i najpiękniejszymi rysami charakteru męskiego. Z popędu do walki np. wytworzył się moralny przymiot męstwa, dążenie do bezustannych przemian dało mężczyźnie wysoki rozwój duchowy. Pęd do działania przemienił się u mężczyzny z właściwości cielesnej we właściwość bardziej duchową i poprowadził mężczyznę w kierunku dokonywania znakomitych wynalazków i odkryć. Szlachetny mężczyzna, który jest zarazem śmiały i łagodny, wynalazczy i cierpliwy, zawdzięcza te piękne rysy swoje uszlachetniającej sile wpływu kobiecego.

W szlachetnym typie kobiecym mamy podobnie harmonijne połączenie najlepszych rysów męskich z najlepszymi kobiecymi. Tak np. miłość bliźniego, ten rys nawskroś kobiecy, przeniknęła się rozumem i dzięki krytycznemu rozumowaniu zabezpiecza się przed błędami. Skłonność do zachowawczości czy nawet stagnacji zmniejszyła się w kobiecie bardzo znacznie i kobieta nie przeciwstawia się już postępowi i rozwojowi. Kobieta sama przychyliła się do przemian koniecznych, a jej natura dotąd taka bierna, staje się coraz bardziej czynną. W kobiecie społeczeństw cywilizowanych dostrzegamy rysy dotąd przeważnie męskie: wynalazczość, odwagę i większe zdolności umysłowe. Jej dotychczasowa uległość wobec mężczyzny zanika stopniowo wraz z rozwojem jej zdolności umysłowych. Coraz częściej staje kobieta obok mężczyzny jako równa obok równego, nie zatracając jednak tych rysów



swego charakteru, bez których doskonałość społeczności ludzkiej byłaby niemożliwa.

Chociaż wszakże spoglądamy na takie przenikanie się wzajemne obu płci, to bynajmniej nie chodzi tu o jakąś niwelację, o zniknięcie istniejących różnic, a więc tych bodźców, które stanowią o wzajemnem przyciąganiu się. Chodzi tu o rozwinięcie w mężczyźnie jego najwyższych zdolności, przez co otrzymuje on nowe rysy pełne swoistego wdzięku i piękna. Tak samo w kobiecie rozwój jej właściwości wytwarza nowe siły i nowe rysy piękna: głębsze i rozleglejsze współczucie, żarliwsze ciepło duchowe, wyższą szlachetność.

Duch jest potężną więzią. Przez niego obie płci stapiają się z sobą w duchową jedność, z której rodzi się nowy mężczyzna, którego najpiękniejsze rysy charakteru potęgują się i wzbogacają najpiękniejszymi przymiotami charakteru kobiecego. Z tej nowej jedności rodzi się także współczesna kobieta z pięknymi spotęgowanymi rysami swojej płci, uzupełnionemi tem, co dotychczas było wyłączną własnością mężczyzny w dziedzinie poznawania i działania.

Streszczając się, możemy powiedzieć, że ruchliwość męskiego plemnika i bierność kobiecego jajka są zasadniczymi rysami, znamionującymi różnice, jakie zachodzą między mężczyzną a kobietą. Większa ruchliwość męskiego plemnika, przyspieszony puls męskiego noworodka, żwawość chłopców, wyrażająca się w bieganii, włożeniu na

drzewa i płoty, w hałaśliwych zabawach lat dziecięcych i młodzieńczych, wszystko to charakteryzuje mężczyznę nie tylko w latach chłopięcych, ale w ciągu całego życia.

Z bardzo nielicznymi wyjątkami, uwarunkowanymi przez takie czy inne okoliczności, w pożyciu małżeńskim inicjatywa stosunków płciowych spoczywa w mężczyźnie. Kobiety domagają się rzadziej najpoufalszych pieszczot małżeńskich. Naogół zachowują się one dość obojętnie, częstokroć nawet uchylają się od stosunków płciowych. Mężczyzna, cieszący się dobrem zdrowiem, zachowuje się zgoła inaczej. Jak doniosłemi są te różnice charakterów, widać choćby z tego, że gdyby kobieta pod względem pobudliwości płciowej podobną była do mężczyzny, to mężczyzna musiałby siły swej nadużywać tak bardzo, że w rezultacie utraciłby płodność albo też obniżyłby ją przez nadużycia tak dalece, że ród ludzki zwyrodniałby całkowicie.

Bierność kobiety jest wspaniałą ochroną sił mężczyzny i źródłem licznych błogosławieństw dla dzieci. Oczywiście, zupełna bierność kobiety i jej obojętność dla życia płciowego równoważy żywsza inicjatywa mężczyzny, chronionego przed nadużyciem przez powściągliwość kobiecą. Każde z małżonków wnosi tedy do życia małżeńskiego cenne właściwości, które rozumnie uwzględnić trzeba.

Gdyby wszyscy małżonkowie chcieli o tem

pamiętać i gdyby chcieli kierować się temi mądrymi wskazaniem samej przyrody, to uniknęliby mnóstwa przykrych zaniepokojień, rozdwojeń, gniewów i żalów, które tak często pożycie małżeńskie czynią nieszczęśliwym. Ileż to ognisk domowych zostało zburzonych, ile serc zawiedzionych dlatego jedynie, że nie pamiętano o tem, czego uczy samo przyrodzenie i nie poddawano się jego mądrym wskazaniom.

Po omówieniu różnic, jakie istnieją między obiema płciami, warto zwrócić uwagę także na podobieństwa. Bowiem przy całej różnicy, jaka zachodzi między mężczyzną a kobietą, istnieją takie między nimi podobieństwa, na które warto zwrócić uwagę. Za wyłączną własność kobiety skłonni jesteśmy uważać jej narządy rozrodcze, zapominając o tem, że mężczyzna posiada te same narządy, chociaż posiada je, oczywiście, w stanie szczątkowym. Niechaj wystarczy nam jeden przykład. Brodawki sutkowe u mężczyzny nie są niczem innym, jak piersią, która skarłała skutkiem nieczynności. Jest tak nie tylko u ludzi, ale i u zwierząt. Każde zwierzę męskie posiada szczątkowe sutki, które u samic rozwinięte są w sposób charakterystyczny.

Tak samo ma się rzecz z innymi narządami płciowymi. Indywidualnie męskie u ludzi i zwierząt posiadają płciowe narządy żeńskie i odwrotnie: u indywiduów rodzaju żeńskiego znajdujemy organy męskie w stanie zanikowym. Ta dwupłcio-

wość, jeśli tak wyrazić się wolno, znajduje czasem bardzo jaskrawy wyraz w tak zwanym hermefrodytyzmie, gdzie obok jednych narządów istnieją także drugie, iż nawet lekarzom trudno bywa powiedzieć, która płeć posiada przewagę w danym osobniku.

Anatomowie twierdzą, że między organami rozrodczymi mężczyzny i kobiety istnieją bardzo duże podobieństwa. Scrotum, czyli worek, w którym znajdują się jądra mężczyzny, odpowiada wargom sromowym kobiety; jądra są odpowiednikiem jajników kobiecych, a kanaliki nasienne odpowiednikiem jajowodów. Łechtaczka kobieca jest członkiem męskim w stanie zanikowym.

Tak więc obok zasadniczych różnic między płciami mamy do czynienia także z zasadniczymi podobieństwami. Takie różnice i podobieństwa istnieją niewątpliwie także w organizacji psychicznej obu płci, a stąd wolno wysuwać wniosek, że obie płci mają możliwość wzajemnego upodabniania się siebie. To upodabnianie się dochodzi do skutku osobliwie wtedy, gdy dwoje ludzi płci odmiennej żyje z sobą w ścisłej łączności i uzupełniając się wzajemnie, wytwarza harmonijną i doskonałą jedność.

## PODSTAWA SZCZĘŚLIWEGO OGNISKA DOMOWEGO.

W drugiej i trzeciej części tej książki będzie mowa o tem, co młody małżonek winien wiedzieć o żonie i dzieciach, tymczasem zastanowimy się nad tem, co winien on wiedzieć o samym sobie, aby zapewnić sobie i swoim szczęście i spokój. Nie może być szczęścia w żadnem małżeństwie, którego jedna połowa nie jest w zupełności zadowoloną. Nieszczęśliwa żona nie da szczęścia mężowi, niezadowolony mąż nie obdarzy spokojem i radością swego domu. Jeśli mąż chce cieszyć się pełnią szczęścia domowego, to nie może być dlań obojętnem, czy żona jego jest szczęśliwą, czy nią nie jest. Rzecz prosta, że gdy chodzi mu o szczęście żony jako podstawę szczęścia własnego, to musi się zastanowić nad tem, co może być stałym warunkiem szczęścia żony.

Dwoje ludzi, mających żyć z sobą i dzielić dole i niedole, musi się tak ustosunkować do siebie, aby żadna z obu stron nie czuła się upośledzoną. Każdy człowiek ma jakieś upodobania i zamiłowania. Te upodobania mogą być bardzo różne i sprzeczne z sobą. Powstaje tedy zaraz pytanie, czy miłość ich jest tak wielką, aby miała wyrzec się tego czy owego na rzecz człowieka kochanego. Mężczyźni nieżonaci, osobliwie tacy, którzy żyją

długo w stanie bezżennym, mają pewne stałe przyzwyczajenia: lubią przebywać w kawiarniach, restauracjach, klubach. Te ich przyzwyczajenia stają się częstokroć nałogami. Sprawa jest dość jasna i sprowadza się do pytania, czy mężczyzna, wstępujący w związki małżeńskie, woli poświęcić te nałogi dla żony, czy żonę dla tych nałogów.

Tysiące ognisk domowych stają się przybytkami nieszczęścia jedynie skutkiem pewnych uchybień, jakich mężowie dopuszczają się względem żon zaniedbywanych przez siebie. Nie wolno mężczyźnie być bezwzględny egoistą, jeśli pragnie w żonie i w dzieciach podtrzymać przymioty cenne. To trudno, ale trzeba umieć pamiętać o innych, jeśli się chce, aby ci inni pamiętali o nas. Nie wolno żądać od żony, aby czuwała nad szczęściem męża, jeśli ten mąż nie myśli o szczęściu żony. Z najlepszej, najbardziej oddanej i tkliwej kobiety stanie się nieuniknienie zła i kapryśna kobieta, gdy egoistyczny i zły mąż zacznie ją zaniedbywać i lekceważyć. Zniweczone szczęście domowe w większości wypadków można przypisać lenistwu, pijaństwu, nieudolności albo rozrzutności męża, albo też nieporządności żony, która, zaniedbując dom i dzieci, myśli stale tylko o zabawach i przyjemnościach, jakby życie nie stawiało żadnych wymagań. Gdy każde z małżonków pamięta o powinnościach względem drugiego i względem dzieci, to dom ich posiada mocne podstawy trwałego szczęścia.

Tutaj trzeba odrazu zaznaczyć, że w kobiecie ukochanie ogniska rodzinnego rozwinięte jest daleko żywiej, niż w mężczyźnie. O tem powinien nie tylko wiedzieć, ale i stale pamiętać każdy rozsądny mąż. Każda porządna kobieta dba o to, aby jej dom był czysty i miły. Mężczyzna żonaty, zaniedbujący swój dom, okazuje lekceważenie dla dzieła swej żony, czem oczywiście rani jej miłość własną. Miłość dla żony powinna mu dyktować powinności względem domu. Bardzo dobrze czynią ci mężowie, którzy w odpowiednich warunkach przyczyniają się do upiększenia swego domostwa, choćby przez uprawianie ogródka, gdzie się taki znajduje. Nie chodzi o to, czy się posiada wielkie mienie, czy też tylko skromne dochody, ale o te stale, choćby drobne dowody pamiętania jednego z małżonków o drugim.

Młodemu małżonkowi radzę, aby był zawsze dla żony swojej tak uprzejmym i tkliwym, jakim był jako narzeczony dla narzeczonej. Nie powinno się mieć złudzeń, że miłość istnieć będzie sama przez się nawet wówczas, gdy się o niej nie będzie pamiętać. Nikt nie dziwiłby się przecie, gdyby zamarła przyjaźń, której nikt nie podtrzymywał. Czyż można oczekiwać, że miłość, ta rzadka i szlachetna roślina, utrzyma się sama przez się? Czyż można oczekiwać przywiązania od osoby, którą się zaniedbuje i lekceważy? Podczas narzeczeństwa towarzystwo ukochanej było miłym nadewszystko. Jeśli szczęście czasów narzeczeń-

stwa ma istnieć i w małżeństwie, to trzeba umieć składać mu ofiary z własnych nałogów i przyzwyczajęń. Jakąż wartość miałyby żona, nad którą mąż przekładałby kawiarnię, restaurację, klub?

Oczywiście, bywa i tak, że mąż woli przebywać poza domem nie dla przyjemności, jakie znajduje w restauracji albo w klubie, ale dlatego, że w domu czuje się niedobrze. Dość jest kobiet oschłych i bezwzględnych, u których łatwo znaleźć wszystko, tylko nie miłość i tliwość. Ognisko domowe takich kobiet bywa przybytkiem udreki i nudy. Człowiek musi coś kochać i być kochanym. Jeśli przeto mężczyzna nie znajduje serdecznego ciepła pod własną strzechą, to nie wolno dziwić się, że szuka je w gronie przyjaciół poza domem: w knajpie, w klubie. Wina bywa więc po obu stronach, ale naogół winien tu prawie zawsze mężczyzna ze swoim egoizmem i bezwzględnością. Kto umie patrzeć w życie, ten dostrzeżł niewątpliwie i taki fakt, że żony mężów, przebywających do późnej nocy poza domem, są zazwyczaj mizerne i smutne. Ich wygląd mówi dość wyraźnie o skutkach postępowania ich mężów. Trwonienie pieniędzy poza domem sprowadza niedostatek, a lekceważenie duchowych potrzeb żony napawa jej serce goryczą i smutkiem.

Dzieją się zaprawdę rzeczy godne zastanowienia. Oto młody człowiek, mający zamiar ożenić się, niebawem marzy o tem, że odtąd nie będzie

potrzebował wysiadywać po restauracjach i klubach i że będzie miał swoje własne ognisko domowe, przybytek szczęścia, dzielonego z ukochaną żoną. Ten młody człowiek udaje się w odwiedziny do przyjaciela, który ożenił się niedawno. Chce mu się oglądać szczęście domowego pożycia, które niebawem będzie i jego udziałem. Lecz cóż się dzieje? Przyjaciel wyciąga od razu swego gościa do klubu, aby mu pokazać, jak ładnie lokal klubu jest urządzony. W gościu powstaje zdumienie. Jakto, więc jego przyjaciel, który ożenił się niedawno, nie ma nic do pokazania mu w swem mieszkaniu i musi koniecznie ciągnąć go do klubu? A dalej: Czyż ognisko domowe posiada tak mało siły przyciągającej, że młody małżonek ucieka od niego do klubu? Nie, tak nie wyobrażał sobie współżycia małżeńskiego. Rozstaje się tedy ze swoim żonatym przyjacielem i postanawia w duchu spędzać wieczory w domu, w towarzystwie miłej żony.

Oczywiście, nie chciałbym być źle rozumiany. Nie uważam bynajmniej, że jedynym miejscem dla przebywania mężczyzny jest dom. Przeciwnie, mężczyzna musi bywać między ludźmi, aby dokładnie orjentować się w życiu i sprawach swego powołania; musi częstokroć spotykać się z ludźmi, z którymi ma stosunki zawodowe. To trzeba uwzględnić i żadna rozumna żona nie będzie miała żalu do męża za to, że dla pomyślności rodziny musi niejeden wieczór spędzić poza domem. Dalej,

mężczyzna, który przez cały dzień ciężko pracuje w swoim zawodzie, ma prawo do rozrywki w ciągu kilku godzin wieczorowych. Ale takie samo prawo ma jego żona, która przez dzień cały pracowała w domu w warunkach niezawsze najmiłszych. Musiała myśleć o uporządkowaniu domu zrana, potem o obiedzie, wypadło jej może przyjąć niejedną męczącą i zbędną wizytę, wydać dyspozycje służbie, a przy tem wszystkim pamiętać jeszcze o dzieciach: i tych chodzących do szkoły i tych siedzących w domu. Że po takim dniu kobieta ma prawo do rozrywki, o tem mówić nie trzeba. A jeśli oboje małżonkowie, przemęczeni swojami pracami, mają jednakie potrzeby, to cóż naturalniejszego jak to, aby rozrywki szukali razem. Nie może przecie być mowy o tem, aby tylko mąż miał prawo do rozrywki i wypoczynku. Na wspólnem z żoną szukaniu rozrywki poza domem każdy mąż tylko zyskać może, bo żona ustrzeże go od bywania w środowisku, które przynosi ludziom szkodę na duszy i na ciele. Rozsądny i uczciwy mąż, chcący utrzymać miłość żony w stanie żywym, a nie konwencjonalnym, powinien trzymać się zasady, że zawsze i wszędzie powinno być się razem z żoną i że nie powinno się przekraczać progów przybytku, do którego nie możnaby wprowadzić żony i córki.

Ogromnie chwalebna jest rzeczą, gdy ojciec rodziny myśli o swoim zdrowiu i po pracy dnia szuka rozrywki, ale jeszcze większej chwały

godnem jest to, gdy pan małżonek myśli o potrzebach swej żony. Monotonja jej życia w kolisku obowiązków domowych sprowadza konieczność szukania rozrywki i oświeżenia umysłu. Małżonek powinien tedy koniecznie zabierać żonę z sobą, gdy wieczorem idzie szukać wypoczynku poza domem. Jeśli to ze względu na dzieci i brak odpowiedniego dozoru dla nich jest niemożliwe, aby oboje małżonkowie mogli wychodzić jednocześnie, to już samo serce powinno dyktować mężowi, że trzeba pozostać w domu, aby żona mogła przynajmniej porozmawiać z nim, przeczytać coś, czy naradzić się nad czemś. Roztropnie i mądrze postępują ci małżonkowie, którzy widząc zmęczenie żony wieczorem, chętnie im pomagają albo wyręczają je, dając im możliwość potrzebnego odpoczynku. Są to pozornie rzeczy drobne, ale one są tak ważne, że decydują o szczęśliwym współżyciu. Miłość rodzi miłość, na tkliwość odpowiada serce tkliwością. Obojętność może zrodzić tylko obojętność, a lekceważenie nie wzbudzi szacunku.

Są to wszystko sprawy, nad któremi zastanawiać się winni nie tylko młodzi, ale i starsi małżonkowie. Dom rodzinny jest tylko wtedy wspólnym domem obojga małżonków, gdy oboje dbają oń jednakowo. Widuje się nieraz taki obrazek: pan małżonek siedzi wprawdzie w domu, ale wdziawszy szlafrok i pantofle, zagłębia się tak wyłącznie w swej gazecie, jakby tuż obok niego nie siedziała nie tylko żona, ale wogóle żywy człowiek. Kobiety

interesują się wprawdzie mniej polityką i cedulą giełdową, ale nie wolno myśleć o nich, że nie rozumieją się wcale na sprawach publicznych i że nie warto porozmawiać z nimi przynajmniej o niektórych szczegółach tych spraw. Zły to małżonek, jeśli po latach współżycia z żoną nie zdołał w niej rozbudzić zainteresowań dla swoich spraw życiowych i swoich zainteresowań. To samo można, oczywiście, powiedzieć o żonie, która nie zadała sobie tyle trudu, aby dzielić życie duchowe męża, żyć jego myślami i kochać to, co kocha on.

Troskliwy mąż powinien sam wiedzieć o tem, że jego żona może mieć czasem ból głowy, być wyczerpaną i potrzebować chwili wytchnienia. Przyniesie to zaszczyt jego uczuciom i zostanie sowicie wynagrodzone, jeśli w takich chwilach czuwać będzie nad tem, aby w mieszkaniu cicho zamykano drzwi, aby dzieci nie biegały i nie hałasowały. Należy pamiętać, że pani domu bywa aż nazbyt często pierwszą służebnicą domu, że musi być na swoim miejscu w salonie, w pokoju dziecięcym, w kuchni, a wszędzie spełnić musi jeden ciężki obowiązek.

Naturalnie, że jeśli chcesz być uprzejmym dla żony i spędzić z nią wieczór na pogawędce, to nie będziesz brał za temat takiej pogawędki nadmierne wydatki przy szczupłości dochodów, nie będziesz wyrzekał na rosnące rachunki za opał, szkołę, gaz. Dobra żona myśli o tem sama i niewątpliwie robi wszystko, co tylko może, aby te rachunki były

jak najniższe. Można porozmawiać o wielu rzeczach daleko miłszych, które są źródłem radości i szczęścia.

Naturalnie, że żona twoja wie, iż ją kochasz, jeśli wypełniasz swoje powinności i dbasz o to, aby jej na niczem nie zbywało, ale sam wiesz najlepiej, jak miłemi bywają drobne dowody życzliwej pamięci, wyrażające się w nic nieznaczących drobiazgach. Kwiatek, przyniesiony żonie z miłym serdecznym słowem, jakiś drobiazg, kupiony dla sprawienia jej przyjemności, to są rzeczy, któremi żywi się miłość. Byłoby dobrze, gdybyś nie za późno zrozumiał, że serce ludzkie musi kochać i musi czuć, że jest kochane. Trzeba temu sercu mówić o tem, nietylko słowy, ale i czynami.

Kobiety już są takimi, że lubią, aby ich przywiązanie było zdobywane. Cenią one uprzejmość, serdeczność, tkliwość i chciwie chwytają każdy najdrobniejszy dowód miłości. Egoistyczny i bezwzględny mężczyzna, który myśli tylko o własnej wygodzie, a zapomina o potrzebach serca swej żony, nie powinien się dziwić, że jego obojętność musi ostatecznie spotkać się z obojętnością ze strony towarzyszki życia. Jest to taka elementarna prawda, że nawet tam, gdzie niema żywych, serdecznych uczuć, udaje się je nieraz, aby utrzymać przynajmniej pozory harmonji, ale biada domowi, w którym rzeczywiste uczucia muszą być zastępowane surogatami pozorów! Jeśli mąż dostrzega najdrobniejsze oznaki zobojętnienia czy

chłodu ze strony żony, a zależy mu na odzyskaniu ciepłych uczuć towarzyszki życia, to rzecz prosta, nie zabierze się do odzyskiwania serca jej przy pomocy wymówek i wyrzutów. Do serca trafia się tylko przez serce. Stań się tklwym i serdecznym, jakim byłeś w czasach narzeczeństwa, a napewno wzbudisz dla siebie dawną miłość. Naturalnie, że są i takie kobiety, których nie zdoła ująć najtkliwsza serdeczność. Oschłe i szorstkie, wymagające i wyniosłe, znają one tylko swoje prawa, ale nie chcą znać, niestety, swoich obowiązków. Miewają pretensje do swoich mężów o tysiączne rzeczy istotne i urojone, ale nigdy jakoś nie przyjdzie im na myśl, że ich małżonkowie mają serca potrzebujące dowodów przywiązania i oddanej miłości. Kobieta rozumna wie, że nad utrzymaniem miłości męża trzeba czuwać, że awanturami i scenami można tylko odepchnąć od siebie najlepszego człowieka. Na szczęście dla świata takich ograniczonych, tępych Ksantyp, których nie zdoła ujarzmić żaden filozof, jest naogół niewiele.

Dość jest mężczyzn, którzy są jakby wybrani i przeznaczeni na to, aby przez pożyte małżeńskie zostali rozczarowani. Po niedługim czasie zaczynają spostrzegać różnice między tem, co w małżeństwie jest rzeczywistością, a tem, co sobie o małżeństwie wymarzyli. Związek swój uważają za fatalny błąd, a po niewielu latach albo nawet miesiącach potępiają małżeństwo jako

instytucję szkodliwą. Oczywiście, nie małżeństwo jest tu winne, ale człowiek i jego pogląd na małżeństwo. Na rozczarowanie i bolesne zawody skazani są wszyscy mężczyźni, którzy wyobrażają sobie, że małżeństwo jest od tego, aby w niem można było zaspakajać niekierowane żądze. Tacy mężczyźni wyobrażają sobie także, że kobieta została stworzona wyłącznie dla ich przyjemności i że dość jest ożenić się, aby stać się nieograniczonym panem ciała i duszy jednej z nich. W pojęciach takich ludzi kobieta traci prawo rozporządzania swoim ciałem z chwilą, gdy odłoży biały welon i wianek mirtowy, w którym szła do ślubu. Żądają oni od swojej żony, aby oddała im nie tylko swoje ciało, lecz także swoją wstydlivość. Są to ludzie, którzy po ulicach prześladowują przyzwoite kobiety i nastają na cnotę młodych, niedoświadczonych dziewcząt, wdzierając się częstokroć do najczcigodniejszych rodzin, aby w nie wnieść moralne spustoszenie. Tacy ludzie mało zasługują na miano człowieka i choćby byli nie wiem jak bogaci, nie zdołają uszczęśliwić swoich żon. Samo istnienie takich ludzi bezczęści nie tylko kobietę, ale przynosi ujmę wszystkim szlachetnym mężczyznom. Tacy ludzie nie są zdolni do dawania szczęścia, a przeto nie mogą go też znajdować.

Nieraz szczęście małżeńskie rozbija się bardzo wcześnie o zagadnienie, kto ma być panem w domu: żona, czy mąż? Słyszy się czasem już narzeczone jak się przechwalają, że o sprawy

podrzędne wszczynają sprzeczki z narzeczonymi jedynie dlatego, aby im okazać, że nie mają zamiaru ustępować im w czemkolwiek i nie chcą dopuścić, aby ich przyszły mąż miał być panem w domu. Współczesne narzeczone buntują się przeciwko ślubowaniu małżonkowi posłuszeństwa. Gdyby słowo „posłuszeństwo“ miało być pojmwane przez małżonka jako niewolnicza uległość, to oczywiście godnem byłoby tego, aby zostało wyrzuconem z formuły ślubowania. Tutaj warto wszakże przypomnieć sobie słowo Napoleona I o tem, że dowództwo nad swoją armją wolałby powierzyć kierownictwu jedynego miernego generała, niż kierownictwu dwóch wybitnych generałów. Gdzie brak jedności, tam nawet najprostszy plan nie zostanie wykonany należycie.

Istnieją na świecie plemiona, w których mężczyzna jest bezprawny wobec kobiety, ale istnieją też narody, w których mężczyzna ma despotyczną władzę nad kobietą. W społeczeństwach cywilizowanych istnieje dążenie do zupełnego równouprawnienia stron obu. Takim też jest stanowisko chrześcijańskie. Wprawdzie niektórzy ludzie lubią powoływać się na apostoła Pawła, który w Liście do Efezów powiada: „Żony! bądźcie poddane mężom swoim, jako Panu, albowiem mąż jest głową żony...” Ci, którzy cytują swój urywają w tem miejscu, mijają się z prawdą, bowiem apostoł Paweł powiada dalej: „Mężowie!



miłujcie żony wasze, jako i Chrystus miłował kościół i wydał samego siebie zań.“

Cóż to znaczy? Oto apostoł żąda od mężów poświęcającej się miłości dla żon, dając im przykład poświęcenia najwyższego w Chrystusie. Wnioski logiczne, płynące z takiego założeńia, są chyba dość jasne. Czy mąż, mający kochać żonę swoją miłością, gotową do najwyższych poświęceń, może być despotycznym władcą tej żony? Czyż z ducha chrześcijaństwa, które bliźniego każe kochać jak samego siebie, nie wynika szlachetna równość w małżeństwie? Owszem, mąż ma być głową żony, ale głową przedewszystkiem, która myśli o jej szczęściu. Dla ludzi, stojących na gruncie nauki chrześcijańskiej, jest tu dane wskazanie, które nie wymaga żadnych zawiłych komentarzy. Gdzie ludzie kochają się szczerze, tam niema miejsca na wszczynanie sporów o pierwszeństwo w rządach domem i o przewadze jednego małżonka nad drugim.

Miłość jest cudownym niwelatorem wszelkich nierówności. Jeśli małżonkowie dzielą z sobą chleb powszedni, pracę, obowiązki, radość i smutek, czyli nie powinni dzielić z sobą także darów swego ducha? Naturalnie, warunkiem harmonijnego współżycia jest zawsze miłość, ta cudowna gotowość dźwigania wzajemnych ciężarów, pomagania sobie we wszystkim, wybaczenia sobie tych drobnych uchybień, w które obfituje życie każdego człowieka.

Życie nie jest sielanką dnia wiosennego. Ma ono swoje ciężkie obowiązki i zadania, a w warunkach normalnych fundamentem jego jest sprawa, której owocami się żywi. Człowiek musi pracować i musi mieć jasny cel życia. Do celu życia wiedzie jedna droga, na bezdroża i do rozbicia dróg dziesięć tysięcy. Ta jedna, najpewniejsza droga, to droga pracy.

Naturalnie, jeśli w życiu małżeńskim ma być równość, to obie strony muszą być także zrównane w obowiązkach. W czasach naszych zapanowuje jakieś dziwne mniemanie, że od pracy jest mąż, od używania życia żona. Naogół jest tak, że mąż pracuje, zabiega, łamie głowę, troska się, a jego żona myśli tylko o jednym: aby się bawić. W dni powszednie zamęcza się czytaniem romansów, chodzeniem po przyjaciółkach i modystkach, wyszukiwaniem dla siebie najefektowniejszych strojów, bywaniem na koncertach, w kinematografie, w teatrze. To wszystko musi kobietę rychło znudzić i dlatego szuka się nowych podniet w towarzystwie mężczyzn, w ich hołdach i zalęcankach, prowadzących zwykle na zdroża.

To jest absurd. Kobieta nie jest stworzona do próżnowania, jak nie jest stworzona do nadmiernej pracy. Ale tak jakoś dziwnie się układa, że podczas gdy kobieta sfer uprzywilejowanych myśli tylko o zabawie i pielęgnowaniu swej piękności, kobieta sfer pracowniczych dźwigać musi ciężkie jarzmo obowiązków, daleko cięższe od obo-

wiązków mężczyzny. Robotnica pracuje najczęściej razem z mężem w jednej fabryce. Gdy przychodzi na obiad, musi służyć rodzinie przy stole, rozdzielając między wszystkich członków rodziny skromne pożywienie, wieczorem, gdy mąż i dzieci odpoczywają, żona pierze bieliznę, szyje, porządkuje mieszkanie. Ostatnia udaje się na spoczynek, pierwsza wstaje. Przy tem wszystkim daje życie nowemu potomstwu i wychowuje je. Ciężar jej obowiązków jest zaiste wielki.

Między temi dwoma krańcami kobiet upośledzonych i uprzywilejowanych istnieje stan średni. W tym stanie średnim bywa rozmaicie. Nieraz kobieta jest wydatną pomocnicą swego męża i potrafi dzielnie stanąć przy jego boku, a nawet zastąpić go w razie potrzeby, innym znowu razem kobieta jest kulą u nogi męża. Przeciętą panną, myśląc o małżeństwie, nigdy nie myśli o jego obowiązkach, ale wyłącznie o przywilejach. Mąż będzie na nią pracował, będzie jej dawał pieniądze na stroje, zabawy, wyjazdy na letnie mieszkanie. Kobiety takie myślą o przyjemnościach małżeństwa, ale otrząsają się na samą myśl o macierzyństwie. Jeśli stają się matkami, nieraz wbrew swej woli, to domagają się od mężów mamek, nianiek, pomocnic, aby tylko dziecko nie zawadzało w oddawaniu się uciechom życia. Wobec tych wielkich wymagań żon, mężowie wysilają się na coraz karkołomniejsze przedsięwzięcia, rujnują zdrowie

i zaprzepaszczają się moralnie, ale tego takie żony nie dostrzegają wcale.

To nie jest równość. Kobieta degraduje się tu do roli pasorzyta społecznego i miewa jeszcze dzikie pretensje do rozkazywania i przewodzenia mężowi. Przeciętny, dobry mężczyzna, wdrożony od lat młodych do pracy, zamyka oczy na te nierówności. Widzi swoje obowiązki, nie dostrzega obowiązków żony i nie umie zażądać od żony, aby się im poddała. Zaś żona patrzy bezustannie na swoje szczęśliwsze przyjaciółki i wytyka mężowi, że tamta ma to, owa zaś i to jeszcze, podczas gdy ona sama musi się nibyto ograniczać.

Jeśli dobry mąż kocha swoją żonę i dzieci, to oczywiście robi wszystko, aby zaspokoić wszystkie żądania żony, i słuszne i niesłuszne. Ale tak, jak nie brak gnuśnych, leniwych kobiet, tak nie brak i mężczyzn próżniaczych. Uchylają się oni od większych wysiłków, robią tylko to, co koniecznie zrobić muszą i nie troszczą się czy rodzina ma wszystko, czego do życia potrzebuje. Są to typy, które chcą wydrzeć życiu jak najwięcej przyjemności, dając życiu jak najmniej owoców swoich wysiłków. Brak im moralnych podstaw w ocenie swego stosunku do istnienia. Życie ich upływa z dnia na dzień na zaspakajaniu potrzeb powszednich; nie oglądają się na przyszłość, nie myślą o tem, że mogą nadejść czasy, w których przydałoby się im jakie takie mienie. Ludzie tacy nie dadzą swoim dzieciom należytego kształ-

cenia i dość obojętnie spoglądają, jak dzieci ich, kierowane przypadkiem, stają się popychadłami ludzi energicznych. Szlachetny mężczyzna w samej myśli o szczęściu żony i dzieci znajdzie dość sił do walki o ich pomyślność i dość zapału do pokonywania nastęrczających się trudności.

Inny typ w dążeniu do zbitcia majątku zapomni o wszystkich powinnościach idealnych względem życia. W ciągu całych lat dzień po dniu zabiega w pocie czoła dokoła gromadzenia majątku, zapominając przytem o żonie, dzieciach, o własnych potrzebach duchowych. Pewien bardzo bogaty człowiek powiedział o sobie takie, godne uwagi, słowa: „Do czterdziestego roku życia pracowałem jak niewolnik, aby zdobyć majątek; zdobywszy go, musiałem pilnować zdobyczy niby żandarm i za to miałem i mam mieszkanie, stół i odzież.“ Z tego widać, że człowiek musi mieć idealny cel życia, bo ani bogactwo, ani stanowisko same przez się szczęścia zapewnić nie mogą.

Życie człowieka musi być oparte na podstawach moralnych. W pożyciu małżeńskim podstawy te są koniecznością nieuniknioną dla stron obu. W czasach naszych mężczyzna aż nazbyt często wyłamuje się z pod nakazów moralno-religijnych, pozostawiając religijną stronę życia wyłącznie kobiecie. On sam uważa siebie za postępowego i czuje się upoważnionym do nieliczenia się z nakazami religji, od kobiety natomiast wymaga, aby była pod każdym względem wzorem

doskonałości moralnej. Chociaż sam nie przywiązuje zbytnej wagi do uczęszczania do kościoła i sądzi, że może obywać się bez tego, lubi widzieć, gdy żona jego chodzi do kościoła. Jeśli wszakże chodzi o dobroczynny wpływ religji na życie rodziny, to małżeństwo musi być jednakowo religijne. Dzieci patrzą na rodziców uważniej, niż się rodzicom zdaje. Jeśli ojciec napomina dzieci do życia moralnego i religijnego, jeśli nakazuje im uczęszczanie do kościoła, a sam bez widocznych powodów zaniedbuje kościół i prowadzi życie pod względem religijnym obojętne, to dzieci więcej będą się uczyły z jego czynów, niż z jego słów.

Człowiek jest przede wszystkim duchem i dlatego pierwszemi jego troskami muszą być troski duchowe. Dość rzucić okiem na różnice, jakie istnieją między dzikusiem afrykańskim a wykształconym Europejczykiem, aby zdać sobie sprawę z tego, że wszystko sprowadza się w człowieku do jego ducha. Tak samo wszakże, jak żywimy ciało, aby mogło rozwijać się i spełniać swoje zadania, tak musimy też żywić ducha. Niedosć jest mieć jakie takie wykształcenie umysłowe i uczuciowe. Wiedza i sztuka nie zdołają wypełnić całego ducha. W naturze naszej jest pęd dośrodkowy, a ośrodkiem świata jest Bóg. Trzeba się ustosunkować do jego nakazów i wymagań, które są gwarancją naszego szczęścia. Jeszcze dzisiaj nie doceniamy głębokich słów Chrystusa, że najpierwej szukać musimy Królestwa

Bożego i jego sprawiedliwości, a wszystko inne będzie nam przydane. Szczęśliwy, kto zrozumie te słowa i zastosuje się do nich! Znajdzie on chleb powszedni, znajdzie dach nad głową, znajdzie mądra, szlachetną żonę, a życie jego popłynie pod opieką Boga spokojnie i cicho.

Człowiek, pragnący szczęśliwego pożycia w małżeństwie, musi to małżeństwo oprzeć na podstawach Bożych. Prawda, miłość, szczęście, zadowolenie, spokój — wszystkie te błogosławieństwa towarzyszą szczeremu oparciu się o Boga. Wiernem jest słowo, że gdzie jest Bóg, tam jest miłość, gdzie miłość, tam szczęście.

## FIZYCZNE OFIARY PŁODZENIA.

Ludzie, zawierający związki małżeńskie, powinni być zdrowi. Naturalnie, że zdrowie jest najcenniejszym skarbem nie tylko w chwili zawierania małżeństwa, ale także w ciągu najdłuższego nawet współżycia małżeńskiego. Dlatego dobrze jest wiedzieć o tem, iż w małżeństwie nie wolno szukać uciech, które podkopują siły i podrywają zdrowie małżonków. Młodzi ludzie nie wiedzą o tem, jak wielkich ofiar wymaga płodzenie od organizmu i spostrzegają skutki nadużyć płciowych dopiero wówczas, gdy skutki te występują w sposób jaskrawy.

Przyczyna tej szkodliwej nieświadomości polega na tem, że sprawy życia płciowego należą do tych, o których się nie mówi. Ludzie czysti i szlachetni przemilczają te rzeczy w błędnem i jednostronnem mniemaniu, że przyroda sama jest tu wystarczającą nauczycielką. A szkoda, że tacy ludzie milczą, bo tem gorliwiej mówią o życiu płciowem ludzie zepsuci, źli, pozbawieni zasad moralnych. A ci mówią o tem w sposób taki, jakby tu chodziło jedynie o źródło uciechy. Ich opowieści i poglądy są tego rodzaju, że młodzi, niedoświadczeni ludzie słuchają ich, nabierają zgoła błędnych i w stopniu najwyższym szkodli-

wych wyobrażeń. Życie płciowe otacza się ponadto tajemniczością, a wszelka tajemniczość pociąga i kusi.

Trzeba wiedzieć i pamiętać, że życie płciowe wymaga od organizmów bardzo wielkich ofiar. Wymowną nauczycielką jest tu cała przyroda. Każdy przyrodnik wie, że niektóre pierwotne rośliny giną w chwili, gdy dały życie nowej roślinie. Całe istnienie takich roślin jest dążeniem do rozwoju i osiągnięcia najwyższej możliwej siły. Gdy do tego dochodzi, wówczas poszczególne komórki danej rośliny łączą się z sobą jak najściślej, z ich połączenia powstaje komórka nowa, a stare komórki giną.

Ale i wśród wyższych postaci życia organicznego spotykamy dość przykładów, że płodzenie połączone jest z wielkimi ofiarami. Daje się to zauważyć osobliwie na rybach. Podczas okresu rozplodowego życie ich płynie z niesłychaną szybkością. Pod wpływem wzmagającej się siły życiowej, która poszczególne części organizmu ożywia i powiększa, ryba w tym okresie przybiera na rozmiarach. Każda część ciała rybiego jest doskonale rozwinięta i piękna, gdy nadchodzi czas płodzenia nowego życia. Samcy i samice oddają się tej sprawie z takim zapamiętaniem, że miliony ryb tracą przytem życie. Gdy samica dorsza wyrzuci z siebie miliony jajek, to z całego jej pięknego ciała pozostaje bardzo niewiele. Samcy po tarciu tracą na apetycie, chudną i słabną; barwa

łuski ulega zmianie, ryba staje się wrażliwą i pobudliwą, skutkiem czego dochodzi do ostrych walk pomiędzy samcami.

Długie wędrówki, które przedsięwzięje łoś podczas ikrzenia, wyczerpują go tak bardzo, że w tym okresie bardzo wiele łośosiów ginie. Podobnie ma się rzecz z innymi rybami. Mniej cierpią samice, gdyż spokojniejsza ich natura chroni je przed wyczerpaniem, na jakie naraża się daleko żywszy i pobudliwszy samiec.

W życiu owadów akt płodzenia bardzo często zbiega się z śmiercią danego indywiduum. U owadów celem istnienia samca zdaje się być tylko akt zapłodnienia, po którym to wyczerpującym akcie niejednokrotnie bezpośrednio następuje śmierć. Ten sam los spotyka częstokroć samiczkę, gdy tylko spełniła swoje zadanie odnowienia życia.

Bardzo pouczającym dla nas jest tajemnicze życie pszczół. Samiec pszczeli jest pasorzytem i nie pracuje tak, jak inne pszczoły. Jego jedynym przeznaczeniem zdaje się być wyczekiwanie chwili, w której królowa, ulegając popędowi, zechce zostać zapłodniona. Truteń nie posiada żądła i jest bezbronny. Zadanie królowej polega nie tylko na kierowaniu rojem pszczelim; ona jedyna w całym roju posiada możliwość płodzenia nowych pszczół. Opuszcza ona ul tylko raz jeden, a ten jej lot jest lotem weselnym w towarzystwie trutnia. Gdy dzień weselny mija, a królowa została zapłodniona, wówczas los trutnia bywa

przesądzony: śmierć jego następuje skutkiem przyczyn naturalnych, albo też zostaje on zakłóty przez pszczoły, które chcą się pozbyć niepotrzebnego już zjadacza owoców ich pracy.

Królowa zostaje zapłodniona tylko jeden raz, a po tem zapłodnieniu nasienie przechowuje się w cudownej skrytce jej ciała całemi miesiącami, a nawet latami. Stwierdzono, że zapłodnienie królowej zaopatruje ją w nasienie aż na przeciąg lat pięciu. Miljony jajek, które królowa składa w tym czasie, zostają zapłodnione nasieniem przechowywanem w owej skrytce, a ta cudowna płodność ani ją wyczerpuje, ani nie powoduje śmierci. Aby zapobiedz temu, pszczoły pracownice karmią swoją królowę najlepszem i najcenniejszem pożywieniem.

U ptaków akt płodzenia nie pociąga za sobą skutków tak ciężkich. Strata, jaką ponosi organizm przez utratę nasienia, jest względnie niewielka, ale pomimo to daje się zauważyć na upierzeniu, osobiwie na barwie i blasku upierzenia, na zmniejszonej żywości, na rzadszym i cichszym śpiewie, bo organizm ptasi podczas parzenia wydatkuje dużo siły życiowej.

Wyższe zwierzęta żyją znacznie dłużej i mają znacznie mniejszą ilość potomków. Jajko samicy i nasienie samca stają się tu mikroskopijnie małemi, a płód pozostaje w organizmie matki tak długo, dopóki nie osiągnie stopnia rozwoju, który zapewnia mu samodzielne istnienie. Im wyższem

jest dane zwierzę, tem dłuższy okres od zapłodnienia do narodzin. Zależnie od stopnia doskonałości danego indywiduum pod względem zróżnicowania organizmu bezradność noworodka trwa względnie długo i wymaga bezustannej opieki rodziców. Najbardziej bezradnym jest noworodek człowieka, tej istoty najdoskonalszej w hierarchji stworzeń ziemskich. Fakt, że człowiek potrzebuje tak długiej i wydatnej opieki swoich rodziców, wpływa na obniżenie popędu płciowego.

Chociaż u człowieka akt płodzenia nie pociąga za sobą zbyt wielkich niekorzystnych przemian w organizmie, to jednak jest on przypomnieniem, że indywiduum ginie, aby istnieć mógł rodzaj. Siła popędu płciowego stanowi rękojmię zachowania gatunku, ale ta siła musi podporządkowywać się rozsądkowi, jeśli nie ma stać się niszczycielską. Zbyt częste powtarzanie aktu płciowego dla mężczyzny, a zbyt częste ciążę dla kobiety miewają skutki fatalne. Nigdy nie należy zapominać o tem, że płodzenie nowego potomstwa odbywa się i może odbywać jedynie kosztem organizmów rodziców. Żaden mężczyzna, prowadzący intensywne życie płciowe, nie posiada tej energii i wytrwałości w wykonywaniu swoich obowiązków zawodowych, jaką ujawnia wówczas, gdy nakazuje sobie powściągliwość w życiu płciowem albo powstrzymuje się od niego całkowicie.

Podczas gdy u najniższych postaci akt płciowy sprawdza śmierć jednego lub nawet obojga

rodziców, u człowieka zdolność płodzenia jest siłą utajoną, wybuchającą tylko od czasu do czasu, poczem siła ta przycicha. Aktowi rozrodczemu towarzyszy u człowieka zawsze podniesienie energii życiowej ujawniającej się korzystnie we wszystkich dziedzinach życia. Oczywiście, żaden człowiek nie może rozpętać bezkarnie tej siły i dawać jej stałe ujście. Skutki nadmiernych uciech płciowych sprowadzają następstwa fatalne.

Całkowita abstynencja płciowa nietylko że nie jest szkodliwa, jak niektórzy ludzie mniemają, ale przeciwnie potęguje siłę organizmu. Śród ludzi żonatych i nieżonatych tysiące cierpią skutkiem nadmiernego życia płciowego, podczas gdy trudno byłoby znaleźć człowieka, o którym możnaby powiedzieć, że jest chory skutkiem samoograniczenia lub całkowitej abstynencji w życiu płciowym. Nadużycia w tej dziedzinie prowadzą do obniżenia sił fizycznych, osłabienia inteligencji, a tem samem stają się przeszkodą osiągnięcia tego szczęścia, jakie może być udziałem człowieka. Wszyscy hodowcy kwiatów wiedzą dobrze o tem, że najlepszym środkiem dla konserwacji piękna kwiatu jest zapobieżenie czynności rozrodczej. Jeśli kwiatowi odbiera się możliwość tworzenia nasienia, to kwitnie on daleko dłużej.

To samo można powiedzieć o owadach. Jeśli nie mogą zapładniać się, to żyją daleko dłużej, niż indywidua ich rodzaju, nie pozbawione możliwości rozmnażania się. Entomologowie opowiadają

o pewnym motylu, który żył przeszło dwa lata w cieplarni, podczas gdy na wolności żyją motyle najwyżej dni kilka. Ów motyl w cieplarni żył tylko dlatego tak długo, że nie posiadał możliwości wykonywania funkcji płciowych.

Istnieją sytuacje, w których małżonkowie powinni stanowczo powstrzymać się od aktów płciowych. W częściowym lub zupełnym stanie upicia jednego z małżonków nie powinno się spółkować nigdy, ponieważ możliwe zapłodnienie w takim stanie bardzo często obarcza biedne dziecko idiotyzmem lub padaczką. Jest to sprawa znana tak powszechnie, że nie pozostawia najmniejszych wątpliwości. Przyroda, jakby dbając o zdrowe potomstwo, czyni ludzi pijanych częściowo lub zupełnie niezdolnymi do wykonywania aktu płciowego.

Tak samo nie należy obcować cielesnie podczas choroby lub rekonwalescencji po ciężkiej chorobie i w ogóle wtedy, gdy organizm jest w taki czy inny sposób wyczerpany i osłabiony, bowiem w takim stanie bardzo prawdopodobnem jest danie życia dziecku słabowitemu i chorowitemu, które nie bywa pożytecznem dla swego środowiska i samo nie może cieszyć się życiem, jak cieszą się niem ludzie zdrowi. Nie można wyobrazić sobie większej krzywdy nad tę, jakiej dopuszczają się małżonkowie, gdy w warunkach nieodpowiednich bez poczucia odpowiedzialności płodzą chore dzieci. Widok cierpień takich biednych dzieci jest

straszliwą karą za lekkomyślność rodziców.

Gdy zachodzi konieczność powstrzymania się od życia płciowego, to małżonkowie powinni zdobyć się na dość sily woli w tej mierze. Przy poufałości wzajemnej nie bywa to rzeczą łatwą, ale nie jest niemożliwym. Życie, które jest zawsze najlepszym nauczycielem, dostarcza nam dość przykładów szlachetnej sily woli. Kochający się małżonkowie potrafią latami całemi żyć w zupełnej abstynencji, jeśli stan zdrowia jednego z nich domaga się tego.

Ale i dobrowolna abstynencja przestaje być zjawiskiem rzadkiem. Ludzie zaczynają rozumieć, że celem obcowania cielesnego jest płodzenie potomstwa. Jeśli tedy nie mają na oku tego wielkiego celu, to przy pewnej wrażliwości moralnej uważają to sobie za ujmę, aby mieli oddawać się przyjemnościom bez brania na siebie tych obowiązków, jakie w warunkach normalnych są ich naturalnem następstwem.

Kto raz zakosztował na sobie różnicy między życiem powściągliwym, dającym siłę i energję, a życiem niekieleżanem, niosącym z sobą słabość fizyczną i ospałość duchową, tego nie trzeba zachęcać do powściągliwości w dziedzinie życia płciowego. Wszystkie radości życia nie dorównają tej jednej największej radości, jaką jest posiadanie pełni sił fizycznych i duchowych. Nadużycia są uciechami, które zamulają najczystsze źródło wszystkich uciech.

## UMIARKOWANIE W MAŁŻEŃSTWIE

Małżeństwo posiada rękojmię szczęścia jedynie wtedy, gdy oparte jest na trwałej miłości. Tutaj trzeba odrazu zastanowić się nad tem, co wolno uważać za miłość. W języku potocznym miłością nazywa się częstokroć i to, co jest jedynie skutkiem pobudzenia zmysłów i co mija razem z owem pobudzeniem. Gdyby zmysłowa strona miłości wyczerpywać miała tę sprawę, to świat nie poznałby nigdy tego wielkiego piękna, które ujawniło się w różnych dziedzinach życia jako wyraz wielkiego, szlachetnego uczucia, gotowego każdej chwili do najwyższych poświęceń.

Gdy mowa o miłości, to trzeba wznieść się odrazu na wyżyny uczucia, ofiarności i poświęcenia. Miłość jest cudownem zapomnieniem o samym sobie dla osoby ukochanej. W miłości małżonków utajona jest nadto głęboka, nieświadoma, ale potężna miłość życia, którego podtrzymaniu małżeństwo służy. Małżonkowie kochają w sobie przyszłość i szczęście swego potomstwa, chociaż mogą nie zdawać sobie z tego sprawy. Ta miłość jest taka wzniosła, piękna i czysta, że jej strona fizyczna odgrywa w życiu kochających rolę bardzo podrzędną. Źródłem szczęścia dla kochającego jest samo istnienie osoby



kochanej i możność troszczenia się o jej szczęście. Wszystko, co ludzkość posiada wielkiego i pięknego, to zawdzięcza takiej miłości.

Kogo prawdziwa miłość nawiedzi, tego uszlachetnia w najlepszym znaczeniu tego słowa. Ona otwiera serce dla ludzi i dla Boga, ona daje życiu piękną treść i wysoką wartość, oświeca umysł, ożywia wyobraźnię, wskazuje wysokie cele, daje siłę do ich osiągnięcia. Czysta i szczerą miłością jednoczy nierozdzielnie dwie dusze we wspólnym szczęściu, tłumi namiętności, nakłania do ofiar.

Istnieje wszakże i taka „miłość“, którą słuszniej byłoby nazwać rozkosznictwem. Wyczerpuje się ona w poszukiwaniu rozkoszy zmysłowych i nie darzy ani pięknem ani siłą, ale przeciwnie, pozbawia siły i niesie z sobą brzydotę. Taką wszeteczną miłością możnaby przyrównać do rośliny pasorzytującej. Nie wyrasta taka roślina bezpośrednio z ziemi i nie żywi się jej sokami, ale żyje kosztem innych roślin, okradając je z ich sił żywotnych.

Sprawa właściwego stosunku małżonków jest bardzo delikatna i skomplikowana, a przeto trudno ją wyczerpać na stronicach jednego rozdziału. Istnieją trzy zasadnicze poglądy na ten stosunek. Pierwszy z tych poglądów streszcza się w mniemaniu, że nieograniczone zadawanie popędu płciowego potrzebne jest dla zdrowia i dobrego samopoczucia mężczyzny, który czy żonaty, czy

nieżonaty, powinien ten popęd zaspokajać gdzie i jak się da. Nie potrzeba udowadniać, że popęd ten jest całkiem błędny: kłóci się on z prawami bożemi, ludzkimi i z zasadami współżycia kulturalnego. Pogląd taki zrodzić się mógł tylko z niekierowanej żądzy i staje się ojcem rozpusty wszędzie, gdzie uda się mu zapuścić korzenie. Dawniejsi lekarze mniemali niekiedy, że mężczyzna nie może nakładać sobie ograniczeń w życiu płciowym, ale dzisiejsza wiedza lekarska jest zdania przeciwnego. Na powściągliwości płciowej mężczyzna nie tylko nic nie traci, ale bardzo wiele zyskuje.

Drugi pogląd przeciwstawia się pierwszemu biegunowo, wyrażając zasadę, że stosunki płciowe mają służyć wyłącznie celom rozrodczym. Pogląd ten jest bardzo słuszny i na jego poparcie możnaby przytoczyć bardzo wiele ważkich argumentów. Za uciechy płciowe organizm płaci dość drogo sprawnością fizyczną i umysłową i dlatego ludzie, którzy nie chcą tracić cennej energii życiowej, nie powinni lekceważyć wskazań samejże przyrody. Życie samo daje dość przykładów, że małżonkowie, którzy kochają się szczerze, potrafią w razie potrzeby wyrzec się radości obcowania cielesnego.

Trzecia zasada jest pośrednią między obiema krańcami, a wyraża się w mniemaniu, że stosunki płciowe niekoniecznie służyć muszą celom rozrodczym. Wyrażając najtkliwszą pieśczętę między małżonkami, przyczyniają się one do pod-

trzymania i pielęgnowania serdecznych bliskich stosunków. Wzbudzają one wzajemną tkliwość, pogłębiają miłość, stają się źródłem wzajemnych radości.

Naturalnie, że ludzie rozumnie nigdy nie zapomną o najważniejszym zadaniu małżeństwa, którym jest wychowanie nowego pokolenia. W tym względzie nagrzeszyło się już dosyć i grzeszy się dalej. Hoduje się doborowe konie i bydło, ale nie pamięta się o hodowli pięknego, zdrowego i szlachetnego człowieka. Człowiek, płodzący dzieci, nie powinien myśleć li-tylko o chwilowej przyjemności. Musi on patrzeć dalej i okiem sumienia ogarniać przyszłość istot, którym daje życie.

Z fizjologicznego punktu widzenia akt płciowy ma tylko jedno zadanie: osiągnięcie potomstwa. O tem zapominać nie należy. Ale gdyby małżonkowie żyli z sobą w takiej rezerwie, jakiejby wymagało ściśle przestrzeganie tej zasady, to trzeba by się obawiać pewnych przykrych następstw jako to oschłość, zanik tkliwszych uczuć, brak serdecznej wspólnoty. Małżeństwo byłoby w takim razie czysto formalnym i zewnętrznym związkiem. To też trudno jest o przepis, który miałby obowiązywać w równej mierze wszystkie małżeństwa. Osobiste warunki zdrowotne i materialne odgrywają tu taką decydującą rolę, że każdy człowiek radzić się tu musi przedewszystkiem swego sumienia i rozsądku. Niedosć jest

mieć dużo dzieci; trzeba jeszcze myśleć o tem, aby te dzieci były dobrze wychowane i odpowiednio wyposażone na drogę życia.

Tylko dokładna ocena własnych sił może w tych wypadkach dać człowiekowi dobremu jasną wskazówkę co mu wolno, a czego nie wolno. Ograniczenie potomstwa bywa aż nazbyt często wskazane względami natury fizycznej i materialnej. Zbyt często porody bywają dla zdrowia kobiety nieraz poważnem niebezpieczeństwem, ale ludzie chwytają się częstokroć wprost zbrodniczych środków, aby temu niebezpieczeństwu zapobiedz. Niejeden z takich środków zasługuje na prostą nazwę morderstwa. Inne środki zapobiegawcze są naogół niedostateczne i niepewne, a jednocześnie mają to do siebie, że najczęściej wpływają na zdrowie i samopoczucie jednego z małżonków jak najfatalniej. Subtelni i delikatni małżonkowie sami najlepiej czują jak niewłaściwym, niepięknym i niemoralnym jest czynienie czegoś, gdy się skutków swego postępowania uniknąć pragnie.

Największe szczęście w małżeństwie zapewnić może tylko jedno: umiarkowanie. Ale pojęcie umiarkowania w pożyciu małżeńskim jest tak indywidualne, że trudno je bliżej określić. To, co dla jednych będzie umiarkowaniem, może innym wydać się nadużyciem. Między małżonkami mogą podobnie istnieć bardzo poważne różnice. Impulsywny mąż, choćby nawet nie nadużywał swojej

siły płciowej, może mieć taką żonę, dla której umiarkowanie męża będzie wielkiem i wysoce szkodliwym nieumiarkowaniem. I odwrotnie: powściągliwy i słabowity mąż może mieć bardzo pobudliwą i wymagającą żonę. To też żadne z małżonków nie może być w tych sprawach wyrocznią i opierać się jedynie na własnem upodobaniu jako na jedynej podstawie. Trzeba koniecznie, aby małżonkowie uwzględniali się wzajemnie i czynili sobie konieczne ustępstwa.

Dla małżonków, którzy chcą prowadzić życie roztropne i umiarkowane, dobrą jest zasada panowania nad sobą. Nie wolno dopuszczać do tego, aby każdy najdrobniejszy impuls miał mieć określone następstwa. Panować trzeba nad sobą już choćby z tej racji, że każde nadużycie i w każdej dziedzinie prowadzi do stopienia wrażliwości i daje bardzo mierne zadowolenie. Przy stopieniu wrażliwości szuka się następnie podnieć osobliwych, a skutki wyrażają się w zrujnowanem zdrowiu.

Nie mówiąc już o względach moralnych i higienicznych, umiarkowania domaga się także estetyka i delikatność. Popęd płciowy musi być poddany kontroli rozsądku tak samo, jak wszystkie inne popędy. Żaden oświecony człowiek nie zechce wyłamywać się z pod nakazów i reguł, które obowiązują przy zaspakajaniu głodu i pragnienia. Nie będzie on spożywał pierwszego lepszego pożywienia jedynie dlatego, że to po-

żywienie ma pod ręką. Człowiek kulturalny wybiera pokarm najodpowiedniejszy dla siebie i chce, aby był odpowiednio przyrządzony i podany w odpowiedniej chwili i we właściwy sposób. Tylko robak rzuca się na znaleziony żer, nie troszcząc się o jego jakość, natomiast wyższe i szlachetniejsze zwierzęta nie jedzą byle czego i nie jedzą, gdy nie są głodne. Człowiek nie może być podobny do tych zwierząt, które na oślep rzucają się na pierwszą lepszą kość; nie jada on rzeczy nieodpowiednich dla siebie, nie wyrwa pokarmu innym. Chce on, aby jedzenie było czyste, przybiera stół i z chwil spędzanych przy stole stwarza towarzyskie biesiady, zwracając uwagę na potrzeby i życzenia współbiesiadników.

Jeżeli więc potężne uczucie głodu poddajemy pewnym regułom, których żaden człowiek kulturalny nie lekceważy, czyż nie powinniśmy poddawać również mądrym i pięknym regułom swego popędu płciowego? Dlaczegoż mielibyśmy ulegać każdej podniecie, jak zwierzęta? W ten sposób obrabowywalibyśmy się wzajemnie z wrodzonego a cennego uczucia wstydu, wyrządzając sobie nadto wiele krzywd przez niszczenie zdrowia fizycznego i duchowego.

W dziedzinę tkliwego uczucia miłosnego nie dawajmy wtargnąć popędem brutalnym, które niweczą samą istotę miłości. Zły to małżonek, który z żoną swoją obchodzi się jak z dziewczką, szukając jedynie zaspokojenia swej chuci. Rozkosz

zmysłowa nigdy nie może być celem samej siebie, ale musi służyć celom wyższym. Stosunki, które nie pogłębiają i nie potęgują uczucia, ale je obniżają i przytępiają, nie są godne nazwy miłości. Ileż to razy kobiety subtelne skarżą się na bezwzględność i brutalność swoich mężów, którzy myśląc jedynie o swojej przyjemności, nie zważają ani na zdrowie swoich żon, ani na stan ich duszy.

Życie subtelnej kobiety, którą los uczynił żoną, a raczej niewolnicą brutalnego mężczyzny, jest jedną wielką udręką. Prawdziwa miłość nie śpieszy tylko brać, ale najwyższe szczęście swoje widzi w możliwości dawania, w wyrzeczeniu się uciech dla spokoju i zadowolenia osoby ukochanej. Nic tak nie przywiązuje serca do serca jak gotowość do ofiar i wyrzeczeń.

Wrażliwy i sumienny człowiek gotów zapytać lękliwie: „Jakże więc często wolno mi mieć stosunki płciowe?” Na pytanie takie niema odpowiedzi, która mogłaby obowiązywać wszystkich w mierze jednakiej. Odpowiedź na to pytanie musi dać sobie każdy sam, uwzględniając przede wszystkim stan zdrowia własnego i stan zdrowia żony, bowiem co dla jednego z małżonków może być za mało, to dla drugiego może być za wiele. Niejeden mężczyzna jest taki krzepki i wytrzymały, iż wogóle nie wie, co to są nerwy, inny znowu jest delikatny, nerwowy i cierpi na różne dolegliwości. Podobnie ma się rzecz z kobietami: są między nimi osoby silne i bardzo pobudliwe,

ale jest dużo więcej delikatnych i bardzo powściągliwych, wymagających dużo względów ze strony męża.

Niektórzy lekarze są zdania, że stosunki płciowe nie powinny powtarzać się częściej, niż raz na miesiąc. Wskazania takie są na miejscu tem bardziej, iż w wielu małżeństwach dochodzi do nadużyć, które rujną zdrowie małżonków w sposób fatalny. W każdym razie zdaje się, że mężczyzna, który chce zachować świeżość sił fizycznych i duchowych, nie powinien spółkować częściej, jak raz tygodniowo. Tutaj każdy musi badać samego siebie i obserwować stan zdrowia żony. Lepiej jest mieć stosunków za mało, niż za wiele. Nikt nie powinien dopuszczać się nadużyć tak długo, aż pojawią się ich skutki opłakane: bóle krzyża, wyczerpanie, zawroty, mrocзки, szum w głowie, przytępienie czucia i t. p. Trzeba zwracać uwagę na stan zdrowia i usposobienia nazajutrz po stosunku płciowym. Kto czuje się zmęczonym, zdenerwowanym, pobudliwym, drażliwym, kto dostrzega zmniejszenie się sił duchowych i żywości pojmowania, a jednocześnie popada łatwo w zły humor i gniewa się o byle co, ten powinien zrozumieć, jaki zachodzi stosunek między jego życiem płciowym a stanem jego zdrowia. Jeśli chce naprawić zło i uniknąć rzeczy gorszych, to musi stanowczo ograniczyć swoje stosunki płciowe.

Oczywiście, uwagę trzeba zwracać nietylko na

siebie, ale i na żonę. Nazajutrz, po stosunku płciowym, roztropny mąż winien zwrócić baczną uwagę także na stan żony. Mąż nie jest li-tylko panem sił własnych, ale także obrońcą sił swej żony. Każda krzywda, wyrządona żonie, musi zemścić się na mężu. Nie należy tedy czekać aż żona zacznie narzekać na upadek sił fizycznych i nerwowych, ale przewidywać i kierować się rozsądkiem. Nawet ludzie egoistyczni, kierujący się zasadą, że z życia trzeba wydobyć tyle przyjemności, ile się tylko da, powinni myśleć o tem, czy za takie przyjemności nie płaci się zbyt drogo zdrowiem własnem albo zdrowiem żony. Utracić zdrowie dość łatwo, odzyskać je trudno. A gdzie raz równowaga zdrowia zostanie zachwiana, tam o szczęściu, spokoju i radości nie może być mowy. Na dnie kielicha nadużywanej rozkoszy znajduje się gorycz, a nawet śmiertelna trucizna.

Nadużycia płciowe, to jedna z najgroźniejszych postaci ekscesów; obniżają one zarazem siłę duchową i fizyczną. Ludzie, którzy wyróżniają się nadużywaniem swoich organów płciowych, nie zdołają nigdy wyróżnić się czemkolwiek innem. Ich całe życie zdaje się zmierzać jedynie do tego, aby mogli hołdować swej zgubnej namiętności. Pokarmy i napoje dobierają tak, by znajdowali się w stanie stałego podniecenia. Niejeden młodzieniec rokował najpiękniejsze nadzieje, miał duże zdolności i talenta, lecz oto przyszła fatalna namiętność, osłabiła ciało i wyjąłowiła ducha tak

dalece, że wszystkie nadzieje zawiodły. Poddawszy się panowaniu niskich popędów, poświęcili im wszystko, co człowieka wyróżnia wśród innych stworzeń. Z ludzi wolnych, którzy mogli być panami życia i jego spraw, stali się nędznymi niewolnikami chuci.

Żaden mądry, szlachetny mąż nie powinien lekceważyć życzeń swojej żony, jeśli ona jest powściągliwa. W całym świecie zwierzęcym postawa samicy decyduje o tem, kiedy i w jakich warunkach odbywać się ma zapładnianie. Kobieta jest jedynem stworzeniem, na której życzenia i stany nikt nie zwraca uwagi i której prawa naturalne deptane są nogami bezwzględnych brutalnych mężczyzn. Gdy kobieta jest zdrowa i krzepka, to niema obaw, że wybrańca swego serca trzymać będzie zbyt krótko, ale gdy stan jej zdrowia wymaga względów ze strony męża, a mąż nie zdobywa się na nie, wówczas taka biedna kobieta jest godna najwyższego pożałowania. Mężczyźni powinni pamiętać o tem, że nie wolno im degradować swych towarzyszek życia do roli biernych niewolnic.

Kto chce pozostać zdrowym i pragnie w całej pełni cieszyć się życiem, ten winien unikać wszystkich tych pokarmów i napoi, które w sposób osobliwy podniecają sferę płciową. Wszystkie ostre, korzenne potrawy i podniecające napoje powinny być wyłączone z jadłospisu człowieka rozumnego. Tak samo należy zachować rozumną

dietę w sferze pokarmu duchowego. Zła książka, lubieżny obrazek, nieodpowiednie widowisko teatralne czy kinematograficzne i wogóle wszystko, co w jakikolwiek sposób naraża na szwank wstydlivość, powinno być wyłączone z naszego życia. Po pracy należy się każdemu rozrywka i wypoczynek, ale nie wolno oddawać się rozrywkom zgubnym dla ciała i duszy. Dzisiejszy człowiek musi ciężko zmagać się z warunkami życia, a ten, który nie zdoła zachować pełni swoich sił, wyrzuca się niejako poza nawias życia i nie może mieć pretensji do nikogo, jeśli lekceważąc życie sam z kolei zostanie przez nie zlekceważony.

Tam, gdzie małżonkowie nie mogą zaufać siłom swego charakteru, dobrze jest, gdy mają sypialnie osobne. W żadnym razie nie powinni małżonkowie sypiać w jednym łóżku, bo żadne łóżko nie jest dość szerokie, aby zapobiegło wzajemnemu zmysłowemu podniecaniu się dwojga ludzi. Za osobnymi łóżkami przemawiają nadto względy czysto higieniczne. Jeśli jedno z małżonków jest chore, to niewiadomo dlaczego małżonek zdrowy miałby się narażać na zarażenie.

Jeśli jedno z małżonków albo oboje są zbyt pobudliwi, to powinni unikać wszystkiego, co ich płciowo podnieca, osobliwie zaś powinni rozbierać się do snu i ubierać zrana w taki sposób, aby się wzajemnie nie ekscytować. Pokój sypialny powinien być dość przestronny, aby dwoje ludzi

miało w nim dość miejsca i powietrza. Złe powietrze i nadmierne ciepło sypialni osłabia energię, a przeto czyni człowieka podatnym do ulegania pokusom. O tem trzeba pamiętać i dbać, aby sypialnia była starannie wietrzona.

Bardzo ważnym czynnikiem w pożyciu małżeńskim jest należyte pielęgnowanie i hartowanie ciała. Należy używać sporo ruchu na świeżem powietrzu, gimnastykować się, uprawiać umiarkowany sport. To wszystko odwodzi myśli od sfery płciowej. Kto myślom swoim pozwala chodzić samopas, nie powinien uskarżać się na nikogo, tylko na siebie, jeśli jest nieumiarkowanym w życiu płciowem i jeśli to nieumiarkowanie ma następnie skutki fatalne. Nie trzeba chyba dodawać, że pielęgnowanie ciała jest tak samo ważnem dla żony, jak dla męża. Kobieta, która rodzi i karmi nowe pokolenia, musi być zdrowa, jeśli zdrowem ma być jej potomstwo.

Małżonkowie winni zawsze pamiętać o tem, że żyją nie tylko dla samych siebie, ale i dla dzieci swoich i ich przyszłości. Chorzy, nerwowi i wyčerpani ludzie nie mogą stać się rodzicami zdrowego potomstwa. Żaden uczciwy człowiek nie może być obojętnym wobec zagadnienia, co przekaze swoim dzieciom: zdrowie i siłę, czy chorobę i charłactwo. Tylko człowiek niemoralny może z sercem lekkim przekazywać karę za własne przewinienia niewinnym dzieciom swoim.

Panowanie nad popędem płciowym godne jest

ofiar i wysiłków. Kto nie panuje nad tą siłą, ten znajdzie w niej nie źródło błogosławieństwa i radości, ale przekleństwa i smutku. Silnym mężczyzną w całym znaczeniu słowa jest tylko ten, który panuje nad samym sobą; kto traci panowanie nad samym sobą, ten staje się coraz bardziej niewolnikiem innych.

Jest tylko jedno źródło energii. Z tego samego źródła płynie siła fizyczna i duchowa, wielkie pomysły i ich wykonanie, piękne dzieła sztuki i mądrość, dźwigająca całe narody na najwyższe szczeble rozwoju. Kto siłę i energię wymienia na niskie uciechy zmysłowe, ten odbiera życiu swemu wszelką możliwość stworzenia jakichkolwiek cennych wartości. Ludzie, którzy potrafili panować nad sobą w latach młodych, posiadają dość sił nie tylko w kwiecie wieku, ale i w późnej starości.

## NIEDOMAGANIA I UŁOMNOŚCI.

Niejeden młody mężczyzna, zamierzający wstąpić w związek małżeński, w ciągu całych miesięcy zamęcza się myślami, czy aby nie ma jakiego braku, który czyniłby go niezdatnym dla stanu małżeńskiego. Obawy takie w ogromnej większości wypadków są zupełnie nieuzasadnione i powstają prawie zawsze na tle świadomości, że się ma to i owo na sumieniu, czego uniknąć należało.

Skutkiem niewłaściwego trybu życia, zaniedbania ćwiczeń gimnastycznych, ruchu na świeżem powietrzu, przepracowania lub burzliwych uciech w godzinach nocnych niejeden młody człowiek cierpi na niedomagania płciowe i obawia się impotencji. Gdy następnie nadchodzi czas ożenku, to ludzie tacy chwytają najdziwaczniejszych środków dla przywrócenia sobie zachwianego zdrowia. Sytuacje takie bywają zresztą wyzyskiwane przez różnych szarlatanów, zachwalających swoje „niezawodne“ środki. Oczywiście, droga taka jest całkiem błędna. Może tu chodzić jedynie o to, aby dociec przyczyn, które zawiniły stan chorobowy i przyczyny te usunąć. Doskonały skutek osiąga się przy pomocy odpowiedniej gimnastyki, ruchu na świeżem powietrzu, diety

i unikania wszystkiego, co męczy i denerwuje. Odpowiedni tryb życia przywraca zachwiane siły, a wraz z równowagą zdrowia znika niepokój.

Zdarza się też niejednokrotnie, że przygotowania do ożenku, wymagające znacznych zabiegów, połączonych z troskami, spowodują wyczerpanie fizyczne i psychiczne, któremu towarzyszą nie-normalne objawy w sferze życia płciowego. Młody małżonek spostrzega wówczas z przerażeniem, że jego siła płciowa zawodzi. Zdarza się to naogół dość rzadko, ale jeśli nawet zachodzi taki przypadek, to chodzi tu przeważnie o zjawisko przemijające. Gdzie istnieje podstawa do obaw poważniejszych, tam trzeba szukać rady u poważnego, sumiennego lekarza i unikać takich lekarzy, których cała mądrość polega na przepisywaniu takim pacjentom środków pobudzających albo nawet na zalecaniu stosunków płciowych z prostytutkami dla przekonania się o stopniu siły płciowej. Niesumienni lekarze wyrządzają bardzo wiele złego i trzeba się mieć przed nimi na baczności, a to tem bardziej, że jest wszędzie dość lekarzy uczciwych i sumiennych.

Każdy kandydat stanu małżeńskiego, mający przed sobą jeszcze kilka miesięcy czasu, zrobi bardzo dobrze, jeśli podda się rozsądnemu trybowi życia. Istniejące obawy o stan swego zdrowia rozproszy najlepiej, gdy zacznie uprawiać odpowiednią gimnastykę, używać ruchu na świeżem powietrzu, wysypiać się należycie, unikając przy-

tem wszystkich niezdrowych podniet fizycznych i psychicznych. Regularne i porządne życie w zgodzie z prawami natury jest zawsze najlepszym lekarzem.

W niejednym młodym człowieku rodzą się także obawy, czy wybranka jego serca nie posiada jakiej utajonej wady lub ułomności. Obawy takie są czasem uzasadnione, ale często-gęsto zgoła niepotrzebne. Znakomici lekarze twierdzą, że naogół z poważniejszymi przeszkodami do zawarcia małżeństwa spotykamy się daleko rzadziej u kobiet, niż u mężczyzn. Kobiety nie oddają się takim niszczącym nałogom, jak mężczyźni, gdyż pod względem płciowym są wogóle powściągliwsze od mężczyzn i dlatego nie mają do czynienia z temi fatalnymi skutkami, które tak często niepokoją płęć męską.

Jeśli młody małżonek zastosuje się do rad, które podajemy w jednym z następnych rozdziałów, a które odnoszą się do traktowania właściwego młodej żony, osobiwie w pierwszych tygodniach po ożenku, to uniknie wszystkich tych powikłań i niebezpieczeństw, z jakimi spotkać się może. Natomiast, gdy rady te zlekceważy, to, naraziwszy na szwank zdrowie własne i zdrowie żony, będzie musiał oplakane następstwa swej lekkomyślności przypisać samemu sobie. Nawet nieświadomie wyrządzona komuś krzywda pociąga za sobą ciężkie i bolesne wyrzuty sumienia, jeśli zaś ktoś dopuszcza się takiej krzywdy z całą



świadomością i to na osobie tak bliskiej, jaką jest żona, godzien jest najsurowszej kary.

Nie będziemy tu rozwodzić się szeroko nad wszystkimi chorobami, ułomnościami i objawami zwyrodnienia, jak to czynią uczeni specjaliści w swoich dziełach, przeznaczonych dla lekarzy. W pracy popularnej, przeznaczonej dla najszerszych kół czytelników, jest to zgoła zbędne. Nieprzygotowany czytelnik nie zrozumie niejednego i zaniepokoi się niepotrzebnie. Jak już zaznaczyliśmy, w wypadkach uzasadnionego zaniepokojenia należy zwrócić się do poważnego, sumiennego lekarza. Ostrzegamy raz jeszcze przed różnymi szarlatanami, czyhającymi tylko na kieszeń niedoświadczonych i zatrwożonych pacjentów. Umieją oni rozdmuchać drobnostkę do wielkich rozmiarów, aby następnie zaniepokojonego człowieka wyzyskać materialnie, ile się tylko da.

Chociaż poważne braki, przeszkadzające harmonijnemu współżyciu małżeńskiemu, są wśród kobiet rzadsze, niż wśród mężczyzn, to jednak wykluczone one nie są. Niejedna młoda kobieta ma poważną chorobę kobiecą, która życie małżeńskie zmienić może w torturę dla niej i dla męża. Taka kobieta nie powinna wychodzić za mąż, gdyż w małżeństwie stan jej tylko pogorszyć się może. Wiedząc o swej chorobie, kobieta dotknięta cierpieniem, właściwem jej płci, winna zasięgnąć rady inteligentnego i sumiennego specjalisty i poddać się odpowiedniemu leczeniu. W każdym razie

małżeństwo powinna odłożyć do czasu zupełnego wyleczenia.

Tu spotykamy się z pewnemi trudnościami. Kobiety zamężne czy niezamężne, nabawiwszy się cierpienia kobiecego, nie lubią udawać się do lekarzy. Powstrzymuje ich od tego naturalna wstydlivość, która, oczywiście, w tym wypadku powinna ustąpić rozsądkowi. Niejedna kobieta cierpi latami i znosi udreki przykrej choroby, a nie może się zdecydować na pójście do lekarza, który w chwili właściwej mógłby chorej dużo dopomóc. Gdy cierpienie staje się bardzo ciężkiem i nieznośnem, bywa na kurację zazwyczaj za późno.

Takie zaniedbania spotyka się nie tylko u kobiet, ale i u mężczyzn. To też każdy roztropny mężczyzna, dostrzegłszy u siebie jakieś cierpienie, nie powinien czekać, aż ono rozwinie się w całość, ale udać się natychmiast do wytrawnego specjalisty. Wszelka wstydlivość i ociąganie się jest tu zgoła nie na miejscu. Choroba, rozwijając się, powoduje nie tylko cierpienia fizyczne i nie tylko u dotkniętego nią. Cierpienie jednego z małżonków wywołuje cierpienie i u drugiego. Z małżeństwa znika radość i szczęście, a miejsce ich zajmują zgrzyoty, troski, tajone żale i jawne wyrzuty. Harmonja znika i ludzie, którzy kochali się gorąco, stają się sobie coraz bardziej obcymi.

Naturalnie, nie warto chodzić do dobrego lekarza, jeśli nie ma się zamiaru powiedzieć mu o sobie wszystkiego. Nawet najlepszy lekarz nie

odgadnie wszystkiego, jeśli pacjent nie wtajemniczy go we wszystkie szczegóły swego cierpienia. Dotyczy to osobliwie młodych kobiet, które wstydlivości swojej gotowe są poświęcić zdrowie i przyszłość. Na szczęście dla nich istnieje dość lekarzek, z którymi kobietom porozumieć się łatwiej.

Trzeba mieć zawsze odwagę spojrzeć w oczy rzeczywistości i wiedzieć z czym się ma do czynienia. Pół prawdy, to całe kłamstwo. Najczęściej kłamie ten, kto okłamuje samego siebie. Takie kłamstwo mści się zawsze najniemiłosierniej. Ludzi idealnie zdrowych niema na świecie, ale człowiek, który cierpienie swoje poznał w jego przyczynach i skutkach, może mieć nadzieję, że nad nim zapanuje i odzyska zdrowie. Oczywiście pod warunkiem, że będzie miał dość rozsądku i siły woli, aby unikać wszystkiego, co cierpienie wywołuje i stan jego pogarsza.

## CZYSTOŚĆ I WIERNOŚĆ.

Na wielkie szczęście składają się rzeczy drobne, tak jak wielki gmach buduje się z małych kamieni. Małżonek, pragnący stworzyć sobie trwałe szczęście w pożyciu ze swoją wybraną, dbać musi o to, aby przybytek jego szczęścia był czysty pod każdym względem. Musi w nim panować czysta atmosfera nie tylko moralna, ale i fizyczna.

W czasach naszych nadużywa się wiele rzeczy, bez których obchodzić się nie tylko można, ale i trzeba. Do nadużyć bardzo zgubnych należy palenie tytoniu i picie trunków podniecających. Niektóre ogniska domowe przepelnione są zabójczym czadem tytoniowym. Ta wątpliwa przyjemność jest nie tylko bardzo kosztowna, ale zarazem w najwyższym stopniu szkodliwa dla zdrowia. Organizm nasz potrzebuje dla oddychania powietrza możliwie czystego, ale palacz tytoniu zapomina o tem i robi wszystko, aby mieć do oddychania powietrze możliwie najgorsze. Za to szkodliwe powietrze płaci wysoki haracz i z biegiem lat staje się niewolnikiem jednego z najgorszych nałogów.

Ale nałogowy palacz gotów jest uważać siebie za człowieka doskonalszego, gdy porównywa się z nałogowym pijakiem. Bywa dumny z tego, że

się nie upija i nie staje pośmiewiskiem bliźnich swoich. Gdyby jednak pomyślał, że paleniem tytoniu zatrąwa powietrze swoim bliźnim i swoim domownikom, gdyby się zastanowił nad skutkami takiego zatrąwania powietrza, to może przestałby się wynosić nad nałogowego pijaka.

Pijaństwo jest niewątpliwie rzeczą bardzo złą, ale pijak ma jednak tę przewagę nad palaczem, że trunkiem spożywanym z dnia na dzień szkodzi bezpośrednio tylko samemu sobie, podczas gdy palacz dopuszcza się bezprawia na swoich bliźnich, zatrąwając im powietrze, którem oni oddychają. Cóż powiedzielibyśmy o człowieku, który dla przyjemności swojej zanieczyszczałby wodę, przeznaczoną dla wszystkich, albo pożywienie? Czyste powietrze jest przecie równie ważnem jak czysta woda i czysty pokarm. Zanieczyszczonej wody możemy nie pić, nieczystego pożywienia możemy unikać, ale żaden człowiek nie może powstrzymać się od oddychania. Gdy więc dziecko, kobieta albo człowiek chory znajdzie się w atmosferze przesyconej dymem tytoniowym, to musi wbrew swej woli oddychać tem powietrzem, jakie dla przyjemności swojej zanieczyścił palacz tytoniu. Jest to grube nadużycie, jakiego nie powinien dopuszczać się człowiek na człowieku.

Palenie tytoniu jest naogół nałogiem męskim. Kobiety, z nielicznymi wyjątkami, nie tylko że nie palą, ale nie znoszą dymu tytoniowego. Powstaje tedy pytanie, czy mężczyzna ma prawo zanie-

czyszczać powietrze, którem oddychać muszą jego żona i dzieci. Każdy subtelny człowiek musi sobie na to odpowiedzieć, że takiego prawa nikt nie posiada.

Wniosek jest jasny: nie należy palić tytoniu, aby nie szkodzić innym. Oczywiście, nie należy oddawać się temu zgubnemu nałogowi i dla tego, aby nie szkodzić samemu sobie. Dzisiaj nie jest dla nikogo tajemnicą, że palenie tytoniu jest wysoce szkodliwem. Dym tytoniowy drażni i osłabia nie tylko drogi oddechowe, ale upośledza żołądek, serce i nerwy. Tytoń podnieca organizm na chwilę, ale po podnieceniu następuje depresja, domagająca się nowego podniecenia i to się powtarza w kółko bez końca. Skutkiem bezustannego podniecania nerwów tępieją one z czasem i domagają się podnieć coraz ostrzejszych. To też wśród palaczy tytoniu jest najwięcej kandydatów na nałogowych pijaków.

Kto pojął żonę i stał się ojcem rodziny, ten nie należy wyłącznie do samego siebie i nie ma prawa niszczyć swego zdrowia żadnemi szkodliwemi używkami. Po pierwsze wyrzuca się na te używki dość znaczne sumy, które mogłyby się przydać na rzeczy potrzebne. Po drugie niszczy się siły fizyczne i moralne. Po trzecie szkodzi się bliźnim. Po czwarte — co dla nas jest najważniejszym — człowiek żonaty i ojciec rodziny, obniżając swoją wartość fizyczną i moralną, przekazuje złe skłonności i osłabione zdrowie swojemu

potomstwu. To już jest zbrodnią i nad tem żaden człowiek nie powinien z lekkim sercem przechodzić do porządku dziennego.

Jeszcze więcej możnaby powiedzieć o nadużywaniu alkoholu. Człowiek, pijący stale napoje podniecające, niszczy swoje zdrowie tak wytrwale, że równa się to przygotowywaniem ciężkich klęsk dla siebie i swoich. Każdy z nas spotyka w życiu zubożone i wynędzniałe rodziny pijaków. Znaczna część zarobku idzie do kieszeni szynkarza, podczas gdy żona i dzieci nie mają często-gęsto środków na rzeczy najpotrzebniejsze. Niejeden, który karierę życiową rozpoczął jako człowiek uczciwy, szanowany i ceniony, dzięki alkoholowi zwichnął całą swoją przyszłość i zniweczył szczęście swej rodziny, stając się dla niej ciężarem, zamiast być podporą.

Najgorszem wszakże przy alkoholizmie jest to, że jako mąż i ojciec daje alkoholik życie dzieciom skazanym na cierpienia. Wszyscy wiedzą już, że dzieci, spłodzone przez ojca znajdującego się w stanie oszołomienia alkoholowego, przynoszą sobie na świat najcięższe choroby fizyczne i umysłowe: idjotyzm, epilepsję i skłonność do mnóstwa chorób, które szczęśliwie omijają dzieci rodziców zdrowych.

Kto pomyślał o skutkach takich nałogów, jak palenie tytoniu i pijaństwo, ten powinien unikać wszystkiego, co z człowieka wolnego uczynić może nędznego niewolnika namiętności. Pierwszy

papieros i pierwszy kieliszek wódki stają się tą siłą fatalną, która wykoleja ludzi i staje się przekleństwem nie tylko dla nałogowca, ale i dla jego otoczenia, a przede wszystkim dla niewinnych dzieci.

Zanieczyszczanie życia niskimi nałogami staje się aż nazbyt często wstępem do nieczystości życia pod względem moralnym. Bo kto nie panuje nad sobą, gdy chodzi o pokusy małe, kto przez uleganie tym pokusom osłabia swoją wolę, ten tem łatwiej ulegnie pokusie wielkiej. Życie obfituje w różne nieprzewidywane powikłania, wymagające dużego hartu woli i odporności moralnej. Trwałe lub choćby tylko przemijające cierpienie żony wymaga od męża, aby towarzyszkę swego życia oszczędzał, dochowując jej wiary w jej niedoli.

Mężczyzna nie może uzurpować dla siebie jakiegoś osobliwego prawa do niewierności małżeńskiej. Bóg nie dał przykazań swoich tylko kobietom, ale i mężczyznom. Wykraczanie przeciw tym przykazaniom mści się w sposób zaiste okrutny najwstrętniejszemi chorobami. Lekkomysłny młodzieniec, lekceważący przykazania czystości, szkodzi przede wszystkim samemu sobie, ale lekkomysłny mąż naraża zdrowie żony i dzieci. Ileż to razy kobieta zdrowa i kwitnąca zaczyna wędnać i schnąć skutkiem obrzydliwej choroby, której nabawił ją niesumienny, niewierny mąż! Lekarze wiedzą o przypadkach, w których zarażony mąż przeniósł chorobę nie tylko na ufającą

mu żonę, ale i na małe dzieci. Skutki takiej niewiary bywały już nieraz wprost fatalne. Zarażona kobieta ani domyślała się, że została dotknięta ciężką chorobą i nie szukała przeciwko niej leku tak długo, aż choroba ta przeżarła cały jej organizm, nabawiając ją charłactwa na całe życie.

Nawet takie choroby weneryczne, które uważane bywają przez ludzi lekkomyślnych za „niewinne“, doprowadzają do skutków najfatalniejszych. Za „niewinna“ chorobę weneryczną uważana jest rzeżączka, pospolicie tryprem zwana. Otóż ta domniemanie łagodna choroba pustoszy w sposób fatalny organizm kobiety, powodując czasem nawet śmierć swej ofiary. Jad tej choroby jest taki straszny, że gdy dostaje się do oczu, to nieubłagane prowadzi do ślepoty. Gdy kobieta ciężarna zostaje zarażona rzeżączką, to dziecko, któremu daje życie, skazane jest na oślepienie, jeśli oczy noworodka zetkną się z zardziejczym jadem. Tysiące biednych ślepców zardziejczają swój los oplakany tej „niewinnej“ chorobie, której nabawił się lekkomyślnie ich niesumienny ojciec.

Takie skutki i wiele innych miewa „niewinna“ choroba weneryczna, jaką jest rzeżączka. A cóż mówić dopiero o strasznej chorobie syfilisu, która przenika zabójczym jadem cały organizm i w największej liczbie wypadków opiera się wszelkim próbom leczenia? Jad tej choroby przenosi się z pokolenia na pokolenie i dzieci syfilityków,

przychodząc na świat, przynoszą z sobą przekłętą dziedziczość nieopisanych udrek. Każdy oświecony człowiek powinien dziś wiedzieć, że domy dla obłąkanych zaludnione są przeważnie tymi, którzy nabawili się tej najstraszniejszej i najobrzydliwszej ze wszystkich chorób.

Kto nie bierze dość poważnie przykazań Bożych, wymagających od człowieka życia czystego, kto lekceważąc zasady moralne, sprzeniewierza się żonie swojej, ten musi liczyć się z tem, że prędzej czy później spotka go za to ciężka kara w postaci tej choroby. Kara ta jest tak straszna, że każdy rozumny człowiek na samą myśl, iż może zostać skazany na charłactwo i patrzyć będzie musiał na zwinione przez siebie męczarnie żony i dzieci, powinien znaleźć w sobie dość siły do oparcia się pokusom.

Takimi są następstwa fizyczne niewierności i nieczystego życia. Jeszcze ważniejszymi i niemniej oplakanymi w skutkach są następstwa natury moralnej. Gdzie małżonkowie nie dochowują sobie wiary, tam właściwie niema małżeństwa, które opierać się winno na czystej, ofiarnej, zdolnej do poświęceń miłości. Prędzej czy później niewiara małżeńska jednego z małżonków wychodzi na jaw i niweczy sameż podstawy współżycia małżeńskiego, opartego na wzajemnem zaufaniu. Ileż tragedji zawiniła taka lekkomyślność. Ludzie, którzy się kochali i ufali sobie bezwzględnie, zczynają się nienawidzić i gardzić sobą i życie

ich staje się jednym pasmem udręk, jeśli dla takich czy innych powodów ludzie ci nie chcą czy nie mogą się rozejść.

Gdy małżeństwo takie ma dzieci, to niewinne te istoty muszą uczestniczyć w nieszczęściu zawinionem przez rodziców. Widzą one, że rodzice żyją z sobą w niezgodzie, słyszą nieraz wzajemne oskarżenia się tych dwojga ludzi, którzy są im najbliższymi na świecie i cierpią, nie mogąc nic na straszne zło poradzić. Kochają one i matkę i ojca jednakowo, w sercach swoich chowają sen nieziszczony o cichem szczęściu domowem, nie chcąc wierzyć, że szczęście to przepadło na zawsze.

Bądź więc czysty fizycznie i moralnie! Nie pał, nie pij, nie czyń niczego, co osłabia zdrowie ciała i duszy, jeśli chcesz, aby pożycie twoje małżeńskie było szczęśliwem i pięknem. Nie ryzykuj poznać, jak wiele straciłeś, gdy zło, spowodowane przez twoją lekkomyślność, już niczem naprawić się nie da. Pamiętaj, że jako mąż odpowiadasz nietylko za szczęście własne, ale także za szczęście swej żony i dzieci swoich. Bądź silny wobec pokus i wiedz, że żadne uciechy zakazane nie wynagrodzą ci tego, co przez nie utracić możesz!

*CO MŁODY MAŁŻONEK WINIEN  
WIEDZIEĆ O SWOJEJ ŻONIE*

Nawiązując do tego, co już powiedzieliśmy o kobiecie w rozdziale o różnicach płci, powtarzamy raz jeszcze, że naogół kobieta jest pod względem płciowym daleko obojętniejsza od mężczyzny. Mówimy: naogół, gdyż i tutaj, jak we wszystkim, istnieją liczne wyjątki.

Dla orientacji możemy podzielić kobiety na trzy kategorie. Do pierwszej, może najliczniejszej, zaliczymy kobiety zupełnie obojętne pod względem płciowym. Drugą tworzą kobiety normalnie pobudliwe, a trzecią nadmiernie pobudliwe i zmysłowe.

Zupełna obojętność płciowa nawet u najsubtelniejszej kobiety jest, oczywiście, zjawiskiem nienormalnym. Ofiary macierzyństwa są tak wielkie, że żadna kobieta nie poddałaby się im na zimno bez potężnych impulsów zmysłowości. Jeśli taka zimna kobieta pomimo swego chłodu staje się matką, to ulega tylko przewadze zmysłowości męskiej. Ale w małżeństwie, w którym o życiu płciowym decyduje wyłącznie usposobienie i pobudliwość męża, niema harmonji i kobieta bardzo często uważa się za ofiarę tyranji męskiej, co prowadzi do następstw oplakanych.

Czemże objaśnimy sobie brak zdrowej, normalnej zmysłowości u pewnej kategorii kobiet? Przedewszystkiem nienormalnym stanem zdrowia, a następnie zupełną nieświadomością w sprawach stosunku obu płci do siebie. Nasze kobiety prowadzą naogół życie wysoce nienormalne. O ile nie muszą one pracować na życie, spędzają większą część dnia przy tak zwanych robótkach kobiecych albo zaczytują się w romansach. Z każdej sposobności korzysta taka kobieta, aby się wylegiwać w łóżku albo na kanapie. Brak ruchu uniemożliwia rozwój normalny wszystkich organów jej ciała i sprowadza pewne zaburzenia w przewodzie pokarmowym, które nie pozostają bez fatalnych następstw na ogólny stan zdrowia.

Pielęgnowanie piękności, tak jak je rozumieją nasze kobiety, miewa także następstwa poważne. Młoda kobieta przesiaduje godzinami przed zwierciadłem i uważa pilnie, czy aby uroda jej nie ucierpiała pod tym, czy owym względem. Ogólnie panuje przekonanie, że aby być piękną, trzeba się wysypiać należycie. Ponieważ wszakże życie towarzyskie zabiera dla siebie znaczną część godzin nocnych, przeznaczonych na spoczynek, przeto młoda kobieta wysypia się w dzień, to jest w porze przeznaczonej na pracę i ruch. Przed zebraniem towarzyskiem kładzie się do łóżka, aby wieczorem miała cerę świeżą i ładną, po zebraniu, które przeciąga się długo w noc, pozostaje w łóżku, aby wypocząć po niespanej. Nienormalność takie-

go życia potęguje się, gdy zebrani towarzyskich bywa dużo.

Takie życie musi wyczerpywać nerwy młodej kobiety, mężatki, czy panny i stępić jej wrażliwość. Niedość na tem. Kobiety pewnych sfer, dzięki swej karygodnej nieświadomości w dziedzinie życia płciowego, uważają, że kobieta powinna być zimną i obojętną pod względem płciowym. Powstaje w nich jakiś dziwaczny ideał chłodu i wyniosłości w stosunku nie tylko do mężczyzn wogóle, ale nawet w stosunku do narzeczonego i męża. Kobieta chce być zawsze zdobywana, lubi hołdy mężczyzn i myśli sobie, że przez ujawnienie pewnej tkliwości dla wybrańca swego serca, musi koniecznie stracić w jego oczach na powadze.

Dla takiego ideału pewne kobiety tłumią w sobie konsekwentnie wszystkie żywsze drgania uczuciowości, i to, co zrazu jest tylko wytworem źle pokierowanej woli, staje się drugą naturą. Niektóre panny i młode mężatki dzięki tej właśnie nieświadomości chełpią się swoim chłodem i uważają go za tytuł do osobliwej chwały dla siebie, chociaż naprawdę są pożałowania godne, gdyż Bóg obdarzył i mężczyznę i kobietę zdolnością odczuwania tych radości, jakie niesie z sobą wspólne życie dwojga kochających się ludzi.

Nieświadomość w dziedzinie życia płciowego nie jest dziś zjawiskiem tak powszechnem wśród kobiet, jak była dawniej, ale pomimo to jest

bardzo wiele panien i mężatek, które nie wiedzą o rzeczach najelementarniejszych. Gra tu rolę wstydlivość istotna i udana, wpojona przez wychowanie i przez życie. Niedorzeczność stosunku do życia ustaliła raz na zawsze pewne rzeczy, o których się nie mówi. Podtrzymanie wiary w bociana uchodzi za coś w dobrym tonie.

Najwięcej szkód wyrządza sobie kobieta niehigienicznym ubiorem. Tyle już napisano przeciw używaniu ciasnych gorsetów, ale pomimo to kobiety używają ich stale. Coraz pojawia się w gazetach ogłoszenie o gorsecie „higienicznym“, nieszkodliwym dla zdrowia, ale wszystkie te higieniczne gorsety są zawsze wysoce niezdrowe. Uciskając klatkę piersiową i dolne części brzucha, tamują one rozwój normalny ważnych organów i powodują ich zwyrodnienie. Naturalnie, że kobieta, która przez całe lata zapobiegała troskliwie normalnemu rozwojowi swego ciała, nie może odczuwać normalnie.

Do kategorii kobiet zimnych należy zaliczyć także niewiasty wyraźnie chore. Pewne nie-domagania specjalnie kobiece, wrodzone lub nabyte, czynią z aktu płciowego akt wielkiej udręki dla kobiet dotkniętych takimi chorobami. To, co w warunkach normalnych daje dużo radości i zadowolenia, w warunkach nienormalnych powoduje ból i zdenerwowanie. Takie kobiety powinny starać się poznać istotę swego cierpienia, leczyc



się u dobrego lekarza i nie wychodzić za mąż, dopóki zło istnieje.

Do kategorii drugiej zaliczamy te kobiety, które odczuwają normalnie i w akcie płciowym znajdują tyleż przyjemności, co ich partnerzy mężczy. W miarę, jak kobiety zaczynają prowadzić życie normalniejsze, używać więcej ruchu, oddawać się sportom i pracy na świeżym powietrzu, liczba tych kobiet normalnych wzrasta i jest nadzieja, że w przyszłości typ kobiety normalnej stanie się dominującym.

Do trzeciej wreszcie kategorii zaliczamy kobiety wyróżniające się nadmierną zmysłowością i pobudliwością. Takich kobiet jest naogół niewiele, ale trzeba się liczyć z ich istnieniem. Zmysłowość kobiety może mieć swoje źródło w bujnym, zdrowym temperamencie, ale może być także następstwem choroby. O suchotnicach wiadomo na przykład, że są bardzo zmysłowe i impulsywne. To samo da się powiedzieć o kobietach zdenerwowanych, neurasteniczkach i histeryczkach. Cała ich wyobraźnia krąży bezustannie dokoła uciech płciowych i doszukiwania się coraz nowych bodźców i podniet.

Naturalnie, że gdy chodzi o kobiety chore na gruźlicę, czy dotknięte ciężkimi chorobami nerwowymi, to w interesie ludzkości małżeństwo odradzać im trzeba stanowczo, gdyż ani same nie znajdują w niem szczęścia, ani nie dadzą go swoim mężom, zadreżczanym bezustannymi wymaganiami.

Że kobiety chore mogą rodzić tylko chore dzieci, albo przynajmniej dzieci usposobione dziedzicznie do różnych chorób, rozumie się samo przez się i można się o tem nie rozwodzić.

Gdy chodzi o kobiety zupełnie zdrowe, to, jeśli obdarzone są bujnym, zmysłowym temperamentem, powinny wybierać na mężów ludzi wybitnie zdrowych, krzepkich i wytrzymałych. Gdy mężczyzna o siłach umiarkowanych i miernym popędzie płciowym dostanie za żonę kobietę chciwą bezustannych uciech płciowych, to los takiego męża nie jest godnym zazdrości. Ulegając zachciankom żony, rujnuje taki człowiek swoje zdrowie fizyczne i moralne, jeśli zaś opiera się im, to powoduje rozdzielenie, a nadto nabawia się przykrego niepokoju, że jego zmysłowa żona szukać będzie poza domem tych uciech, których nie znajduje w domu.

Pomimo wszystko, co powiedzieliśmy o tych kobietach zmysłowych, doświadczenie życiowe poucza nas dostatecznie, że kobieta naogół jest w życiu płciowym stroną powściągliwszą, a nawet bierną. Tak jest zresztą w całej przyrodzie. Inicjatywa życia płciowego jest zawsze po stronie samca, ale usposobienie samiczki decyduje o tem, czy i kiedy akt płciowy dochodzi do skutku. Wyjątek stanowi tu tylko kobieta, o której usposobienie i życzenie bezwzględny mężczyzna mało kiedy pyta. Dość zastanowić się nad tem, aby wyobrazić sobie jak ciężkiem i nieznośnem

musi być życie kobiety, którą mąż traktuje bezwzględnie, kierując się wyłącznie upodobaniami osobistymi czy nawet kapryсами.

Popęd płciowy kobiety jest słabszy od popędu męskiego i zamiera w kobiecie wcześniej, niż w mężczyźnie. Mniej więcej około 45 roku życia zachodzą w płciowym życiu kobiety przemiany, dzięki którym zapłodnienie i brzemiennosc są wykluczone. Te przemiany są bardzo doniosłe dla życia kobiety i wpływają na cały jej charakter daleko potężniej, niż osłabienie popędu płciowego u mężczyzny w późniejszych latach życia. Młody małżonek powinien wiedzieć i o tem, że jego popęd płciowy ulegnie z czasem osłabieniu, a to tem większemu, im więcej nadużywał on swej siły płciowej w latach młodych. Kto chce zachować swoje siły także na lata późniejsze, ten nie powinien nadużywać ich w wieku młodym.

Wpływ życia płciowego na młodych małżonków rzuca się częstokroć w oczy zmianami korzystnymi lub niekorzystnymi. Osobliwie na młode kobiety życie płciowe wpływa znamienne. Niejedna panna, będąc córką zdrowych rodziców i nie cierpiąc na żadną chorobę, wygląda w panieństwie źle i wywiera wrażenie osoby chorej. W małżeństwie natomiast rozwija się szybko i staje się kobietą pełną życia i energii. Ale bywa, niestety, i tak, że młoda, zdrowa i piękna kobieta traci w małżeństwie swój zdrowy wygląd i z kobiety pełnej życia

zmienia się w istotę nerwową, niespokojną i niezadowoloną.

Przyczyny bywają różne, ale przeważnie chodzi tu o nadużycia płciowe, które w młodych małżeństwach bywają zjawiskiem dość powszechnem. Nadużycia takie rujną zdrowie obu małżonków, wyczerpując ich siłę nerwową. Skutkiem takich ekscesów kobieta staje się kapryśną, opryskliwą i złą, mężczyzna zaś prócz tego płaci za nadużycia płciowe utratą energii fizycznej i umysłowej. Tępijąc, szuka coraz mocniejszych bodźców, popełnia coraz większe nadużycia, a nie mogąc znaleźć w nich poszukiwanego zadowolenia, popada w stan zgryźliwości. Rozumny człowiek winien zawsze pamiętać o tem, że zadowolenie osiągnąć można tylko przez umiarkowanie. Mężczyzna zmysłowy, nie umiejący utrzymać na wodzy swoich wybujałych popędów, niweczy nie tylko własne siły, ale odziera z uroku własną żonę, pozbawiając ją tego, co go ku niej pociągało i czyniło mu ją miłą i pożądaną. W ten sposób młodzi ludzie niweczą podstawy własnego szczęścia, nawet nie zdając sobie sprawy z tego, jak cenne sprawy zaprzepaszczaają dzięki swej rozrzutności.

Nadmierna zmysłowość młodych małżonków miewa swoje źródło w dawniejszych ekscesach płciowych, jakich dopuszczali się bądź to przez samogwałt, bądź też przez zakazane stosunki płciowe z osobami wyuzdanymi. Siła popędu

płciowego jest wielka, gdy więc raz zostanie rozpetana i wyzwolona z moralnych hamulców rozsądku i sumienia, to może porwać z sobą istnienie ludzkie tak, jak prąd bystrej rzeki porywa słabą łódź, pozbawioną steru.

Zło spoczywa w zanieczyszczeniu wyobraźni, domagającej się despotycznie coraz nowego żeru. Kto pojął istotę tego zła, ten winien zabrać się energicznie do okiełzania niezdrowej fantazji przez kategoryczne odmówienie jej wszystkiego, co podnieca i prowadzi na zdroża. Niejeden widzi w małżeństwie legalne i naturalne ujście dla niezdrowych marzeń erotycznych. Jest to mniemanie najbłędniejsze, jakie tylko być może. Niekiełzana zmysłowość może i w małżeństwie zaprowadzić ludzi na manowce, z których powrót bywa niesłychanie ciężki, albo wprost niemożliwy.

Jeszcze nikt i nigdy nie umiał narzekać na to, że panował nad sobą i nie popuszczał cugli namiętnościom. Szczęście wymaga starannego pielęgnowania i zachodu, niby cudowny kwiat, który rzadko zakwita. Higieniczny tryb życia jest tu wskazaniem, którego lekceważyć nie wolno. Systematyczna praca, ćwiczenia gimnastyczne, ruch na świeżem powietrzu, hartowanie ciała kąpielami i obmywaniami, zachowanie rozumnej diety przy unikaniu potraw i napojów podniecających, oto środki do okiełzania nadmiernej zmysłowości.

Nadmiar szkodzi zawsze i we wszystkim. Kto podda się kierownictwu rozsądku, ten po pierwszych walkach ze zmysłowością spostrzeże przyrost sił, potęgujących radość życia i wzmagających stopień odczuwania. Nadużycia prowadzą zawsze do stopienia nerwów, a kto je raz stępi, ten nigdy nie znajdzie w życiu małżeńskim tych rozkoszy, jakich doznają tylko i tylko ludzie umiarkowani.

## TROSKA O MŁODĄ ŻONĘ.

Ze wszystkiego, co powiedzieliśmy o kobiecie, wynika chyba dość jasno, że mężczyźni nie wolno mierzyć kobiety miarą własnej zmysłowości. Kobieta i mężczyzna to dwa różne światy, czasem nawet światy zupełnie przeciwne. Jeśli stworzyć mają harmonijną całość, to trzeba, aby się wzajemnie przenikały i uzupełniały. Do tego potrzebna jest wzajemna wyrozumiałość, oparta na tkliwej miłości i serdecznem przywiązaniu.

Niejeden młody małżonek dopuścił się na swej żonie takich rzeczy i to zaraz w pierwszych chwilach współżycia małżeńskiego, że następstw swego postępowania nie zdołał odżalować przez całe życie. Folgując swojej niecierpliwej namiętności, wzbudził w młodej swojej żonie uczucie nieprzewyciężonej odrazy, utracił jej miłość i podkopał szczęście, które mogło być stać się jego udziałem.

Każdy młody małżonek winien przedewszystkiem wiedzieć, że niejedno dziewczę, nawet w chwili zawierania małżeństwa bywa zupełnie nieświadome życia płciowego. Jest to skutek karygodnego zaniedbania ze strony wychowawców, ale z tym skutkiem trzeba się liczyć koniecznie. Chociaż nieświadomość taka nie jest

powszechną, to jednak młody małżonek postąpi bardzo roztropnie, jeśli pomyśli, że ma właśnie do czynienia z kobietą zupełnie nieświadomą i że trzeba postępować z nią jak najdelikatniej.

Dalej uwzględnić trzeba fakt mało uwzględniany, że kobieta w chwili zawierania małżeństwa bywa zmęczona i nerwowo wyczerpana przygotowaniami do wesela, które to przygotowania trwają nieraz długie tygodnie. Szycie wyprawy, bieganina po sklepach, urządzenie mieszkania, składanie wizyt i przyjmowanie gości, są to wszystko rzeczy męczące, osobiwie jeśli niewszystko idzie po myśli. Wreszcie przychodzi uczta weselna, która pannie młodej nakłada dużo męczących obowiązków. Skutki takiego przemęczenia należy brać pod uwagę i młody małżonek nie powinien być zbyt natarczywy.

Nieświadomość, przemęczenie, a często naturalny lęk przed nieznanem z jednej strony, natarczywa zmysłowość i niecierpliwość ze strony drugiej stwarzają nieraz podstawy dramatów, które po różnych powikłaniach kończą się rozwodami. W Grecji panuje mądry zwyczaj, że młodzi małżonkowie schodzą się z sobą dopiero po trzech dniach od chwili pobłogosławienia ich związku. Jest to zwyczaj bardzo chwalebny. Młoda kobieta zyskuje na czasie, aby wżyć się w nowy stan rzeczy i zebrać siły wyczerpane przygotowaniami do wesela. Takie same względy mogliby mieć małżonkowie dla swoich młodych

żon wszędzie i zawsze. Nie straciliby na tem zgoła nic, a zyskać mogliby bardzo wiele. Jest to smutne, ale prawdziwe, że mężczyźni, którzy myślą z odrazą o zbrodniarzach, dopuszczających się gwałtu na bezbronych kobietach, sami dopuszczają się takiego ohydneho czynu na młodych swoich żonach w nocy następującej po ślubie. Piszący te słowa znał młodą, piękną kobietę, która wyszła za mąż z miłości, ale natarczywość i brutalność męża w nocy poślubnej wzbudziła w niej taką odrazę, że powstała ostra wymiana słów przykrych i młoda żona opuściła mieszkanie męża, aby już nigdy nie powrócić do niego.

Mężowie zbyt natarczywi podobni bywają do dzieci, które nie mogą doczekać się aż zasadzony przez nich kwiatek zakwitnie, rozrywają pęk i doprowadzają tylko do zniszczenia kwiatu, który pozostawiony samemu sobie, byłby zakwitł wspaniale. Roztropny mąż sam powinien rozumieć, że nawet po ślubie nie wolno mu sięgać po dowody miłości żony tak, jak się sięga po należne sobie prawa. Jeśli miłość mężczyzny dla kobiety wybranej była głęboka i tkliwa, jeśli wyrażała się w formach subtelnym przed ślubem, to wraz ze ślubem nic w niej się mienić nie powinno. Akt kościelny czy cywilny nie zawiera w sobie nic takiego, co z tkliwego i uprzedzająco grzecznego kochanka mogłoby zrobić bezwzględnego brutala. Subtelny, kochający mąż będzie dla swej żony i po ślubie tkliwym i grzecznym, odczuwając

doskonale stan duchowy ukochanej kobiety i będąc gotowym do składania jej dowodów swej tkliwości w postaci wyrzeczeń, jakich wymaga chwila. Gdy mąż przestaje być tkliwym kochankiem dla swej żony, to niechaj nie żąda od niej egzaltowanych dowodów miłości, ale raczej czegoś przeciwnego.

Kobietę musi ranić i zrażać, gdy spostrzeże, że jej wybrany zdąży tylko do zaspokojenia własnej żądzy, nie pytając zupełnie o to, w jakim stanie znajduje się jego żona i czy jej usposobienie odpowiada jego nastrojowi. Kobieta kocha może głębiej i potężniej od mężczyzny, chociaż miłość jej nie wyraża się tak burzliwie. To trzeba mieć stale na uwadze i nie mierzyć usposobienia żony swoim własnym usposobieniem. Mężczyzna brutalizujący kobietę podkopuje własne szczęście i stwarza warunki dla wykojenia się kobiety z tego, co w niej jest najcenniejszego: z jej kobiecości. Tragiczna ironja tkwi w tem, że niejeden mężczyzna brutalizując żonę przypuszcza, że wyświadcza jej dobrodziejstwo, przewyciężając w niej jej wstydlivość. Postępuje on podobnie, jak niektórzy gospodarze, zmuszający gości swoich do jedzenia i picia, chociaż ci są syci i nie mogą ani jeść, ani pić. Nie potępiamy tych mężczyzn za ich brutalność, która może mieć źródło w najlepszej woli, ale za ich nieświadomość i tępotę, nie umiejącą domyśleć się tego, co powinno być zupełnie jawnem i jasnem.

Delikatne i wrażliwe narządy płciowe kobiety bywają przez nieświadomych mężczyzn tak nadużywane, że niejednokrotnie znajdują się w stanie bolesnego zapalenia i czynią z biednej kobiety kalekę. Ale przeciętny mężczyzna nie zdaje sobie sprawy z istoty takiego cierpienia i nie pojmując jakiej zbrodni dopuszcza się na bezbronnej niewieście, pogarsza zło istniejące przez dalsze stałe nadużycia. Dziwne to zaiste! Bo ten sam mąż, który gotów byłby zdmuchywać pył z pod stóp swojej żony, staje się dzikim barbarzyńcą, gdy chodzi o dogadzanie swej zmysłowości. Ileż to biednych kobiet musi włóczyć się od lekarza do lekarza jedynie dzięki temu, że ich mężowie bardzo je „kochają!”

Młody małżonek powinien wiedzieć i o tem, że pierwsze spółkowania są dla jego młodej żony bolesne i że oddając się mu, sama nietylko że nie doznaje żadnej przyjemności, ale przeciwnie, doznaje nieraz ostrego bólu. Oczywiście, ból ten nie powinien być zbyt ostry i w żadnym razie nie może trwać zbyt długo. Jeśli to się zdarza, to trzeba to uważać za wskazówkę, że coś nie jest w porządku i że trzeba koniecznie zasięgnąć rady specjalnego lekarza.

Ból towarzyszący pierwszemu spółkowaniu pochodzi stąd, że przytem zostaje rozerwana błona dziewicza, czyli tak zwany hymen. Błona dziewicza jest to cienka skóra, znajdująca się u dolnej części otworu pochwy. Czasem błona ta

dochodzi do znacznej grubości i siły, a przeto rozerwanie jej powoduje ból. Już to samo powinno nakłaniać młodego małżonka do jak największej ostrożności i delikatności. Rozerwaniu tej błony towarzyszy zazwyczaj lekkie, czasem atoli dość wydatne krwawienie.

Dawniej, istnienie błony dziewiczej uważano za niezawodny dowód dziewictwa, a jej brak za uzasadnione podejrzenie, a nawet za dowód, że dana kobieta miała już stosunki płciowe. Dzisiaj wiemy, że naogół dziewice mają hymen, ale że mogą go także nie mieć. Błona ta może zostać zniszczona przez jakiś obojętny przypadek, a w razach wyjątkowych zostaje nawet sztucznie usunięta, jeśli przeszkadza odpływowi krwi menstruacyjnej. Niechże więc nikt nie potępia kobiety i nie podejrzewa jej o życie niemoralne, jeśli nie ma ona błony dziewiczej. Doświadczeni lekarze wiedzą dobrze, że ani obecność hymenu, ani jego nieobecność nie może być uważana za jakiś dowód w takim, czy w innym sensie. Nie ma takich oznak, które nawet doświadczonemu lekarzowi pozwoliłyby twierdzić stanowczo, że dana kobieta miała już stosunki płciowe, albo że ich nie miała. Jedynym pewnym i niezawodnym dowodem są tu przymioty moralne: skromność, przyzwoite postępowanie przed małżeństwem i po zawarciu małżeństwa, szczerą, nieudaną wstydlivość, niemająca nic wspólnego z obłudną pruderią. To są dowody wystarczające.

Uważamy za bardzo ważne, aby młodzi małżonkowie wiedzieli, że w razie poważniejszych trudności przy spółkowaniu konieczniej zasięgnąć trzeba rady lekarskiej i zastosować się do niej. Ból bywa zawsze ostrzeżeniem, że coś jest nie w porządku. Kto zlekceważy takie ostrzeżenie, może tego kiedyś bardzo żałować.

Nie wyczerpalibyśmy tej sprawy, gdybyśmy młodemu małżonkowi nie zwrócili uwagi na niebezpieczeństwo spożywania napojów alkoholowych przed aktem płciowym. Jednym z największych nieszczęść jakie spaść może na rodziców, jest narodzenie się dziecka idiotycznego, a lekarze zapewniają nas, że dzieci takie rodzą się przeważnie wtedy, gdy jedno z rodziców lub oboje w chwili płodzenia znajdowali się w stanie upicia się alkoholem. Przemijające niedołęstwo umysłowe matki lub ojca, spowodowane napojem alkoholowym, dziedziczy nieszczęśliwe dziecko na całe życie.

Niedość na tem; trzeba unikać aktu płciowego zawsze, gdy się jest osłabionym lub wyczerpanym fizycznie, gdyż słabość rodziców przenosi się prawie zawsze na potomstwo. Być może, iż wyczerpaniu matki przez przygotowania do wesela i pochodzącej stąd jej słabości przypisać trzeba zastraszającą śmiertelność wśród dzieci pierwotnych.

Radości życia małżeńskiego są nie tylko wielkie, ale i piękne. Wyraz miłości ludzkiej jest ten

piękniejszy, im wyżej stoi człowiek dający wyraz swemu uczuciu. Naturalnie, że jeśli piękno to ma być utrzymane, trzeba dbać o to, aby do współżycia małżonków nie mogła wtargnąć brzydota fizyczna i moralna. Trzeba umieć cenić wrodzoną wstydlivość i nie należy jej płoszyć. Gdzie ona znika, tam miejsce jej zajmuje niskość i pospolitość.

Oczywiście, miłość może być pielęgnowana należycie i rozwijana jedynie przy własnym ognisku. Młodzi małżonkowie winni dbać o to, aby mieli swoje własne mieszkanie. Nawet mieszkanie przy rodzicach jednego z małżonków nie zastąpi małżonkom własnego mieszkania. O mieszkaniu nowożeńców w hotelu lub pensjonacie nie mówimy wcale. Ludzie oddani wyłącznie swojej miłości nie mogą bez szkody moralnej dla siebie znajdować się stale na oczach obcych, ciekawych, a często natrętnych ludzi. Cierni na tem wstydlivość, osobliwie młodej żony, co nie może być obojętnem.

Pozatem w pensjonacie młoda małżonka skazana bywa na próżnowanie, co odbija się na niej w sposób najgorszy. Młoda żona musi mieć od pierwszej chwili swego małżeństwa własne ognisko, przy którym mogłaby się oddawać swoim obowiązkom. Mieszkancko małe i choćby nawet skromne, ale własne jest najodpowiedniejszą siedzibą dla młodego małżeństwa. Od tego powinno zaczynać każde młode stadło. Nie trzeba myśleć o komforcie i przepychu; tam gdzie jest

szczęście, wystarczy nawet najprostsze urządzenie. Żle robią ci małżonkowie, którzy wykosztowują się nadmiernie na wspaniałe urządzenie mieszkania albo nawet zaciągają długi. Jest to fatalnym błędem naszych czasów, że ludzie żyją nad stan i oglądają się na innych, myśląc przedewszystkiem o tem, co znajomi powiedzą o takim, czy innym urządzeniu mieszkania. Duże mieszkanie ma swoje liczne niedogodności już choćby dlatego, że wymaga licznej służby, powodując duże kłopoty, a nieraz zgrzyoty pani domu, która swoje pożycie małżeńskie zaczynać winna w możliwym spokoju.

Naturalnie w czasach powojennych, gdy tak trudno o mieszkanie własne, rady nasze co do mieszkania są dość nieaktualne. Ufamy atoli, że tak jest tylko narazie i że ten stan przejściowy nie może trwać tak długo. Zacznie się znowu ruch budowlany i ludzie zaczną mieszkać znowu tak, jak mieszkali przed wojną. Mamy też nadzieję, że książka nasza służyć będzie ludziom bliskiej przyszłości, którzy żyć będą w warunkach zasadniczo lepszych od naszych.

W interesie własnego zdrowia fizycznego i moralnego oraz w interesie spodziewanych dzieci powinni małżonkowie prowadzić życie pracowite. Codzienna stała praca zawodowa męża poza domem i spełnianie obowiązków domowych przez żonę powinny harmonijnie uzupełniać się stale. Próżniactwo nazwano już dawno ojcem wszelkiego występku, a lenistwo jest matką nędzy.

Jednym z najradośniejszych momentów twego życia będzie niezawodnie ten, gdy poraz pierwszy wejdiesz do domu, który nazwiesz swoim i zsiądziesz z żoną do stołu, zastawionego owocami twojej pracy. Jeśli chcesz, aby życie twoje było radosnem i pogodnem, bądź uprzejmym dla swej żony i nie szczędź jej słów uznania za jej pracę i usiłowania, choćby zrazu niewszystko było takim doskonałem, jakbyś tego pragnął. Niechaj towarzyszka twego życia wie, że ją szanujesz, a pracę jej cenisz.

Życie na tym świecie idzie po grudzie. Nawet ludzie najbliżsi sobie mogą się czasem różnić pod niejednym względem i mogą się poróżnić. Wiedz o tem zgóry i czyni wszystko, co możesz, aby uniknąć sporów i kłótni. Spory powstają często o rzeczy błahe i marne, ale istota sporu jest tego rodzaju, że rozdziela i rozdwaia serca i dusze najbliższe. Dbaj, aby w domu twoim panował pokój, spokój i zgoda.



Jeśli młodzi małżonkowie pragną cieszyć się trwałem szczęściem, to winni pamiętać, że małżeństwo ma wysoki cel zachowania życia gatunku. Płodzenie i wychowanie nowego pokolenia to najwyższy cel związku małżeńskiego. U niektórych ludów nieplodność była i jest uważana za karę Bożą. Małżonkowie bezdzietni doznawali uczucia wstydu wobec swych współobywateli, a w literaturze światowej dość mamy przykładów ogromnej tęsknoty kobiety, która daremnie wygląda potomka.

Dopiero w związku małżeńskim powstaje całość harmonijna. Samotny mężczyzna i samotna kobieta wywierają wrażenie czegoś niedoskonałego. Mężczyzna potrzebuje do szczęścia kobiety, kobieta mężczyzny, ale oboje potrzebują dzieci, aby szczęście ich było doskonałem. Płodzenie nowego życia uzasadnione jest nie tylko wolą Bożą, ale i wrodzonymi prawami naturalnymi, wyrażającymi się w nieświadomym a potężnym popędzie płciowym. Miłość jest to uczucie ogarniające oczyma ducha przyszłość życia. Wybiega ono na spotkanie nowym pokoleniom. Wszelkie związki małżeńskie, zawierane z zamiarem

uniknięcia płodzenia dzieci, są wysoce niemoralne i przemieniają małżeństwo w prostytutkę.

Kto nie poznał tkliwości, jaka nawiedza serce rodziców wyczekujących potomka, albo niańczących dzieci, ten nie wie o najwyższych radościach, jakimi darzy miłość. Można tylko współczuć tym małżonkom, którzy w możliwości posiadania dzieci widzą jedynie niepożądany ciężar.

Niema dziś bodaj większej zbrodni nad zapobieganie zapłodnieniu, albo pozbywanie się kiełkującego życia. Prawa przyrody są nieublagane i twarde i żaden człowiek, wyłamujący się z pod tych praw, nie uniknie zasłużonej kary. Mówimy to o ludziach zdrowych, po których spodziewać się można liczego, zdrowego potomstwa. Inaczej przedstawia się sprawa, gdy chodzi o ludzi chorowitych i słabych. Tu powstaje zagadnienie, nad którem warto się zastanowić. Zły stan zdrowia żony albo męża może być wprost nakazem ograniczenia liczby dzieci. Ale o tem nie powinien decydować sam zainteresowany, gdyż nawet od ludzi zdrowych i względnie zaocznych słyszy się obecnie dość często, że dzieci to kosztowny przepych, na jaki nie każdy pozwolić sobie może. Sumienny człowiek powinien w razach wątpliwych poradzić się lekarza, aby mieć względną przynajmniej pewność, czy z takich albo innych powodów wolno mu uchylać się od obowiązków rodzicielskich.

Normalnie czujący ludzie radują się zawsze na widok zdrowej pary małżeńskiej, otoczonej gromadą dzieci, ale dzieci powinny być zawsze owocem serdecznej, szczerzej miłości i poczucia obowiązku u obojga małżonków. Zdarza się, że kobieta całą duszą pragnie zostać matką, ale jej mąż za wszelką cenę stara się uniknąć obowiązku ojcostwa. Bywa i przeciwnie, że mężczyzna gotów jest do najwyższych poświęceń dla dzieci, ale ma żonę, która macierzyństwa boi się jak kłeski. Naturalnie, że jeśli kobieta nie chce zostać matką, to mężczyzna nie ma prawa narzucać jej swojej woli w tym względzie. Człowiek jest wolny i odpowiada za swoje czyny przed Bogiem, nikt przeto nie ma prawa narzucać mu swoją wolę. Kobieta, która staje się matką wbrew swej woli, nie może być dobrą matką i wypełnić najważniejszego obowiązku względem swoich dzieci, jakim jest wychowanie.

Jakież to przyczyny skłaniają kobiety do unikania macierzyństwa? Niejedna kobieta pozbawiona jest zupełnie poczucia obowiązku. Chce ona od życia tylko przyjemności, ale ani myśli brać na siebie jakiegokolwiek powinności. Jedynym jej pragnieniem są zabawy i uciechy. Wychodząc za mąż myśli tylko o tem, aby posiadać człowieka, którego najprzedniejszym obowiązkiem będzie dostarczanie jej pieniędzy na zabawy i stroje. Takie kobiety pochłania całkowicie życie towarzyskie z jego wątpliwymi przyjemnościami. Sama

myśl o tem, że ciąża i wychowanie dzieci zmusiłaby je do wyrzekania się wesołego towarzystwa i zabaw, budzi w nich uczucie odrazy dla najszczytniejszego powołania kobiety.

Jest to najczęściej zawinione złem wychowaniem. Kobiety takie nie zostały należycie pouczone przez swoje matki, jakim jest powołanie kobiety. Być może, że rodzicielki ich stały się matkami wbrew swej woli i całą troskę o wychowanie swego potomstwa pozostawiały mamkom, nianiom i płatnym wychowawcom. Takie kobiety należy odpowiednio pouczać, wskazując im świętość i piękno macierzyństwa.

Inne kobiety obawiają się ciąży i macierzyństwa jako stanów rujnujących i groźnych dla zdrowia. Obawy takie są przesadne albo zawinione przez nieodpowiedni tryb życia. Najczęściej unikają macierzyństwa kobiety, które już raz rodziły w warunkach ciężkich, zawinionych przez własną nieświadomość. Przy skłonności do próżniactwa, kobiety takie mniemały, że podczas ciąży należy unikać wszelkiej pracy, a nawet ruchu, i że trzeba odżywiać się bardzo wydatnie. Taki nienaturalny tryb życia musiał mieć za następstwo ciężkie, bolesne rozwiązanie. Doświadczeni lekarze wspólnie zalecają kobietom brzemiennym jak najusilniej regularną pracę, ruch na świeżem powietrzu i odpowiednie odżywianie się. Jeśli kobieta stosuje się do takich rzeczowych rad, to rozwiązanie miewa nietylko lekkie, ale prawie bezbolesne.

Jeszcze inne kobiety obawiają się nietyle ciąży i rozwiązania, ile kłopotów, trosk i zgrzyzot, połączonych z wychowaniem dzieci. Ta obawa wikła się w sposób osobliwy. Kobieta mająca naturalny instynkt macierzyński, gorąco pragnie mieć dziecko, ale obawia się trudów chowania tego dziecka. Można być pewnym, że taka biedna istota nie miała dobrych przykładów w swoim otoczeniu i że niewiele poznała tkliwości macierzyńskiej ze strony własnej matki. Obawy takie zniknęłyby zupełnie, gdyby młode kobiety były odpowiedniej wychowane, gdyby je pouczano o celach życia i o środkach, jakimi cele te osiągać należy.

Niema chyba smutniejszego widoku nad kobietę, która, dając życie dziecku, rzuca płód własnego życia na ręce obcych nianiek i mamek i ucieka od kolebki swego dziecięcia w wir zabaw i uciech światowych, nie umiejąc zatroszczyć się o to, że jej dziecko potrzebuje tak tkliwej opieki, jakiej od nikogo, prócz rodzonej matki, oczekiwać nie można. Smutek ogarnia serce normalnie czującego człowieka, gdy się widzi, że ta sama matka, która ucieka od kołyski swego dziecięcia, pieści i niańczy psa albo kota.

Żadna kobieta nie powinna uchylać się od macierzyństwa z obawy niebezpieczeństw dla zdrowia i życia. Statystyka poucza nas, że między dwudziestym a dwudziestym piątym rokiem umiera więcej kobiet niezamężnych, niż zamężnych. Śród

kobiet o zwichniętem zdrowiu, dla których życie jest stałą torturą i męczeństwem, najwięcej jest takich, które środkami sztucznymi zrzucają z siebie święty obowiązek pielęgnowania nowego życia.

Dzieci nie są tylko ciężarem, jak to sobie niejeden wyobraża. Trzeba je mieć, trzeba patrzeć na ich wzrost i rozwój, aby zrozumieć w całej pełni, co one przynoszą swoim rodzicom. Najszlachetniejsze i najpiękniejsze rysy charakteru ludzkiego ujawniają się w całej pełni dopiero wówczas, gdy matka tuli dziecię do piersi, a obok żony i dziecka stoi mąż jako obrońca i opiekun obojga. Dziecko bywa cudownym nauczycielem ofiarności i poświęcenia. Rodzice uczą się zapominać o samych sobie i pochłonięci całkowicie myślą o szczęściu małej istotki, której dali życie, wznoszą się na najwyższe szczeble szlachetnego odczuwania bliskiej łączności z całym światem.

Wychowawcy dziecka stają się zarazem wychowawcami samych siebie. Człowiek nie może zaszczepiać w innych pewnych zasad, któreby sam lekceważył. Myśląc o szczęściu swoich dzieci, rodzice pragną przekazać im nietylko słowa, ale i przykładami te piękne zasady, które poznali i wypróbowali w życiu jako dobre. Rodzice, uczący swego dziecka słów modlitwy, sami stają się głęboko i serdecznie religijnymi, bo nawet najgorszy człowiek nie zdobędzie się na okłamywanie własnego dziecka, na podawanie mu za najwyższą prawdę czegoś, czego by sam za taką

prawdę nie uważał. Jeśli rodzice byli pod względem religijnym ludźmi obojętnymi, to przez wzgląd na miłość dla swoich dzieci starają się określić swój własny stosunek do rzeczy wiekustych. I oto staje się nieraz, że dusza dziecka łączy rodziców nietylko ze światem, ale także i z jego Stwórcą.

Niezliczone są błogosławieństwa, które czyste dusze dziecięce wnoszą pod strzechę swoich rodziców. Niema łącznika tak potężnego, jak dzieci, gdy chodzi o najściślejsze zespolenie dusz i serc małżonków. Małżonkowie bezdzietni nie są krewniakami w najściślejszym znaczeniu słowa, bo pokrewieństwo dochodzi do skutku dopiero przez posiadanie dzieci, w których kraży krew obojga rodziców.

Szlachetny, dobry mężczyzna nie znajdzie w całym świecie bodźca tak silnego do energicznej pracy i wielkich wysiłków, jak w widoku własnych dzieci, które garnąc się do niego z całą wielką ufnością dziecięcych serc, oczekują odeń wszystkiego. Taki ojciec, spoglądając wstecz na własne życie i dostrzegając w niem różne trudności, które trzeba było pokonać, i błędy, które się mściły, myśli tkliwym sercem o tem jedynie, aby tym najdroższym swoim istotom usunąć z drogi te wielkie trudności i oszczędzić im bólu, który towarzyszy błądzeniu.

Zaiste, dobrze wyraził się ten, kto powiedział, że dzieci są złotymi łańcuchami, przywiązującami

małżonka do małżonki nierozzerwalnie i na zawsze. Ileż to razy sama obecność dzieci zapobiegła sporom i niesnaskom między małżonkami! Nie chcąc zasmucać i niepokoić dzieci swoich, rodzice ich tłumili w sobie wzajemne urazy i ujawniali szlachetną skłonność do przebaczenia ich sobie.

W dzieciennym wieku są dzieci przedmiotem niezliczonych radości i nauki dla obojga rodziców. Nie zna natury ludzkiej człowiek, który nie obserwował rozwoju własnych dzieci, biorąc we wszystkich ich przeżyciach serdeczny czynny udział. Naiwność i szczerłość dzieci staje się nieraz zdrowym i cennym krytykiem życia rodziców. Z ich uwag i spostrzeżeń rodzice mądrzy mogą nauczyć się poznawać własne wady i błędy.

W wieku dojrzałym dobrze wychowane dzieci stają się dla starych, a często ułomnych rodziców podporą, jakiej daremnie szukaliby na całym świecie. Żaden wydatek, żadna troska o dzieci nie przepada bezowocnie. Niech nikt nie sądzi o dzieciach dopóki ich niema i dopóki sam na sobie nie poznał szczęścia ich posiadania.

Dość rzucić okiem na zabawy dzieci, aby dostrzedz jak głęboko uzasadniony jest instynkt rodzicielski w naturze ludzkiej. Mała dziewczynka robi sobie z gałganków lalkę i postępuje z nią tak, jak matka z dzieckiem. Chłopcy bawią się, oczywiście inaczej, ale jeśli wychowują się razem z dziewczynkami, to zabawa przedstawia bardzo często obraz życia rodzinnego. Chłopiec rzuca

konika i staje się ojcem, który pracuje i zarabia pieniądze, a dziewczynka mówi mu co będzie na obiad i jak się ma jej laleczka. Tak więc już w zaraniu życia w sercu ludzkim istnieje tkliwa miłość dla potomstwa i zaiste, trzeba to przypisać zwyrodnieniu naszego życia społecznego, gdy to potężne uczucie zostaje zabite.

Naogół na jakieś osiem do dziesięciu małżeństw jedno bywa bezdzietne. Jakież są przyczyny bezdzietności? W świecie zwierzęcym, osobliwie wśród owadów płodność zależna jest bezpośrednio od istnienia odpowiedniego pożywienia. Także dla ludzi sprawa pożywienia nie jest pod tym względem obojętna. Niedostatek w odżywianiu i spowodowany tem upadek sił może mieć za następstwo niepłodność. Ale bywa i odwrotnie: ludzie bogaci, którzy mają obfitość najlepszych pokarmów i skutkiem ich nadużywania tyją, bywają także niepłodni. Gdy przychodzi bieda, gdy razem z bogactwem tracą obfity stół i chudną, powraca płodność.

Niepłodność może być następstwem wielu innych przyczyn. Nadużywanie stosunków płciowych i spowodowane tem wyczerpanie może mieć także bezpłodność w następstwie. Mężczyzna nadużywający swoich organów płciowych, może osłabić je tak dalece, że staje się w końcu niepłodnym. Bezpłodność u kobiet bywa powodowana przez ich nadmierny chłód, albo nadmierną pobudliwość i zbyt intensywne życie płciowe.

Dzisiejsze małżeństwa uciekają się bardzo często do różnorodnych manipulacji, aby zapobiedz zapłodnieniu. Takie postępowanie bywa często kroć oplakane w skutkach. Gdy wreszcie przychodzi pragnienie posiadania dziecka, okazuje się, że przez różne szkodliwe zabiegi kobieta została pozbawiona płodności. Nie brak też przykładów, że ludzie niedobrani odpowiednio niezdolni są do spłodzenia dzieci. Gdy małżeństwa takie rozchodzą się i mąż otrzymuje inną żonę, a żona innego męża, okazuje się, że obie strony zdolne są do płodzenia dzieci. Chodziło więc tylko o nieodpowiedni dobór fizjologiczny.

Bardzo często niepłodność kobiet bywa skutkiem niewłaściwego położenia macicy albo jej zniekształcenia. Naogół ludzie skłonni są mniemać, że za bezpłodność danego małżeństwa winę ponosi kobieta, którą podejrzewa się o jakieś organiczne cierpienie organów rozrodczych. Jest to mniemanie bardzo jednostronne, gdyż wina aż nazbyt często spoczywa na mężczyźnie. Nawet tacy mężczyźni, którzy cieszą się pozornym zdrowiem i zdają się mieć duże siły, mogą być niepłodni. Jeśli nasieniu ich brak jest tych właściwości, które decydują o płodności. Stan taki może być ustalony jedynie przez wytrawnego lekarza przy pomocy badań mikroskopowych, lub przy pomocy metod, nad którymi rozwodzić się tu nie będziemy. Znakomici lekarze twierdzą, że dużo jest takich kobiet, które zostają zapłodnione, ale tak łatwo

ronią niebawem po zapłodnieniu, że same o tem nieraz nie wiedzą.

W wielu wypadkach nieplodność kobiet zwiniona bywa chorobami wenerycznymi, któremi zarazili je ich mężowie. Taki mąż zaraził się na przykład rzeżączką będąc jeszcze kawalerem. Po latach wydawało się mu, że jest zupełnie wyleczony i że już niema ani śladu choroby. Tymczasem taki „wyleczony“ mąż nosił w' swoim organizmie w dalszym ciągu zarazki niszczącej choroby i przeniósł ją na żonę. Ponieważ mąż uchodził za człowieka zupełnie zdrowego, przeto nikomu nawet na myśl nie przyszło, że choroba jego żony może być taką, jaką właśnie jest, to jest weneryczną. Wiadomo, że rzeżączka tak straszliwie niszczy organizm kobiecy, osobliwie zaś jej organy płciowe, iż następstwem bywa prawie zawsze nieplodność.

Leczenie nieplodności opierać się musi zawsze na dokładnej znajomości jej przyczyn. Stwierdzić te przyczyny może tylko wytrawny lekarz-specjalista i do takiego tylko udawać się należy o radę i pomoc.

Jeśli małżonkowie nie używają żadnych środków chroniących przed zapłodnieniem i jeśli młoda żona w przeciągu jakichś trzech lat nie zachodzi w ciążę, to trzeba przypuścić, że albo żona, albo mąż jest chory na jakieś utajone cierpienie. Wówczas, nie tracąc czasu należy zasięgnąć rady dobrego lekarza, który dla zorientowania się w sytuacji musi nieraz zbadać i męża i żonę.

Pierwsze lata małżeństwa sprzyjają płodzeniu naogół bardziej, niż lata późniejsze. Pada tu także na wagę wiek małżonków. Już u ludzi zawierających małżeństwo po dwudziestym piątym roku życia ujawnia się skłonność do nieplodności. Przedwczesne małżeństwa tak samo jak zapóźne bywają skazane na nieplodność. U kobiety najlepszymi latami dla rodzenia dzieci, to czas między osiemnastym a dwudziestym piątym rokiem. Czasem po okresie nieplodności następują lata wydajnej plodności.

Nieplodność daje się czasem wyleczyć w ten sposób, że małżonkowie przez czas niejaki zachowywać muszą odpowiednią dietę i uprawiać ćwiczenia gimnastyczne. Czasem znowu zachodzi konieczność oddzielenia małżonków od siebie na tygodnie, a nawet na miesiące podczas których zachodzą takie przemiany w ich organizmach, jakie potrzebne są do zapłodnienia. Osobne łóżka i osobne sypialnie bywają w tych razach rzeczą bardzo ważną i nieraz skuteczną.

Tam, gdzie po dłuższej nieplodności dochodzi wreszcie do zapłodnienia, trzeba troskliwie czuwać nad tem, aby nie doszło do poronienia. Należy wtedy dbać o zupełny spokój przyszłej matki, o życie pod każdym względem higieniczne. Mąż takiej żony musi mieć, oczywiście, dość charakteru, aby trzymał na wodzy swoje zmysły i nie zakłócał spokoju matce i jej płodowi.

## OBOWIĄZKI WZGLĘDEM POTOMSTWA.

Jest dziwna sprzeczność w naturze dzisiejszego człowieka: chciałby mieć dzieci, ale nie chce ponosić ofiar połączonych nieuniknienie z posiadaniem potomstwa. Dawnymi czasy człowiek zawierał związki małżeńskie przede wszystkim z myślą o jak najliczniejszym potomstwie; człowiek współczesny zawiera związki małżeńskie dla wszystkiego innego raczej, niż dla płodzenia dzieci. Jeden szuka szczęścia w uciechach, wpływających ze współzycia z ukochaną osobą, drugi goni za posagiem, trzeci stara się przez ożenek dojść do stosunków takich, czy innych. Małżeństwo staje się tedy coraz bardziej środkiem dla celów zgoła małych, że nie powiemy wprost niskich.

Najtkliwsze uczucia zostają wyparte z serc ludzi współczesnych i jeśli nazwiemy rzeczy po imieniu, to będziemy mogli rzec, że ludzie dzisiejsi żywią jakąś bezmyślną, okrutną niechęć względem swego potomstwa, nawet jeszcze niezrodzonego. Niechęć ta wyraża się w tem, iż rodzice zabijają swoje dzieci w łonie matki. Bo jakże nazwać wszelkie sztuczne poronienia, jeśli nie morderstwem? Bezmyślność pociesza się tem, że chodzi zaledwie o załazek życia.

Prosty rozum wskazuje, że każdy załazek życia jest równie cenny, jak każde rozwinięte życie i że z punktu widzenia etyki niema różnicy między morderstwem, którego dopuszczono się na starcu, czy na młodzieńcu, na dziecku, mającem kilka dni, czy też na dziecku jeszcze nienarodzonem. W łonie organizmu macierzystego nie utrzyma się nic nieżywego; zaródź życia ludzkiego jest życiem samem, a zbrodnia przeciw niemu jest zbrodnią przeciw życiu.

Z punktu widzenia wiedzy medycznej człowiek zaczyna istnieć w chwili, gdy plemnik męski zespolił się z jajkiem kobiecem. Od tej chwili zaczyna się rozwój nowego osobnika ludzkiego, który po dojrzeniu w łonie matki zaczyna swoje życie samodzielne. Na tem samem stanowisku stoi prawo karne wszystkich narodów cywilizowanych, które zbrodnie przeciwko kiełkującemu życiu karze ciężkiem więzieniem, a w niektórych państwach i w pewnych okolicznościach nawet śmiercią.

Surowość prawa względem takich zbrodni jest zupełnie uzasadniona. Niektórzy ludzie wzdrygają się na samą myśl o okrutnym Herodzie, który kazał wymordować mnóstwo bezbronnych dzieci, ale ci sami ludzie z zupełnym spokojem zabijają swoje własne jeszcze niezrodzone dzieci. Niejedna dama mdleje na widok zabijanej przez kogoś muchy, ale gdy jest w ciąży, gdy w łonie swoim czuje rozwijające się życie własnego dziecka, śpieszy sama

do lekarza, aby pozbyć się płodu. Jakie to straszne, że taka wrażliwa osoba nie pomyśli o tem, iż dopuszcza się rzeczy równie ohydnej, jak gdyby zabiła dziecko drzemiące w kolebce.

A takich zbrodni dopuszczają się ludzie bez względu na to, że chcąc zabić niezrodzone dziecko, narażają zdrowie, a nawet życie jego matki. Dzisiaj już dla nikogo nie jest chyba tajemnicą, że wszystkie poronienia sztuczne połączone są z poważnym niebezpieczeństwem dla osób, które poddają się zbrodniczym manipulacjom. W razie najlepszym, gdy uda się uniknąć niebezpieczeństwa bezpośredniego, kobieta roniąca nabawia się niejednokrotnie ciężkich chorób, które czynią z niej kalekę nieraz na całe życie. Dla kobiety normalnej lepiej jest porodzić dziesięcioro dzieci, niż raz poronić.

Czemże objaśnić sobie taki brak uczuć nawet w subtelnych kobietach? Częstokroć winę za taki stan rzeczy ponosi mężczyzna. Samice zwierząt bywają w daleko szczęśliwszem położeniu, niż przeciętna kobieta, gdyż zwierzę na zwierzęciu nie może dopuścić się gwałtu fizycznego ani moralnego. Mężczyźni bywają strasznie bezwzględni, gdy szukając zaspokojenia popędu płciowego, nie oglądają się na stan fizyczny i duchowy swoich żon.

A przecież kobieta musi mieć prawo do rozporządzenia swoim ciałem i sama powinna decydować, kiedy może stać się matką. Lekarze umieją

opowiadać całe tragedje macierzyństwa, narzuconego kobiecie wbrew jej woli. Poczęcie nowego życia w chwili nieodpowiedniej pod względem fizycznym i duchowym bywa dla kobiety czemś okropnem. Na człowieka, który szukając własnej przyjemności, uczynił ją matką, spogląda nieszczęśliwa kobieta nieraz z nienawiścią i ta nienawiść przenosi się nieraz na biedne dziecko, rozwijające się w jej łonie. Wówczas w kobiecie takiej powstaje myśl fatalna: pozbyć się niepożądanego płodu!

Od zamiaru do zbrodni nie bywa daleko i oto ludzie gotowi do potępienia każdego występku, stają się sami zbrodniarzami. Oczywiście, przyroda, która uparcie broni swoich praw, potrafi mścić się okrutnie na tych, którzy te prawa gwałcą. Choroby fizyczne i umysłowe bywają nieraz ich następstwem, nie mówiąc o spóźnionych, ale strasznych wyrzutach sumienia, gdy ludzie lekko-myślni uświadamiają sobie wreszcie jak straszego dopuścili się czynu.

Ale niedość na tem: ludzie, którzy stają się mordercami, przekazują rysy swego charakteru późniejszemu potomstwu. Nieraz zastanawiano się nad tem, skąd bierze się tyle morderców w społeczeństwach najbardziej kulturalnych i nie umiano znaleźć na to pytanie zadowalającej odpowiedzi. Zdaje się, że nie będziemy dalecy od prawdy, gdy pomyślimy, że mordercy odziedziczyli skłonność do mordowania po swoich rodzicach, którzy



z lekkim sercem mordowali swoje nienarodzone dzieci.

I jeszcze jedno: prawo dziedziczności rozciąga się także na stan matki podczas ciąży. Wyobraźmy sobie co może przekazać biedna kobieta swemu potomkowi, który jeszcze przed narodzeniem był przedmiotem jeśli nie jej nienawiści, to w każdym razie wielkiej niechęci. Gorycz, łzy, gniew, rozpacz — oto pokarm, którym matka karmi dziecko, noszone w łonie. Czy może mieć zrównoważony, harmonijny charakter istota, która zrodziła się w warunkach najfatalniejszych? Czy może być pogodnym i radosnym dziecko, które jego własna matka postanawiała zabić przed jego narodzeniem, przemyślując o zbrodni po nocach bezsennych, pełnych czarnej mgły zwątpienia i bezradności?

Zaiste, warto aby mężowie zastanowili się dobrze nad tem, czy wolno im dawać życie istotom, które w nieodpowiednich warunkach muszą przyjść na świat obarczone najfatalniejszym dziedzictwem. Mężczyzna, zapładniający kobietę wbrew jej woli, dopuszcza się najohydniejszego gwałtu nie tylko na bezbronnej kobiecie, ale i na dziecku, które przyjdzie na świat obarczone łzami i zgrzyzotami nieszczęśliwej matki.

Kobiety wychowane w zasadach biernej uległości dla swoich mężów, nawet nie przeczuwają nieraz, że mają nie tylko prawo, ale i obowiązek oprzeć się natarczywej żądzy męża, jeśli

fizycznie i duchowo nie czują się usposobionemi do macierzyństwa. Bierne, bezwolne wobec mężów, zdobywają się na czyn dopiero wobec bezbronного dziecka i to na czyn zbrodniczy, za który prędzej czy później ponieść muszą ciężką karę.

Winowajcami są tu nie tylko małżonkowie, ale także rodzice i wychowawcy kobiet. Matki gotowe są rozmawiać ze swemi córkami o wszystkim innym, tylko nie o sprawach tak ważnych, jak małżeństwo i jego wielorakie powikłania. Przeciwnie, wszystko usuwa się od panny, co mogłoby ją pouczyć i oświecić. Młoda panna rośnie w zupełnej nieświadomości co do swoich przyszłych powinności i praw i nie ma za zwyczaj nikogo, do kogo mogłaby zwrócić się z takim, czy innym pytaniem. W szkołach przeznaczonych dla młodych kobiet, studjuje się matematykę, łacinę, historię, ale o sprawach obchodzących świat kobiecy tak blisko, panuje w nich całkowite milczenie. Kiedy nadchodzi pora zamążpójścia matka udziela jej kilka dorywczych rad, z których najważniejszą bywa napomnienie do uległości wobec męża pod grozą utraty jego miłości. Oto wszystko.

Chociaż uważamy, że głównem zadaniem małżeństwa jest pielęgnowanie nowego pokolenia, to jednak nie mniemamy bynajmniej, że chodzi tu o zrodzenie jak największej ilości dzieci. Rozsądnym rodzicom musi przecież chodzić także

o to, jakie mają dzieci. Przedewszystkiem dzieci te powinny być zdrowe, szczęśliwe i przez staranne wychowanie odpowiednio przygotowane do walki o odpowiednie stanowisko w świecie.

Dzisiaj już każdy najprzeciętniejszy człowiek wie coś niecoś o prawie dziedziczności. Rodzice przekazują swoim dzieciom nie tylko swój majątek, doświadczenie życiowe i wiedzę, ale przedewszystkiem swoje przymioty i wady. Ludzie uczciwi troskę o dzieci winni zacząć od troski o samych siebie. Do najcenniejszych przymiotów należała zawsze i należeć będzie siła charakteru i siła ta powinna być koniecznie przekazana potomstwu, jeśli ma ono zająć w życiu stanowisko czynne, a nie ma stać się biernym popychadłem ludzi mocniejszych. Naturalnie, że rodzice nie mogą przekazać potomstwu tych przymiotów, których sami nie posiadają. Jeśli mąż ulega łatwo każdej podniecie, jeśli nie umie opanować swoich zmysłów, to oczywiście, nie tylko że unieszczęśliwi swoją żonę, ale przekaże potomkom swoim fatalne dziedzictwo słabości woli.

Na świecie nie byłoby tyle nędzy, ile jej jest, gdyby ludzie rozumieli ciążącą na nich odpowiedzialność za przyszłość świata w osobach swoich dzieci. Wielkie poczucie odpowiedzialności powinno skłaniać wszystkich, którzy zamierzają stać się rodzicami, aby doskonalili się pod każdym względem. Życie ich musi być takim, aby potomkom swoim mogli przekazać przymioty dobre.

Ludzkość powinna w każdym nowym pokoleniu wznosić się coraz wyżej, gdy tymczasem dzieje się przeciwnie, że rodzice lekkomyślni obdarzają świat gromadą dzieci, które dzięki prawu dziedziczności i złemu wychowaniu spadają daleko niżej, niż stali ich rodzice lub nawet dziadowie. Jeśli gdziekolwiek potrzebne jest poważne zastanowienie się nad tem, co się robi i jak się robi, to w małżeństwie osobiwie. Trzeba umieć zapanować nad sobą, jeśli chce się osiągnąć szczęście i przekazać je swoim dzieciom. Mądre ograniczenie ilości dzieci jest nie tylko prawem, lecz i obowiązkiem rodziców.

Ale tu powstaje w umyśle niejednego człowieka skwapliwe pytanie: „W jaki sposób ograniczyć ilość potomstwa?“ Wiele z pośród pytających myśli zarazem o tem, aby mieć w małżeństwie jak najwięcej uciechy, a jednocześnie jak najmniej obowiązków. Od lekarzy oczekują tacy ludzie, że wskażą im jakiś cudowny sposób czy środek, dzięki któremu będą mogli oddawać się niekierzanym uciechom nie potrzebując obawiać się żadnych niemiłych następstw.

Kto oczekuje od nas takich rad i wskazówek, tego spotka zawód. Uczciwi lekarze powiadają, że na zapobieżenie zapłodnieniu nie posiadają żadnego bezwzględnie pewnego środka, który byłby zarazem nieszkodliwym dla zdrowia małżonków. Istnieje tylko jeden zupełnie pewny i niezawodzący środek w tej dziedzinie, a tym

jest powstrzymanie się od stosunków płciowych. Ludzie, którzy zawierali związki małżeńskie głównie dlatego, aby mogli folgować swoim zmysłom, nie będą oczywiście wdzięczni za taką radę. A jednak jest to najlepsza i najżywcześniejsza rada, jaka może być udzielona w tej sprawie. Wszystkie sztuczne środki zapobiegawcze mają to do siebie, że niweczą radość, którą mają umożliwić, nie dają absolutnie pewnej gwarancji skuteczności i są zawsze szkodliwe dla zdrowia.

Powściągliwość w życiu płciowym, a w razie potrzeby zupełna abstynencja przez czas dłuższy lub krótszy, ma wiele stron dobrych. Przede wszystkim zapobiega ona temu, aby miłość wyradzała się w wyłączne szukanie uciech zmysłowych, podczas gdy powinna ona być subtelnym i tkliwym związkiem dwojga dusz. Myśli się naogół, że małżeństwo jest instytucją powołaną do wytopienia ze świata wszelkiej prostytucji. Niestety, nietylko że tak nie bywa we wszystkich przypadkach, ale dość jest takich małżeństw, w których niekietzane zmysły degradują obu małżonków pod względem moralnym i fizycznym. Kobieta brutalizowana przez mężczyznę przez czas dłuższy, zaczyna wreszcie znajdować upodobanie w niskich uciechach i oto obie strony oddziałują na siebie w sposób fatalny. Takie małżeństwo nie podnosi ludzi i nie umoralnia, ale przeciwnie, poniża i upadla. W życiu powinno być jak najmniej brutalności a jak najwięcej

tkliwej, subtelnej i czystej miłości. Małżeństwo nie powinno być dwojgiem ciał tarzających się w rozpuście, ale dwojgiem subtelnych dusz uzupełniających się wzajemnie i wspierających w drodze do szczytnego ideału.

Niechże nikt nie myśli, że naturę można wyprowadzić w pole i oszukać różnemi sztuczkami. W czasach naszych, gdy tak dużo mówi się o prawach przyrody, jest ogromnie dziwnem, iż istnieją ludzie spoglądający na przyrodę niby na jakąś idiotkę, z której można sobie bezkarnie podrwiwać. Niektórzy posiadacze dobrych zegarków boją się cofnąć wskazówki wstecz aby nie popsuć subtelnego mechanizmu, ale jednocześnie zdaje się im, że z organizmu ludzkiego, który jest najsubtelniejszym mechanizmem, można robić, co się komu podoba.

Streszczamy się. Z tego, co powiedzieliśmy, wynika dość jasno, że nie chodzi o to, aby napłodzić jak najwięcej dzieci, ale o to, aby dzieci spłodzone były zdrowe, szczęśliwe, dobrze wychowane, czyli innymi słowy, aby były cennym nabytkiem dla społeczeństwa. Przy pewnem usposobieniu rodziców, stanie zdrowia fizycznego i moralnego może zachodzić konieczna potrzeba ograniczenia liczby narodzin. Ograniczenie liczby narodzin możliwe i dopuszczalne jest ze stanowiska religijnego i moralnego jedynie przez powstrzymanie się od stosunków płciowych. Środek ten jest absolutnie niezawodny i nie-

szkodliwy dla zdrowia, podczas gdy wszystkie środki sztuczne, nie mówiąc już o ich niemoralności, są niepewne i szkodliwe. Spędzanie płodu uważamy za zbrodnię i potępiamy wszystko, co do tego prowadzi, a więc nieokiełzane folgowanie zmysłom i narzucanie macierzyństwa kobiecie bez względu na stan jej duszy i ciała.

Płodzenie dzieci jest aktem ogromnie doniosłym. Jakie będą dzieci, takim będzie świat jutrzejszy. Rodzice gnuśni, niemoralni, nie panujący nad swoimi zmysłami, mogą dzieciom swoim przekazać tylko przymioty zle, i w ten sposób przyczynić się do powstrzymania, a nawet cofnięcia postępu świata. Kto szuka prawdziwego szczęścia, ten wie, że znaleźć je można tylko w szczęściu wszystkich, a kto szczęście własne okupuje nieszczęściem innych ludzi, ten zwał na własną głowę ciężkie niedolę i wielką odpowiedzialność.

Człowiekowi dobremu musi chodzić o to, aby zajmował względem całokształtu życia stanowisko poważne, szczerze, rozsądne. Zmysłowość może być co najwyżej środkiem wiodącym do pewnych celów, nigdy zaś celem dla samej siebie. Stosunki płciowe miewają przecie tak ogromne skutki jak pielęgnowanie życia. O tem należy pamiętać i dlatego do obcowania cielesnego należy wybierać takie chwile, w których oboje rodzice znajdują się w pełni sił fizycznych i duchowych i gdy oboje sięgają z najżywszą radością nietylko

po radość życia, ale z całą gotowością pragną zapłacić za doznane radości dźwiganie powinności, które przy dobrem ich rozumieniu mogą być tylko nowym źródłem szczęścia i radości.

Mówi się nieraz o pewnych ludziach, że stają się zwierzętami. Określenie to jest niesłuszne i czyni krzywdę zwierzętom. Zwierzęta za radości życia płciowego płacą zawsze ucziwie wychowaniem nowego pokolenia; zwierzęta nie gwałcą swoich samic i nie stają się ciężarem dla swego gatunku. Zwierzęta nie zabijają w sobie nienarodzonego płodu, ale ochraniają go z całą pieczołowitością. W obronie życia swoich dzieci zwierzęta poświęcają niejednokrotnie życie własne. Czyż można powiedzieć o człowieku niskim, że stał się zwierzęciem? Człowiek taki stał się czemś znacznie, ale to bardzo znacznie niższem od zwierzęcia.

## CIAŻA.

Mąż powinien być dla swej żony uprzejmym zawsze, ale podczas jej ciąży uprzejmość jego winna być osobiwa. Przyczyn po temu jest wiele. Młoda kobieta, w której łonie zaczyna rozwijać się nowe życie, znajduje się zazwyczaj w stanie wielkiego podniecenia i zaniepokojenia. Gdyby dziewczęta nasze były wychowane odpowiednio, gdyby je pouczano o sprawach życia płciowego, o radościach życia małżeńskiego i jego obowiązkach, to niejedna młoda żona uniknęłaby wielu udrek i zaniepokojień, jakie zazwyczaj towarzyszą jej nowemu stanowi.

Naogół wszakże młode mężatki nie wiedzą, co się z nimi dzieje. Matka rzadko kiedy pouczy swoją córkę należycie, a w większości wypadków stara się usunąć od niej wszystko, co mogłoby ją pouczyć. W podręcznikach fizjologii rzeczy dla kobiety najważniejsze pomijane są milczeniem. Młoda mężatka wie tedy tylko tyle, ile się przypadkowo i fragmentarycznie obiło o jej uszy. Te strzępy wiadomości bywają zwykle takie, że mogą każdą niedoświadczoną osobę tylko zaniepokoić jej własnym stanem.

Nieokreślona obawa stopniuje się w młodej mężatce nieraz tak bardzo, że rodzi się w niej

pragnienie uniknięcia tego, co ją czeka, w sposób taki czy owaki. Spostrzeżenie, że stała się matką, napełnia młodą kobietę lękiem i uczuciem bezradności. W tej bezradności zwraca się ona najczęściej do jakiejś zameżnej przyjaciółki, która już ma dzieci, a ta nie ma nic pilniejszego, jak wybuchnąć patetycznymi słowami współczucia: „Ach, biedaczko! Teraz zobaczysz dopiero, co to jest małżeństwo! Teraz poznasz odwrotną stronę medalu. Najprzód tyle miesłęcy ciąży, potem te okropności położu, a wreszcie przypętanie do kołyski dziecka. Dobrze jeszcze, jeśli będzie zdrowe, ale gdy będzie chorowało...!”

Biedna kobieta szukała uspokojenia i pociechy, a tymczasem znalazła tylko jeszcze większe zaniepokojenie. Dusza jej błąka się w mrocznym błędniku i daremnie szuka jakiegoś promyka nadziei. Młody mąż powinien liczyć się z możliwością takiego stanu duszy swej niedoświadczonej i nieświadomej żony. Serdeczne zainteresowanie z jego strony, tkliwe słowa sympatji i przywiązania mogą zrobić wiele, ale jeszcze więcej uczynić może starsza, doświadczona i mądra kobieta. Jeśli w kole swoich znajomych młodzi małżonkowie mają taką kobietę, to do niej należy skierować młodą mężatkę, która niepokoi się stanem swego macierzyństwa. Sytuacja dla młodej matki jest dla tego przykra, że widzi ona tylko cienie, a nie dostrzega promieni swego stanu. Na jasną stronę macierzyństwa należy przeto zwrócić jej

uwagę. Nie jest to bynajmniej rzeczą trudną, a jeśli mądra, starsza kobieta weźmie się do dzieła zrećnie, to w ciągu niewielu minut zdoła rozproszyć wszystkie trwogi i niepokoje młodej kobiety. Na wagę pada tu okoliczność ważna, że mówi kobieta do kobiety i to kobieta doświadczona, która sama wszystko to przeszła, o czym mówi.

Na podstawie tedy przeżyć osobistych zacnie pouczać młodą kobietę jak to z biegiem tygodni w sercu jej zacnie się rodzić słodkie uczucie miłości macierzyńskiej, jak wreszcie nadejdzie najcudniejsza godzina jej życia, gdy po raz pierwszy przytuli swoje dziecko do piersi. Odmaluje jej żywymi słowy szczęście i radość męża, że oto jego żona stała się matką jego dziecka. Przedstawi jej radości ogniska domowego, które ożywiać będzie szczebiot dziecięcy. Ale zarazem nie przemilczy i tego, że młoda matka winna zachować pogodę ducha i jasność umysłu, aby dziecięciu swemu nie przekazała usposobienia ponurego i przygnębionego. Powie, że młoda istotka winna być otoczona uczuciem tkliwej miłości jeszcze przed narodzeniem, jeśli ma ona otrzymać w spadku charakter dobry i temperament równomierny, bo złe usposobienie matki może dać dziecku chorobliwą nerwowość i niepokój.

Podkreślając radosne strony macierzyństwa, taka dobra i mądra przyjaciółka zdoła rozbudzić

w młodej matce takie uczucia, jakie są właśnie potrzebne nie tylko dla matki, ale i dla jej płodu. Zrządzeniem i wybuchami złego humoru ze strony męża nie osiągnie się nic, chociaż nie brak takich mężów, którzy wobec młodych żon swoich i ich naturalnego niepokoju zdobywają się tylko na ostre ironiczne uwagi w rodzaju takich: „Co za dziwaczka z ciebie! Na cóż w takim razie wychodziłaś za męża? Czyż nie wiedziałaś, że życie twoje w małżeństwie nie może się różnić od życia setek tysięcy innych kobiet? To trudno, ale trzeba znieść to, co w podobnych warunkach znoszą inne kobiety i t. d.” Takie słowa wzbudzić mogą w biednej kobiecie tylko bolesne wrażenie nieczułości ze strony męża.

Dla młodej ciężarnej kobiety trzeba mieć wyjątkowo dużo cierpliwości. Miesiące brzemienności nie należą do przyjemnych ani dla młodej matki, ani dla jej otoczenia. Niektóre, wyjątkowo zdrowe kobiety, znoszą ciężę bez osobliwych przypadłości, ale dużo jest takich, które przez cały ten czas muszą znieść wiele dolegliwości. Przykre nastroje i złe samopoczucie dają się we znaki całemu otoczeniu młodej mężatki.

Naogół podczas ciąży traci kobieta cały swój urok i czar; sama przyroda stara się tu, aby kobieta taka była jak najmniej pociągająca, a przeto aby miała zupełny spokój. Niektóre z kobiet cierpią na przykre nudności i częste wymioty. Zazwyczaj zrana czuje się taka kobieta

ociężała i chorą i miewa napady wymiotów. O skuteczną radę jest w tych wypadkach dość trudno. Jej otoczenie, nie zdające sobie sprawy z położenia, namawia młodą matkę, aby dobrze i dużo jadła, bo musi żywić dwoje. Źle zrozumiany interes matki i jej płodu prowadzi do tego, że na skutek nierozumnych rad młoda matka porzuca swoje codzienne zajęcia, aby się oszczędzać, nie używa prawie wcale ruchu, a nieraz przestaje wychodzić z własnego pokoju, wstydząc się pokazywać ludziom w swoim zmienionym stanie. Następstwa takiego nierozsądnego trybu życia bywają oczywiście jak najgorsze.

Inaczej zgoła przedstawia się sytuacja, gdy młodzi małżonkowie zawczasu przygotowali się do stawienia czoła wszystkim trudnościom pożycia małżeńskiego. Młody małżonek, który wie przynajmniej o tem, co stanowi treść niniejszego dziełka, może stać się najcenniejszą i najbardziej pożądaną podporą dla swej żony w chwilach dla niej ciężkich. To też młodzi ludzie powinni zawczasu starać się o wiadomości, które oddać im mogą nieocenione usługi. Gdy przychodzi pora, aby z nich korzystać, bywa zapóźno szukać je. Ale i wtedy ludzie rozsądni nie powinni opuszczać rąk i oddawać się przygnębieniu.

Jeśli nie może być inaczej, to trzeba udać się do odpowiedniego lekarza, aby on rozproszył niepotrzebne zaniepokojenie młodej kobiety. Jeśli dla pouczenia nabywa się specjalne książki, to

przy wyborze ich trzeba zachować pewną ostrożność i nigdy nie brać się do wertowania dzieł przeznaczonych dla lekarzy. W dziełach takich omawiane są zazwyczaj wypadki niezwykle, nie-normalne, a więc laik czerpie z dzieł takich raczej zaniepokojenie, niż otuchę i spokój, których szuka.

Najlepszymi są takie popularne podręczniki, które omawiają sprawę w sposób jasny i zwięzły, pouczając ciężarną kobietę jak ma żyć, pracować, jak ćwiczyć ciało i jak używać ruchu na świeżem powietrzu. Przy zachowaniu takich rad rozwiązanie bywa względnie łatwe i bezbolesne. Doświadczeni lekarze są zdania, że chorobliwe przypadłości w stanie ciąży są zazwyczaj następstwem nieodpowiedniego trybu życia.

Przedewszystkiem należy zachować odpowiednią dietę, ubierać się odpowiednio i używać ruchu. Naturalnie, że kobieta brzemienna musi odżywiać się wydatnie, ale zarazem unikać musi wszelkich potraw i napojów podniecających. Należy jadać takie rzeczy, które nie przyczyniają się do nadmiernego rozwoju mięśni i kości płodu, gdyż to właśnie powoduje największe trudności przy rozwiązaniu. Jarzyny i owoce są bardzo wskazane, nadmiar mięsa jest szkodliwym. Wszystkie tłuste i ciężkie pokarmy jak pasztety, ostre sosy i tłuste mięso trzeba usunąć z jadłospisu kobiety brzemiennej, podobnie jak słodczyce i ciastka. Kawa i herbata są używkami, podniecającemi mózg i nerwy, są więc i dla matki i dla dziecka

szkodliwemi. Z winami i likierami, jak wogóle ze wszystkimi napojami alkoholowemi, trzeba stanowczo wziąć rozbrat. Można bez ograniczeń spożywać wszystkie przetwory mączne z wyjątkiem mąki owsianej, która ma właściwości podniecające. Kobieta brzemienna może śmiało jadać wszelkie owoce, nawet kwaśne. Pomarańcze i cytryny są dla takiej kobiety osobliwie pożyteczne, poczem idą jabłka, gruszki, śliwki. Bardzo dobrym owocem są banany, osobliwie gdy spożywa się je zrana na czczo. Nie należy spożywać zawiele jednego pokarmu; lepiej być trochę głodną, niż zjeść o jeden gram zawiele. Jeśli chodzi o napoje ciepłe na śniadania i podwieczorki, to doskonałym napojem jest kawa słodowa. Chleb razowy, pszenny albo żytni odpowiedniejszy jest dla kobiet brzemiennych, niż chleb biały, który zawiera za wiele skrobi.

Nudnościom rannym najlepiej zapobiega się przez spożycie kilku sucharków. Należy spożyć je w łóżku, leżąc, i po ich spożyciu pozostać jeszcze przez pięć minut w pozycji leżącej. Wstawać należy powoli i spokojnie. Sok cytrynowy albo bananowy daje ten sam skutek, jeśli chodzi o usunięcie nudności. Naogół nudności ranne nie bywają tak dokuczliwe, jeśli wieczorem przed udaniem się na spoczynek spożywa się owoce.

Co do ubioru, należy podkreślić, że nie wolno nosić ubioru takiego, któryby skutkiem swej ciężkości lub ciasnoty uciskał jakakolwiek część

ciała. Odzież kobiety ciężarnej musi być możliwie lekka i zawieszona na ramionach. Jeśli pora jest chłodna, trzeba ubierać się ciepło, unikając oczywiście grubej i ciężkiej odzieży; obuwie winno mieć niskie podpiętki i szerokie podeszwy, aby uniknąć wszystkiego, co mogłoby sprzyjać obrzękowi stóp.

Umiarkowany ruch na świeżem powietrzu jest konieczny, podobnie jak stała praca w gospodarstwie domowem albo w ogrodzie. Natomiast ciężkiej pracy, wymagającej dużego wysiłku, trzeba unikać. Wspaniałem ćwiczeniem jest wchodzenie po schodach, albo chodzenie po łagodnem zboczu górskiem, przyczem należy oddychać głęboko. Takie głębokie oddychanie jest bardzo pożyteczne nie tylko dla matki, ale i dla dziecka.

Kobieta ciężarna może bez wahania oddawać się ćwiczeniom fizycznym, unikając, rzecz prosta, przemęczenia. Letnie kąpiele i zmywania całego ciała są bardzo pożyteczne.

Przy każdym zajęciu powinna kobieta ciężarna zachowywać postawę możliwie prostą, bowiem pochylanie się wywiera ucisk tam, gdzie jest on najmniej pożądany.

Po rozwiązaniu należy zachować przez jakie trzy dni dotychczasową dietę, poczem młoda matka może spożywać wszystkie pokarmy.

Jak ważną jest dla kobiety brzemiennej odpowiednia dieta, widać choćby z tego, że kobiety, które jadają zbyt dużo bardzo pożywnych rzeczy



i używają mało ruchu, nie tylko same tyją, ale i dzieci rodzą duże i ciężkie, co powoduje nieraz skomplikowane położki z długimi i znacznymi bólami porodowemi.

Naogół położnice starają się jak najprędzej porzucić łóżko, aby oddawać się zwykłemu trybowi życia. Niejedna zdrowa i krzepka kobieta może sobie pozwolić na to już po dniach kilku, ale co jest możliwem dla jednych, to niekoniecznie musi być możliwem i pożytecznem dla wszystkich. Jakiegoś ogólnego przepisu dać tu nie można; to są sprawy indywidualne i tyle tylko rzecz można, iż ostrożność i rozsądne postępowanie nigdy jeszcze nikomu szkody nie przyniosły.

Położnica potrzebuje dużo spokoju i nie powinna też być niepokoiona płciowo. Przez danie życia dziecku jej popęd płciowy został na długo zaspokojony, podczas gdy w mężu jest on żywy. Jakież jest wyjście z takiego różnego usposobienia małżonków? Tylko jedno: mąż musi mieć dość siły woli, aby unikać wszystkiego, co mogłoby go płciowo podniecać i narażać na zbyt wczesne niepokojenie żony. Zależnie od stanu zdrowia żony trzeba jej dać spokój przez kilka tygodni, a nawet miesięcy. Szczera miłość dla żony i dziecka uzbroi każdego rozsądnego męża w odpowiednią siłę powściągliwości.

Pozostaje jeszcze pytanie, jak ma się zachować mąż względem żony ciężarnej: czy wolno mieć z nią stosunki płciowe, czy nie wolno? Odpowiedź

na to pytanie znajdziemy tem łatwiej, im dokładniej zdamy sobie sprawę z tego, co się właściwie dzieje w organizmie kobiety ciężarnej. W organizmie tym powstaje i rozwija się nowa istota ludzka i wszystkie siły fizyczne i nerwowe matki są potrzebne dla tej sprawy. Sił tych nadużywać nie wolno, jeśli nie chce się wyrządzić krzywdy matce i dziecku.

Ale czem wyrządza się im taką krzywdę? Nie trzeba chyba dowodzić, że obcowaniu cielesnemu towarzyszy znaczne napięcie nerwowe, jeśli nie wysiłek fizyczny. Niektórzy autorowie, omawiający te sprawy, mniemają, że należy unikać spółkowania z kobietą brzemienną w te dni, podczas których miałyby swoje przypadłości miesięczne, gdyby nie była brzemienną, poza tem umiarkowane stosunki płciowe uważają za zupełnie nieszkodliwe. Ogromna większość autorów jest wszakże innego zdania i zaleca zupełne powstrzymanie się od stosunków płciowych z kobietą ciężarną i karmiącą.

Ci z pośród wymienionych autorów, którzy ostrzegają przed spółkowaniem w te dni, podczas których przypadałoby miesiączkowanie, uważają, że nieprzestrzeżenie tego wskazania mogłoby mieć za następstwo poronienie. Zaś autorowie, zalecający bezwzględną abstynencję, uzasadniają to tem, że spółkowanie z kobietą ciężarną odbija się najfatalniej na zdrowiu dziecka, czyniąc je nerwowem i uspasabiając do ciężkich chorób, jak na przykład epilepsja. Poza tem, ponieważ

wszystkie wzruszenia matki muszą bezpośrednio udzielać się także dziecku, lekarze uważają, że w razie najlepszym dziecko przynosi z sobą na świat nadmierną pobudliwość płciową, jeśli rodzice jego obcowali płciowo i nie uszanowali jego spokoju w łonie matki.

Zwolennicy zupełnej abstynencji płciowej podczas ciąży powołują się na przykład całej przyrody. W całym świecie zwierzęcym samica zapłodniona nie dopuszcza do siebie samca, nie wahając się nawet walczyć, jeśli samiec jest zbyt natoczywy. Działa tu niewątpliwie zdrowy instynkt, który musi mieć i ma swoje rzeczowe podstawy.

Podobnie ma się rzecz u ludów, które hołdują wielożeństwu. Kobieta, która zaszła w ciążę, zostaje wyłączona od stosunków płciowych aż do \*pełnego wyzdrowienia po rozwiązaniu. Argumenty, przytaczane przez zwolenników zupełnej abstynencji, są tedy dość ważkie i godne tego, aby się nad nimi dobrze zastanowiono. Dla szczęścia przyszłych pokoleń warto ponieść niejedną ofiarę, a człowiek szlachetny łatwo się na nią zdobędzie.

A więc: młoda niedoświadczoną mężatkę trzeba pouczyć o istocie jej stanu, aby się niepotrzebnie nie dręczyła i nie przekazała swoich zgryzot dziecku. Trzeba być dla brzemiennej bardzo wyrozumiałym i uprzejmym. Należy dbać o stan jej zdrowia i unikać wszystkiego, coby siły jej wyczerpywało. Pomimo to młoda mężatka, mająca nadzieję zostania matką, nie powinna unikać pracy

i ruchu na świeżem powietrzu, a nawet umiarkowanych ćwiczeń gimnastycznych.

Trzeba dbać o dobrą dietę i odpowiednie ubranie, aby organizm brzemiennej miał pod każdym względem ułatwione swoje wielkie zadanie.

Należy zastanowić się dobrze nad tem, czy wolno z kobietą ciężarną mieć stosunki płciowe, narażając przez to na szwank zdrowie własnego dziecka.

Przyszłość świata zależy od tego, jacy będą na świecie ludzie. Kto chce dać światu dobrego, szlachetnego człowieka we własnym swoim dziecku, ten powinien sam być szlachetnym i dobrym. Największe szlachectwo duszy ujawnia się w zdolności panowania nad swojemi popędami. Ludzie żalowali już niejednego, ale nikt i nigdy nie żalował jeszcze, że stał się panem swoich namiętności.

## POWSTANIE NOWEGO ŻYCIA.

Rzeczy cudowne budzą u nas zawsze zachwyt, ale jesteśmy podobni do dzieci, bo nie umiemy dostrzedz rzeczy najcudowniejszych. Podziwiamy mechanizmy, stworzone ręką człowieka, ale nie zastanawiamy się nad tem, że najcudowniejszym mechanizmem jest żywa istota. Mechanizm martwy, choćby zbudowany przez najgenialniejszego mechanika, wymaga stałego dozoru, potrzebuje siły pędnej z zewnątrz, naprawy, noliwiania, puszczania w ruch, zatrzymywania i t. d.

Od dawien już umysł ludzki wysiłał się nad zbudowaniem takiego mechanizmu, który poruszałby się sam z siebie i którego ruch byłby bezustanny. Mechanizm taki byłby istotnie godzien najwyższego podziwu. Lecz cóż powiedziećlibyśmy, gdyby istniał taki mechanizm, który nie tylko poruszałby się sam bez zewnętrznej siły pędnej, ale który odnawiałby się samoczynnie, a nadto w pewnych chwilach stwarzałyby mechanizmy podobne do samego siebie.

Cud takiego wspaniałego mechanizmu mamy stale przed oczami w życiu roślinnym i zwierzęcem. Jakaż przedziwna mądrość i moc twórcza tkwi w niepozornej roślinie, gdy ta o pewnej porze zakwita, gdy barwą i wonią swego kwiatu pociąga

ku sobie owady, które, przelatując z kwiatu na kwiat, dokonywują cudownej sprawy zapłodnienia! Potem roślina skupia się w sobie i przestaje dbać o piękno kwiatu, a wszystkie siły swoje skierowuje ku wytworzeniu nasienia, w którym przechowuje się nowe życie. Taki sam cud, tylko nieskończenie bardziej skomplikowany dokonywa się w życiu zwierząt, osobliwie zaś w życiu człowieka.

Jakże nie podziwiać tę mądrość Bożą, która przenika najdrobniejsze cząsteczki organizmu i działa poza świadomością naszą! Mikroskopijnie drobne ciało zna doskonale swoje przeznaczenie taką tajemniczą znajomością, jakiej my nawet pojąć nie możemy, i przeznaczeniu swemu czyni zadość w sposób godny najwyższego podziwu. Zaiste, zgodzić się musimy na to, że nawet w tych drobnutkich ciałkach, z których zjednoczenia rodzi się nowe życie, istnieje i działa utajona inteligencja. Oto małe jajeczko, dojrzewające w pewnym organie ciała kobiecego, zostaje przeniesione do innego organu i tutaj czeka na swoje zapłodnienie. Z drugiej strony drobnutki plemnik nasienia męskiego poszukuje gorliwie tego jajeczka i połączywszy się z niem, zapoczątkowuje nowe istnienie.

Ale jednocześnie z tem organizm matki zostaje w sposób tajemniczy powiadomiony o cudownem zespoleniu się jajka z plemnikiem i sam zaczyna dostosowywać się do wielkiej sprawy stworzenia nowego indywiduum. Gdy pomyślimy, że jajeczko

kobiece jest tak małe, iż trzeba położyć ich 240 obok siebie, aby pokryć przestrzeń długości jednego cala, to niepodobna nie dziwić się, że w tak małej istotce jest tak wiele samodzielnego życia. Jeszcze większy podziw budzi w nas znacznie mniejszy od jajka kobiecego plemnik męski, który, posiadając samodzielny ruch, umie szukać i znaleźć jajko, z którym ma się zespolic.

Gdy zespolenie tych dwóch malutkich ciałek dochodzi do skutku, zaczyna się rozwój życia nowej istoty ludzkiej w łonie matki. Po dziewięciu miesiącach rozwój ten dobiega swego celu i wtedy nowe indywiduum ludzkie opuszcza łono swej rodzicielki, aby wieść samodzielne życie. Choć najcudowniejsze przemiany zachodzą przedewszystkiem w zapłodnionem jajku, to jednak godnemi najwyższej uwagi są także i te zmiany, które zachodzą w organizmie matki podczas tak zwanej ciąży.

W pewnej chwili wewnętrzna śluzówka macicy zaczyna nabrzmiewać, drobne naczynka krwionośne, z których zbudowana jest jej powierzchnia, mnożą się i powiększają tak dalece, że stają się wreszcie dostrzegalne nawet dla oka nieuzbrojonego. Są to przygotowania dla przyjęcia i odpowiedniego umieszczenia zapłodnionego jajka, dokoła którego tworzy się błoniasta otoczka. Tymczasem jajko, które zdążyło powiększyć się znacznie, zaczyna wysyłać na wszystkie strony tkanki włó-

kienkowate, przy pomocy których łączy się ściśle z organizmem matczynym.

Gdy to ściśle zespolenie zostało dokonane, znikają zbędne włókienka jajka, a pozostają tylko te, które je łączą z macicą. Te pozostałe włókienka stają się coraz mocniejszymi i w trzecim miesiącu ciąży tworzy się trwała więź w postaci łożyska, które ochrania i żywi płód. Łożysko ma kształt okrągły, na miejscu najwyższem dosięga grubości dwóch cali, a średnica jego wynosi od 6 do 8 cali. Jest to więź tymczasowa między organizmem nowopowstającym a organizmem matki.

Jakkolwiek jajko kobiece jest ogromnie małe, tem niemniej jest to wytwór bardzo złożony, posiadający cudowne możliwości stopniowego rozwoju. Na pewnym stopniu tego rozwoju jajko ludzkie przybiera postać małego krągłego woreczka, którego ścianki składają się z trzech warstewek, przylegających do siebie bezpośrednio. Z nich tworzą się listki zarodkowe: zewnętrzny i wewnętrzny.

Z listka zewnętrznego tworzy się skóra, rdzeń pacierzowy, mięśni i kości, podczas gdy z wewnętrznego powstaje przewód pokarmowy i organy życia wegetatywnego. Pierwsze dostrzegalne ślady tworzącego się organizmu ukazują się na listku zewnętrznym w postaci tak zwanej bruzdy pierwotnej. Z niej tworzą się: stos pacierzowy i kości z nim połączone. Na jednym jej końcu

tworzy się duża, wklęsła jama, w której znajduje potem miejsce mózg oraz rdzeń przedłużony; na drugim końcu tworzą się w chwili odpowiedniej kończyny dolne.

W zaczątkowym okresie swego rozwoju zostaje płód otoczony kilkoma błonami. Najzewewnętrzniejszą z nich tworzy wewnętrzna śluzówka macicy, którą lekarze nazywają błoną właściwą; w niej znajduje się inna błona, nazwana zagięta. Ta druga błona owija się dokoła płodu i zamyka go w sobie całkowicie. Trzecią błoną jest chorion, czyli kosmówka. Między temi błonami znajduje się jeszcze błona omoczna.

Amnion, czyli błona owodna, otaczająca płód bezpośrednio, ma, zdaje się, zadanie osobliwe, polegające na wytwarzaniu płynu, w którym się płód znajduje. Ten płyn, czyli woda płodowa, chroni płód przed każdym możliwym uciskiem lub uderzeniem, zapobiegając zniekształceniom, jakim płód mógłby uleżeć. Woda płodowa umożliwia też płodowi swobodę ruchów w łonie matki, zabezpieczając macicę i inne organy przed uszkodzeniami skutkiem zbyt żywych ruchów płodu. Gdy nadchodzi chwila porodu, błona, zawierająca wodę płodową, pęka i zwilża części rodne matki, przez które dziecko przejść musi, czyniąc je śliskimi. Jeśli błona ta pęka zawczasem i woda płodowa wylewa się przed właściwym porodem, to następuje tak zwany suchy poród, połączony z pewnemi trudnościami.

Łożysko, w którym płód się rozwija, składa się z dwóch części: z części zwróconej ku macicy i z części zwróconej ku płodowi. Od strony wewnętrznej łączy się łożysko z płodem dwiema arterjami owiniętymi dokoła jednej weny. Przez te arterje otrzymuje płód środki odżywcze z krwi matki, chociaż zaznaczyć trzeba, że nie dzieje się to zupełnie bezpośrednio, bo płód ma swoje własne, dość samodzielne krążenie krwi. To połączenie matki z płodem trwa od chwili zespolenia aż do przecięcia pępowiny.

Około piątego tygodnia ciąży można dostrzedz w płodzie pewne ucłunkowanie. Głowa w stosunku do reszty ciała jest bardzo duża, oczy zaznaczone są dwoma ciemnymi punktami, a tam, gdzie mają później pojawić się ramiona, znajdują się dwie małe wypukłości. W tym czasie ma płód jakieś<sup>2)</sup> cała i waży około 15 granów.\*) Kończyny dolne zaznaczają się w tym okresie rozwoju jako dwie małe okrągłe brodawki. Arterja, która datychczas tworzyła ośrodek całego układu krwionośnego płodu, zaczyna się różnicować i przekształcać w serce. W tym samym czasie płuca zdają się składać z pięciu lub sześciu osobnych płatów i można dostrzedz oskrzele. Uszy i twarz otrzymują zarazem pewne zarysy, a niebawem ukazuje się także napomknienie nosa.

Około siódmego tygodnia ukazuje się lekki zarys

\*) 1 gran = 64,8 mg.

kości w szczęce dolnej. Tworzą się nerki, a nieco później powstają organy płciowe. Płód osiąga w tym czasie przeciętnie długość jednego cala.

Po dwóch miesiącach wydłużają się nieco za-czątki kończyn dolnych. Można już odróżnić rękę i przedramię, ale jeszcze niema ramienia. Ręka jest większa od przedramienia, ale jeszcze nie ma palców. Płeć płodu nie daje się jeszcze określić. Można rozpoznać oczy, którym brak rozwiniętych powiek. Nos jest tępym wzgórkiem, otwory nosowe są okrągłe i przedzielone, usta są otwarte.

Pod koniec trzeciego miesiąca waży płód od 3 do 4 uncji\*), a długość jego wynosi od 4 do 5 cali. Oczy przykryte są już powiekami, ale tak cienkimi, że przez nie widać oczy. Czoło, nos i wargi zaznaczone są wyraźnie. Paznokcie podobne są do cienkiej błonki, skóra jest coraz bardziej zwartą, ale jest jeszcze bardzo cienka i różowa. Płeć płodu deklaruje się już wyraźnie.

Już w czwartym miesiącu płód porusza się w łonie matki, a w końcu piątego miesiąca głowa, nerki i serce są duże i dobrze rozwinięte. Wkońcu szóstego miesiąca mierzy płód do 11 cali i waży około 16 uncji. Włosy na głowie, które pojawiają się już w czwartym miesiącu, są gęstsze i dłuższe. Oczy są zamknięte, a na powiekach pojawiają się rzęsy, zaś nad niemi brwi. Paznokcie są już twarde, moszna (u chłopców) jest mała i pusta.

\*) 1 uncja = 31,1 gr.

Wątroba jest duża i czerwona, a w pęcherzyku żółciowym pojawia się płyn.

Wkońcu miesiąca siódmego długość płodu dochodzi od 12 do 14 cali, a waga do 55 uncji. Wszystkie części ciała są rozwinięte i proporcjonalne. Czaszka, która była dotąd dość płaska, staje się nieco wypuklejszą. Mózg staje się bardziej zwartym, w pęcherzyku żółciowym znajduje się żółć.

Pod koniec ósmego miesiąca płód wydłuża się i grubieje. Skóra jest czerwona i w okresie tym pokryta jest puchowatym włosem (lanugo), nad którym znajduje się powłoka serzasta (maż płodowa). Szczęka dolna jest teraz taka długa, jak szczęka górna, a u chłopców znajduje się czasem jądro lewe w mosznie. W mózgu pojawiają się zwoje.

Z dziewiątym miesiącem kończy się ciąża i nadchodzi czas rozwiązania. Płód ma wtedy od 19 do 23 cali długości i waży przeciętnie od 6 do 8 funtów. Nieraz noworodki ważą do 14 funtów, ale są to rzadkie wyjątki. W czasie tym biała i szara substancja mózgowa oddzielają się od siebie, a zwoje mózgowe są całkiem wyraźne. Paznokcie są już zupełnie stwardniałe, włosy na głowie są mniej lub więcej obfite. Jądra znajdują się u chłopców w mosznie, a części rodne u chłopców i dziewcząt są dobrze rozwinięte.

Jakkolwiek możemy obserwować stopniowy rozwój ciała ludzkiego w łonie matki, to jednak

nie wiemy zupełnie o istocie tej siły i mądrości, która powoduje ten stopniowy a cudowny rozwój. Mamy tu do czynienia z najwyższym cudem istnienia, wobec którego powinniśmy w głębokiej pokorze pochylić czoło.

A teraz zwrócimy się ku matce, której łono było dotychczas kolebką nowej istoty ludzkiej. O przemianach, które w tym czasie dostrzedz się dają na organizmie kobiety brzemiennej, mówiliśmy już na innym miejscu. Na kilka dni przed rozwiązaniem następuje osunięcie się macicy. Sprowadza ono rozszerzenie i powiększenie pochwy, to jest drogi, którą płód wyjść ma na świat. Żołądek i płuca matki zostają w ten sposób uwolnione od dotychczasowego ucisku, samopoczucie jej poprawia się znacznie, uczucie ociążałości znika. Wraz ze zbliżaniem się dnia porodu, poszerzają się zewnętrzne części płciowe rodzicielki. Całe ciało matki znajduje się w stanie przygotowania dla wielkiego wydarzenia. Strumień krwi płynie teraz ku piersiom, naczynia limfatyczne rozszerzają się; dokonywują się przygotowania do wydzielania mleka, potrzebnego na pokarm dziecku.

Jako pierwszy objaw, mającego nastąpić rozwiązania, jest wypchnięcie małego czopka śluzowego, który dotychczas zamykał otwór macicy, chroniąc ją przed wniknięciem do niej ciał obcych. Jako już niepotrzebny, zostaje on wypchnięty, przyczem pojawia się lekkie krwawienie. Podczas

gdy otwór maciczny, pochwa i zewnętrzne części rodne poszerzają się znacznie, macica zaczyna się ściągać, przygotowując się do wypchnięcia płodu, który w przeciągu dziewięciu miesięcy ochraniała i żywiła.

Ściąganiu macicy, które bywa bardzo silne, towarzyszą bóle, które nazywają się porodowymi. Trwają one dłużej lub krócej i niezawsze bywają jednakowo bolesne. W pewnej chwili pęka błona owodna, w której znajdowała się ciecz płodowa, zwilża części rodne matki i czyniąc je śliskimi, ułatwia wypchnięcie płodu. Jeśli położenie dziecka jest normalne, to najprzód ukazuje się głowa i dziecko rodzi się w przeciągu czasu, który waha się między kilkunastu minutami a kilku godzinami. W razach wyjątkowych bóle porodowe mogą trwać cały dzień, a nawet dłużej, ale — jak się rzekło — tylko w razach wyjątkowych i względnie rzadkich.

Obawy, które nawiedzają młode matki, rodzące poraz pierwszy, są w ogromnej większości wypadków zupełnie nieuzasadnione. Jeśli młoda matka nie jest dotknięta jaką chorobą weneryczną, a i poza tem jest zdrowa, to może być zupełnie spokojna, że poród będzie całkiem prawidłowy. Może zaś być tem spokojniejsza, im czynniejsze wiodła życie podczas ciąży, używając ruchu i zachowując wskazaną dietę.

Po porodzie następuje tak zwane popłodzie, czyli wydanie łożyska. Teraz matka jest

w zupełności uwolniona od ciężaru, który nosiła pod sercem. Zaczyna się dla niej okres nowych powinności w wychowaniu dziecka, które urodziła, okres wielkich obowiązków, ale i nieprzeczuwanych radości, które tem są większemi, im większemi były jej obawy i niepokoje podczas ciąży.

## PO ROZWIĄZANIU.

Normalna ciąża kobiety trwa około 280 dni. Chwila porodu poprzedzana bywa zazwyczaj dużym niepokojem rodzicielki, a niepokój ten przenosi się częstokroć i na jej otoczenie, osobliwie jeśli w tem otoczeniu niema ludzi doświadczonych. Przy pierwszym porodzie bóle porodowe trwają zazwyczaj nieco dłużej, niż przy porodach następnych, ale w warunkach normalnych nawet młode położnice obywają się zupełnie bez pomocy lekarza. Wystarcza inteligentna, doświadczona położna, ale w pewnych warunkach obecność lekarza uspakaja i matkę i jej otoczenie. Jeśli postanowiło się wezwać lekarza do położnicy, to trzeba porozumieć się z nim naprzód, aby mógł poznać swoją przyszłą pacjentkę i stwierdzić wszystko, co się w ostatnich dwóch, trzech tygodniach ciąży stwierdzić daje. Wezwać należy go natychmiast, jak tylko pojawią się pierwsze bóle. Zdarza się, oczywiście, że lekarza niema akurat w domu, a rozwiązanie postępuje tak szybko, że gdy przybywa, to dziecko już jest urodzone. W takich razach pielęgniarka czy położna winne dobrze baczyć, aby przy porodzie pępowina nie owinęła się dokoła szyi noworodka i nie udusiła go. Dbać też należy o to, aby po-



łożenie głowy dziecka było takie, iżby dziecko mogło swobodnie oddychać.

Jak tylko krążenie krwi w pępowinie zostało przerwane, a dziecko przy pierwszym oddechu wydało ostry krzyk, pielęgniarka czy położna przewiązuje pępowinę i przecina ją. Niektórzy znakomici lekarze twierdzą, że przewiązywanie pępowiny jest zupełnie zbędne.

Naogół rodzące się dzieci wydają głośny krzyk przy pierwszym swoim oddechu. Krzyk ten uważa się za bardzo ważną oznakę normalnego oddychania dziecka, ale może się obyć także bez tego krzyku. Jeśli dziecko nie zaczyna oddychać natychmiast, to pobudza się je do tego lekkim klapssem w pośladek. Jeśli tego mało, to należy strzyknąć mu w twarz kilka kropel zimnej wody. W razie potrzeby należy zastosować oddychanie sztuczne. U noworodków robi się to w ten sposób, że palcami zatyka się otwory nosa i przez usta wdmuchuje się im powietrze, które następnie wypędza się przez lekki ucisk piersi. Czasem trzeba to powtarzać kilka razy.

Do przecinania pępowiny należy używać nożyczek o tępych końcach, aby nie skaleczyć matki albo dziecka, a przecinać ją trzeba o jakie dwa cale od ciała noworodka. Przewiązywanie pępowiny ma na celu zapobieżenie nadmiernemu krwawieniu. To przewiązywanie bywa czasem zbędne, ale o tem powinien decydować lekarz, jeśli jest obecny. Jeśli lekarza niema, to lepiej na

wszelki przypadek pępowinę przewiązać. Rzecz prosta, że jeśli wezwano się lekarza, to należy poddawać się wszystkim jego wskazówkom i zarządzeniom, a to nawet wówczas, gdy się celowości tych zarządzeń nie rozumie.

Jeśli mąż kocha swoją rodzącą żonę i jeśli posiada jej zaufanie, to rzecz prosta, że w ciężkich chwilach rozwiązania oboje małżonkowie będą chcieli być przy sobie. Dla żony będzie uspakajającą obecność męża, mąż zaś nie będzie się nadmiernie niepokoił w sąsiednim pokoju. Ale taka obecność męża bywa dobroczynną tylko wtedy, gdy mąż nie jest człowiekiem nerwowym i nie denerwuje położnicy własnym niepokojem. I w tym wypadku decyzję pozostawić należy lekarzowi albo doświadczonej położnej.

Obecność lekarza jest zawsze bardzo pożądaną, szczególnie tam, gdzie chodzi o pierwszy poród. Mogą oczywiście zajść okoliczności, w których niema pod ręką ani lekarza ani położnej. Wówczas otoczenie położnicy winno zwrócić uwagę na to, aby pępowina nie okręciła się dziecku dokoła szyi podczas wypychania płodu. Gdyby groziło niebezpieczeństwo uduszenia dziecka, należy pępowinę przewiązać szybko w dwóch miejscach i przeciąć ją pośrodku. Ale do tego uciec się należy tylko w ostateczności i zrobić to z zachowaniem wielkiej ostrożności.

Po urodzeniu dziecka sprawą najważniejszą jest usunięcie łożyska, co następuje zwykle w jakiejś

dwadzieścia minut albo w pół godziny po porodzie, czasem też później. Tymczasem należy matkę starannie okryć, aby się nie zaziębiła, a to, co jej się daje pić albo jeść, nie powinno być ani nadmiernie gorące, ani zbyt chłodne. Popłód należy włożyć do przygotowanego naczynia, aby lekarz czy położna mogli stwierdzić, czy wszystko, co miało zostać wydalonym, istotnie wydalonym zostało. Jeśli bowiem jaka drobna cząstka łożyska pozostaje w macicy, to może to położnicę narazić na poważną chorobę.

Gdy wszystkie te sprawy zostały należycie załatwione, to pierwszą troską powinno być wykąpanie noworodka i obmycie matki. Przy obmywaniu położnicy zachować trzeba jak największą ostrożność, aby nie narazić jej na zaziębienie. W organizmie młodej matki zachodzą po rozwiązaniu wielkie przemiany, o których pamiętać należy.

Każdej położnicy potrzebny jest po rozwiązaniu wydatny wypoczynek, o który bywa nieraz dość trudno, bo krewni i przyjaciele garną się zazwyczaj tłumnie, aby odwiedzić młodą matkę. Roztropny mąż winien dbać o to, aby żony jego nie męczono nadmiernie. Jeśli odwiedzających niepodobna powstrzymać inaczej, to dobrze jest móc powołać się na katagoryczne wskazanie lekarza. Położnica bywa zazwyczaj bardzo wyczerpana i potrzebuje co najmniej kilka dni odpoczynku, zanim zacznie przyjmować wizyty.

Naturalnie, że dla położnicy jest bardzo ważnem, aby miała należyłą opiekę. Jeśli wśród domowników niema osoby doświadczonej w tych sprawach, to najlepiej postarać się o pielęgniarkę nie tylko mądrą ale i zdrową, aby nie naraziła na chorobę tych, którymi ma się opiekować. Błędy, popełnione w wyborze pielęgniarki, mszczą się nieraz bardzo dotkliwie.

Światli lekarze twierdzą, że organy rodne potrzebują co najmniej jakichś sześciu tygodni zupełnego spokoju, aby powrócić mogły do zupełnej równowagi. Małżonkowie powinni powstrzymać się tedy przynajmniej przez taki czas od stosunków płciowych. Lepiej w każdym razie poczekać dłużej, niż żałować potem, że się było zbyt niecierpliwym. Podobnie należy powstrzymać się od stosunków płciowych po poronieniu. Bez względu na małżonkowie już nieraz narazili swoje żony na ciężkie choroby dzięki temu, że nie umieli się powściągnąć.

Gdy dziecko zostało wykąpane, a jego matka odpoczęła należycie, trzeba wziąć pod uwagę sprawę karmienia noworodka. Pokarm, który dla dziecka przygotowała sama przyroda, odpowiada najlepiej jego potrzebom. Piersi matczynej nie zastąpi żaden środek odżywczy. Pierwszą jej wydzieliną jest colostrum, czyli tak zwana siara, która służy jako środek czyszczący dla noworodka i uwalnia jego przewód pokarmowy od meconium,

czyli smółki, znajdującej się w jelitach noworodków.

Żadna matka nie powinna unikać karmienia swego dziecka, jeśli jej zdrowie na to pozwala. Jeśli z jakichkolwiek powodów matka pragnąca karmić swoje dziecko, nie może natychmiast uczynić zadość swojemu pragnieniu, to dobrze jest wiedzieć, że do dnia trzeciego po przyjściu na świat dziecko potrzebuje bardzo mało pożywienia.

Gdyby matki wiedziały z jak wielkiem niebezpieczeństwem łączy się sprawa oddawania dziecka mamkom najemnym, to nie uchylałyby się od swego świętego obowiązku z tak lekkim sercem, jak to często czynią. Niestety, mamy aż nazbyt wiele kobiet, które myślą tylko o tem, aby mogły jak najprędzej powrócić do uciech, życia światowego i oddać się uciechom płciowym. Dla takich matek dziecko bywa ciężarem i dlatego rzuca się je na ręce niańkom i mamkom. Nie myślą też niektóre matki i o tem, że ich własne zdrowie fizyczne domaga się tego, aby same karmiły swoje dzieci.

W wielkich miastach dość jest kobiet, które porzuciwszy własne dziecko, szukają miejsca mamek w domach ludzi zamożnych. Dość pomyśleć, jak lichą musi być kobieta, która z lekkim sercem porzuca własne dziecko, aby zastanowić się poważnie nad tem, czy takiej lichej kobiecie warto powierzyć karmienie swego dziecka. Kobiety takie prowadzą nieraz życie wyuzdane, brak im wszelkich podstaw moralnych i religijnych

i z piersi ich wyssać może dziecko nietylko chorobę fizyczną, ale i zadatki ciężkich ułomności moralnych. Ileż to takich kobiet wniosło do domów swych chlebobawców choroby takie jak rzeżączka, a nawet syfilis! I oto pierś, która miała darzyć zdrowiem i życiem, przyniosła z sobą chorobę i śmierć.

Tej okoliczności przypisać należy, że dzieci ludzi należących do warstw średnich i niższych bywają pod względem fizycznym, umysłowym i moralnym daleko zdrowsze, niż dzieci tych ludzi, którzy z mienia swego korzystają w ten sposób, że zwalniają matkę od najświętszego i najpiękniejszego obowiązku karmienia swego dziecka.

Naturalnie, że duża część winy spada tu także na ojca. Naogół mniema się, że wszystkie troski o dziecko są wyłącznie obowiązkiem matki i że ojciec nie potrzebuje zajmować się swoim dzieckiem. Gdy matki widzą taką obojętność ojców, myślących tylko o swojej wygodzie i zabawach, to z żywego przykładu czerpią zachętę dla siebie. A przecież dziecko nie jest wyłącznie dzieckiem matki. Chociaż ojciec nigdy nie zdoła zastąpić dziecku matki, to jednak powinien on mieć dość zainteresowania dla swego potomka i wyrażać żonę przynajmniej o tyle, o ile jest mu to możliwem.

Utarły się jakieś dziwne poglądy, że mężczyźni nie wypada zajmować się dziećmi, chociaż nikt nie umiałby powiedzieć, dlaczego nie wypada. Prze-

cięż ojcowie kochają chyba swoje dzieci tak samo, jak matki, a zatem powinni odczuwać radość i szczęście obcowania z temi dziećmi. Ojciec, który w chwilach wolnych od swoich obowiązków nie odczuwa potrzeby bawienia się ze swojemi dziećmi, jest złym ojcem.

Jest to dziwne, ale prawdziwe, że niektórzy ojcowie uważają, iż od dzieci trzymać się trzeba możliwie zdała, szczególnie w miejscach publicznych. Każdy z nas widywał już takie obrazki: Idzie sobie krzepki, zdrowy mężczyzna, a obok niego drepce słaba, nerwowa kobieta — jego żona — dźwigając na ręku dziecko, które jest dla niej widocznie zbyt ciężkiem. Panu małżonkowi nawet przez myśl nie przyjdzie, że mógłby wyręczyć swoją słabą żonę. Przed ślubem, jako narzeczony, byłby taki pan oburzył się na samą myśl, aby jego narzeczona miała być nieś sama swoją parasolkę, ale teraz, po weselu, godzi się lekko na to, aby dźwigała ciężar nad swoje siły. I to się nazywa spacer dla wypoczynku i dla odetchnięcia świeżem powietrzem. Spaceruje i oddycha świeżem powietrzem tylko pan małżonek, bo biedna żona wyszła z domu chyba tylko po to, aby się zmęczyć długiem dźwiganiem dziecka.

Na szczęście bywają i inni ojcowie, którzy kochają swoje dzieci i kochają ich matki. Niejeden zamożny człowiek, w którego domu dość jest służby, uważa sobie za szczęście i przy-

jemność opiekować się swoim dzieckiem na spacerze, wieźć je w wózku, gwarzyć z niem, bawić je. Tacy dobrzy ojcowie umieją nie robić sobie nic z tego, gdy głupi przechodzeń, widząc ich w roli matki, uśmiechnie się ironicznie.

Dzieci są błogosławieństwem dla każdego domu. Wnoszą one pod strzechę swoich rodziców radość i szczęście, ale ci rodzice, którzy oddają swoje dzieci n'ańkom i mamkom, niewiele wiedzą o radościach i szczęściu ojcostwa i macierzyństwa. Niejeden człowiek nawet nie przeczuwa, jak wiele nauczyć się można od tych małych, niewinnych istot, o których powiedział Chrystus, że ich jest Królestwo niebieskie. Niewinność, prostota i szczerłość, to przymioty, które stwarzają szczęście. Ci, co obcuja z dziećmi, obcuja z szczęściem i radością.

CO MŁODY MAŁŻONEK WINIEN  
WIEDZIEĆ O SWOICH DZIECIACH

## DZIEDZICZNOŚĆ.

Dzisiaj wie już bodaj każdy, że jesteśmy spadkobiercami tych przymiotów i wad, jakie przekazały nam dawne i bliskie pokolenia naszych przodków. To też człowiek, który uczy się czegoś od życia i prawo dziedziczności chciałby wykorzystać w interesie swego potomstwa, musiałby posiadać pewne wiadomości już na długo przed ożenkiem i kształtowanie charakteru swoich dzieci musiałby rozpocząć od pracy nad charakterem własnym.

Zasadę dziedziczenia przymiotów i wad uwzględnialiśmy konsekwentnie we wszystkich dotychczasowych wywodach niniejszego dziełka; tutaj chcemy ją tylko zilustrować typowymi przykładami, czerpanymi z życia i doświadczenia naukowego.

Jakkolwiek nie można wątpić, że na charakter człowieka mają potężny wpływ nietylko jego rodzice, dziadowie i pradziadowie, którzy potomkom swoim przekazują swoje właściwości umysłowe i moralne, to jednak olbrzymie znaczenie ma dla potomka stan obojga rodziców, w jakim się oni znajdowali w chwili płodzenia dziecka, osobliwie zaś stan matki podczas ciąży. Po tysiące razy zaobserwowano fakt, że matka przekazuje dziecku bardzo wiele z tego, czem

w swoim życiu duchowym żyła podczas ciąży.

Czynność obojga rodziców możnaby tu śmiało przyrównać do czynności rzeźbiarza, który na-przód modeluje w miękkiej glinie to, co następnie ma zostać odlane w bronzie. Rzecz prosta, że artysta, który chce stworzyć cenne dzieło sztuki, musi najprzód stworzyć samego siebie, to jest wydoskonalić w sobie wszystkie te właściwości, które decydują o wielkości jego sztuki. Gdy zabiera się do pracy twórczej, to miękka glina ulega jego woli i łatwo mu przychodzi poprawić wszystkie usterki, jakie wskaże mu wprawne oko. Ale gdy model zostanie następnie odlany w bronzie lub wykuty w marmurze, to o poprawie usterek myśleć już nie można. Tu trzeba nietylko sztuki, ale i charakteru, wyrażającego się w cierpliwości i wytrwałości.

Gdy pewnego mędrca zapytano, kiedy należy rozpoczynać wychowanie dziecka, mędrzec ów odpowiedział: „Na dwadzieścia lat przed jego narodzeniem“. Kto myślał poważnie o prawie dziedziczności, temu nie trzeba dowodzić, że w słowach tych niema przesady. Inny mądry człowiek powiedział, że ponieważ prawo dziedziczności jest nieubłaganem, przeto nikt nie może być dość ostrożnym w wyborze swoich rodziców i dziadów. W tem żartobliwym powiedzeniu tkwi ogromna powaga. Młoda kobieta musi bardzo uważnie przyglądać się swemu przyszłemu mężowi zanim uczyni z niego ojca swoich dzieci.

Podobnie troskliwie wybierać musi młody mężczyzna matkę dla swego potomstwa.

Gdyby ludzie zdawali sobie sprawę z ogromnej doniosłości prawa dziedziczności, to do płodzenia dzieci nie zabieraliby się z taką bezmyślnością, jak to się zazwyczaj dzieje, ale przygotowaliby się do tego wielkiego aktu jak najtroskliwiej.

Czem jest prawo dziedziczności, wiedzą doskonale hodowcy koni wyścigowych. Podczas wielkich wyścigów nie zdobywają nagród żadne z tych koni, które w rodowodzie swoim nie posiadają zwycięskich przodków. Niejeden szlachetny koń biegnie bardzo pięknie, ale przed osiągnięciem mety wyczerpuje się z sił i zostaje pobity przez tych współzawodników, których przodkowie już zwyciężali.

Lekarze i myśliciele, którzy zajmowali się obszerniej sprawą dziedziczności, są zdania, że stan moralny i uczuciowy rodziców w chwili aktu płciowego ma ogromny wpływ na potomstwo. Dzieci należy płodzić tylko w stanie pełni sił fizycznych, umysłowych i moralnych. Bardzo wiele zależy także od tego, w jakim stanie fizycznym, osobliwie zaś moralnym i umysłowym znajduje się matka podczas ciąży. Są to, oczywiście, sprawy w najwyższym stopniu tajemnicze, ale rzeczywiste. Jeśli gniew, zgrzyota, przestraszanie lub wyczerpanie wpływają tak niekorzystnie na pokarm kobiety karmiącej, że dziecko po nakarmieniu staje się niespokojnym i płacze, to chyba

jest jasnym, że wpływ matki na dziecko, spoczywające w jej łonie i zespolone z nią jak najściślej, musi być nieskończenie większy pod każdym względem.

Pewien uczony czynił ciekawe doświadczenia dla ustalenia, jak dalece stany i usposobienia duchowe odbijają się na stanie fizycznym. Doszedł on do wniosku, że stan duchowy człowieka daje się określić z jakości jego oddechu. Z analizy osadu tworzącego się na szkle po chuchnięciu na nie, wysnuwał on wnioski o stanie duchowym danego człowieka. Oczywiście, że duch wpływa nie tylko na ciało, ale na całą istotę człowieka, na wszystkie wyziewy organizmu. Jest faktem dostatecznie znanym, że nie tylko choroby fizyczne, ale i umysłowe i moralne mają swój specyficzny zapach. Dowiedziono na przykład, że pomimo największej czystości i troskliwości, ba nawet pomimo kadzeń, nie udaje się usunąć pewnego specyficznego zapachu, przenikającego szpitala dla obłąkanych. Chodzi tu o pewne wyziewy ciała ludzi nawiedzonych chorobą umysłową.

Domy obłąkanych nie są jedynym przykładem w tej dziedzinie. Także więzienia karne posiadają swój zapach specjalny, niepodobny do żadnego innego. Oto zbudowano dom, rzemieślnicy opuścili go i wprowadzono doń aresztantów. Po niedługim czasie ten nowy dom zyskuje zapach, jaki mają wszystkie więzienia. To samo da się niezawodnie powiedzieć o każdym innym zakładzie, mieszczą-

cym w sobie ludzi pewnej kategorii fizycznej czy moralnej.

Jeśli zważymy, że moralny stan matki wpływa na jakość jej pokarmu i że nawet choroby umysłowe mają swój specyficzny zapach, to łatwo dojdziemy do wniosku, że subtelne skutki różnych stanów duchowych przenikają całe ciało. Gdy pewne określone stany duchowe dają się zauważyć nawet poza danym organizmem, to musimy przypuścić tem potężniejszy wpływ organizmu na organizm i ducha na ducha, gdy jedno z drugim jest tak ściśle zespolone, jak organizm matki z organizmem rozwijającego się w niej płodu.

Już starożytni wiedzieli to i owo o prawie dziedziczności, ale dopiero czasy nasze poznały je w całej pełni, wyzyskując je dla celów praktycznych. Hodowcy roślin i zwierząt przez staranny dobór egzemplarzy, przeznaczonych do hodowli, dowiedli całemu światu, że prawo dziedziczności stoi dzisiaj poza wszelką dyskusją. Wygląda to tak, jakby hodowca miał przed oczami pewien określony obraz i jakby następnie wytwarzał nową istotę według tego obrazu. Spójrzmy naprzykład na dziką i na świnie domową, aby dostrzedz, co się przez hodowlę daje osiągnąć. Pewien znakomity hodowca powiedział: „Nogi świni nie powinny być dłuższe, jak tyle, aby jej brzuch nie wlekło się po ziemi. Z nóg świni mamy najmniej pożytku i potrzebne nam są tylko na to, aby się

ciało świni mogło poruszać. Przypatrzmy się nogom świni domowej a nogom dzika. Różnica, istniejąca między niemi, jest dziełem doboru hodowlanego.“

To samo twierdzą hodowcy drobiu. Wiedzą oni doskonale, co należy czynić, aby wyhodować duże egzemplarze dla stołu, albo mniejsze egzemplarze jajonośne.

Albo spójrzmy do ogrodu i podziwiając wspaniałe róże, pomyślmy, że stały się one takimi dzięki pewnym zabiegom. Matką najwspanialszych róż dzisiaj jest prościuteńka różyczka polna. Gdyby nie działało prawo dziedziczności, to wszelkie usiłowania uszlachetnienia zwierząt i roślin byłyby zupełnie bezowocnymi. Dzięki rozumnemu doborowi dają się tedy w hodowli roślin i zwierząt osiągnąć rezultaty wprost cudowne.

Mądry dobór w hodowli człowieka miałby niewątpliwie skutki jak najlepsze, ale w tej ogromnie ważnej dziedzinie pozostawia się wszystko uczuciu, przypadkowi. Nieraz przeczy się prawu dziedziczności przez wskazywanie na to, że znakomici ojcowie miewali lichy dzieci, ale zawsze pozostanie prawdą, że sowa nie urodzi sokoła. Człowiek lichy nie stanie się ojcem szlachetnego charakteru. Musimy się zgodzić z faktem, że dzielni ojcowie miewają zwyrodniałych synów, ale to daje się wyjaśnić w sposób dość prosty. Wybitni ludzie nadużywali zbyt często swoich sił. Wielcy uczeni, lekarze, duchowni, dyplomaci, dawali z siebie tak



wiele, że chociaż niejedyn z nich bywał człowiekiem wyjątkowo krzepkim, to naogół znajdowali się oni jakby w stanie stałego wyczerpania fizycznego i duchowego. Ich dzieci dziedziczyły po nich tylko znikome resztki ich sił, otrzymując wyczerpane ciało i osłabionego ducha.

Nieraz zwyrodnienie daje się objaśnić namiętnościami i nadużyciami rodziców. Jeśli ojciec, pozornie zdrowy, przebył chorobę weneryczną, albo jeśli jest palaczem lub pijakiem, to nie wolno się dziwić, gdy potomstwo jego jest obrazem zwyrodnienia. Czasem znowu ma dziecko znakomitego ojca, ale bardzo pospolitą matkę, albo oboje rodzice mogli być ludźmi wybitnymi, ale matka podczas ciąży znajdowała się w warunkach tak niekorzystnych, że nie mogła urodzić dziecka podobnego do siebie i jego ojca. Wreszcie może być i tak, że ojciec uchodzi za człowieka wybitnego i cieszy się wielkim poważaniem, ale w rzeczywistości jest to charakter lichy.

Rolnik, który chce osiągnąć dobre żniwo, musi pamiętać o trzech rzeczach: o ziemi, która musi być dobra, o uprawie troskliwej i starannej i o dobrym ziarnie siewnem.

## Ó WPLÝWACH PODCZAS CIĄŻY.

Nie będziemy się tu rozwodzić nad teorjami dotyczącymi powstawania wpływów na płód podczas ciąży. Dla celów naszych wystarczy najzupełniej szereg typowych przykładów, które każdemu człowiekowi rozsądnemu dadzą wiele do myślenia.

O matce znakomitego poety szkockiego Roberta Burns'a opowiadano, że miała bardzo szczęśliwe usposobienie i wspinała pamięć dla pieśni i ballad. Śpiewała je sobie zazwyczaj, gdy oddawała się swoim codziennym zajęciom domowym.

Przykładem znanym powszechnie i często przytaczanym jest Napoleon Bonaparte. Podczas miesięcy poprzedzających jego narodzenie, matka jego towarzyszyła swemu mężowi konno w jednej z jego wypraw wojskowych. Przez kilka miesięcy przebywała ona w otoczeniu wojska i okazywała zainteresowanie dla ćwiczeń żołnierzy. Wpływy te zaznaczyły się na dziecku, które potem urodziła, a które od lat dziecięcych zdradzało zainteresowanie dla wojen i wojskowości. W myślach i słowach wyrażała się w małym Napoleonie wola podbojów i zdobyczy.

Pewien pisarz opowiada o kobiecie, której podczas ciąży nie wystarczyły pieniądze, dawane jej

przez męża, i która kradła mężowi pieniądze z kasy sklepowej. Syn, którego urodziła, cierpiał na kleptomanję, ale okradał wyłącznie członków rodziny i krewnych. Ukradł on siostrze zegarek, matce złoty łańcuszek, ojcu nowe ubranie i szpilkę z brylantem, ale nie zauważono nigdy, aby był ukradł cośkolwiek ludziom obcym. Jeśli matki chcą mieć dzieci uczciwe, to same muszą czuwać nad swoją uczciwością.

Skutek nieudanego zamiaru zamordowania nienarodzonego dziecka przez jego matkę, ujawnił się w sposób fatalny na człowieku, który w roku 1881 zamordował prezydenta Garfielda. Ojciec mordercy był człowiekiem uczciwym i dość inteligentnym. Dzieci rodziły mu się szybko po sobie i żona jego przynaglona ciężkimi warunkami życia, zmuszona była pracować wspólnie z mężem. Gdy dziecko, o którym mowa, miało przyjść na świat, próbowała ona wszelkimi sposobami doprowadzić do poronienia. Nie udało się jej to. Podczas ostatnich tygodni ciąży zachorowała na zapalenie mózgu, co odbiło się niezawodnie na psychicznym rozwoju dziecka. Po urodzeniu dziecko płakało bezustannie w przeciągu długiego czasu i dopiero po kilku miesiącach uspokoiło się nieco. Chłopiec ten zdradzał brak krytycyzmu, samoopanowania i sumienności; nie było w nim ani śladu skruchy. Był to człowiek zwyrodniały, morderca z urodzenia.

Z pośród wielu pouczających przykładów przy-

tacza pewien pisarz jako osobliwie ciekawy przykład rzeźbiarza Flaxmanna, którego rysunki należą do najsubtelniejszych dzieł sztuki. Od najwcześniejszego dzieciństwa ujawniał on zainteresowanie dla rysunków. Matka jego, osoba wykształcona i obdarzona smakiem artystycznym, lubiła opowiadać, że w ciągu miesięcy, poprzedzających jego narodzenie, oddawała się z zamiłowaniem oglądaniu miedziorytów, zapamiętując sobie starannie najpiękniejsze kształty ludzkie, utrwalone w obrazach mistrzów. Była ona przekonana, że zdolności syna były owocem jej osobistej kultury artystycznej.

Niedawno opowiadała mi pewna młoda matka, że podczas ciąży lubiła namiętnie czytywać książki. Powiła bliźnięta — dziewczynki, w których uderzała rzecz osobliwa, że mając po dwa lata zaledwie nie interesowały się żadnymi zabawkami tak żywo, jak książkami. Mając jakąkolwiek książkę w ręku, hawiły się nią i były zupełnie spokojne.

Na pewną młodą kobietę w stanie ciąży wskazała jakaś jej przyjaciółka palcem i zawołała, napomykając na jej stan odmienny: „Czy nie wstydzisz się samej siebie?“ Młoda kobieta udała się do swego pokoju i rozplakała się gorzko z powodu tej uwagi. Dziecko jej miało tę dziwną właściwość, że gdy ktoś wskazał na nie palcem, wybuchalo płaczem. Nie było sposobu wyper-

swadowania biednemu dziecku jego chorobliwej wrażliwości, odziedziczonej po matce.

Pewna matka miała dziecko niezwykle żywe i czujne, tak że budziło ono powszechne zdumienie. Gdy dziecko to miało trzy miesiące, ktoś zwrócił uwagę na jego nadzwyczajną inteligencję, a wówczas matka rzekła: „Tę żywość dałam mu ja. Pracując w szkole, miałam do czynienia z tylu tępymi i głupimi dziećmi, że podczas ciąży nie przestawałam pragnąć gorąco, aby dziecko moje było inteligentne i rozwinięte umysłowo. Dusza moja była przeniknięta tem pragnieniem. Wierzyłam i wierzę, że matka może potężnie oddziaływać na płód swego łona.

Powszechnie znanymi są fakty tak zwanego zapatrzenia się kobiet ciężarnych. Niejedno zniekształcenie dzieci ma swoje źródło w takim zapatrzeniu się. Żona pewnego piekarza podczas ciąży pracowała w sklepie swego męża, sprzedając pieczywo. Przez czas niejaki dzień w dzień widywała dziecko, które kupując pieczywo, podawało jej pieniądze ręką, u której były dwa kciuki. Po trzech miesiącach kobieta owa opuściła sklep, ale zniekształcenie, które widywała tak często, pozostawiło ślad w jej pamięci. Gdy urodziła dziecko, miało ono takie samo zniekształcenie ręki, jakie widywała u dziecka, któremu sprzedawała chleb. Matka ta zakrzętała się w porę, aby dziecko jej zostało pozbawione nadliczbowego palca.

Niedawno słyszałem o matce, która urodziła dziecko z jedną tylko ręką. Drugie ramię wyglądało tak, jakby ręką została amputowana. Jedynym objaśnieniem tego kalectwa jej dziecka był fakt, że podczas jej ciąży w domu ich przebywał brat męża, który utracił był rękę. Jakkolwiek nie wywarło to na niej osobliwego wrażenia, to jednak widok tego kalectwa miał dla jej dziecka skutek oplakany.

Doświadczeni lekarze twierdzą, że potężne pragnienie matki, aby dziecko nie odniosło na sobie przykrych skutków tak zwanego zapatrzenia, daje dodatnie rezultaty. Matka, spostrzegając, że coś wywarło na niej mocne wrażenie i że to wrażenie może odbić się na jej płodzie, może usilnem pragnieniem posiadania zdrowego i dobrze rozwiniętego dziecka sparaliżować zły skutek.

Bardzo wiele dałoby się opowiedzieć o dziwacznych zachciankach kobiet ciężarnych. Naogół trzeba pamiętać o tem, aby te zachcianki, o ile to możliwe, zostały zaspokojone. Nawet apetyt na pewną potrawę, o ile nie został zaspokojony, może odezwać się później w dziecku. Zaleca się też kobietom ciężarnym, aby sobie zapamiętały osobliwe swoje zachcianki podczas ciąży, a dlatego, o tem pouczy nas przypadek następujący:

Pewną żydówkę ciężarną zalecał zapach pieczonej wieprzowiny i zaraz zachciało się jej tego mięsa, którego ze względów religijnych

musiała sobie odmówić. Gdy dziecko przyszło na świat, nie chciało przyjąć ani piersi, ani smoczka. Położna zachodziła w głowę, jaka mogłaby być przyczyna takiego zachowania się dziecka. Wówczas matka przypomniała sobie swój niezaspokojony apetyt na mięso wieprzowe. Słyszając o tem, ojciec dziecka przyniósł kawałek pieczeni wieprzowej, pozwolił dziecku ssać ją przez chwilę, poczem noworodek spokojnie ssał pierś. Chłopiec ten, gdy dorósł, wbrew przepisom swej religii jadał mięso wieprzowe i nie można było w żaden sposób odwieść go od tego.

Niezliczone są przykłady, że dziecko było niespokojne i płakało bezustannie, a uspakajało się dopiero wtedy, gdy dostawało to, czego się zachciwało jego matce w czasie ciąży. Czytałem o pewnej matce, surowej zwolenniczce abstynencji od alkoholu. Pewnego razu podczas ciąży zachciało jej się wódki. Aby nie zaszkodzić dziecku, napiła się nieco wódki, poczem zachcianka minęła. Dziecko urodziło się normalnie i nie objawiało żadnego pociągu do alkoholu w latach dziecięcych i młodzieńczych. Natomiast w tych wypadkach, w których matka podczas ciąży pijała napoje alkoholowe, ujawniała się w dorastających dzieciach skłonność do pijaństwa.

Niektórzy poważni myśliciele wyrażają przekonanie, że matka przez skupienie pragnienia na pewnej sprawie, może podczas ciąży wpłynąć bardzo dodatnio na zdolności dziecka, na jego

skłonności i wogóle na cały charakter. Wogóle wiadomo jest, że warunki, w jakich żyje kobieta ciężarna, odbijają się potężnie na dziecku. Jeśli rodzice są ubodzy i muszą oszczędzać, a nawet odmawiać sobie wielu rzeczy, to dziecko na pewno będzie oszczędne. Natomiast dzieci urodzone w szczęśliwych warunkach gospodarczych, gdy wszystkiego jest pod dostatkiem, zdradzają zwyczaj skłonności do rozrzutności i nieliczenia się z groszem. To samo da się rzec o różnych innych sytuacjach.

Rodzice powinni wiedzieć o tem, a wiadomości swoje wykorzystywać w interesie swego dziecka i w interesie własnym. Prawo dziedziczności i prawo wpływu jest tak potężne, że żadna siła nie zdoła ochronić przed jego skutkami. Trzeba więc koniecznie dbać o to, aby dziecko rozwijało się w warunkach korzystnych i aby dziedziczyło własności najlepsze. Należy zdawać sobie sprawę z tego, że daleko łatwiej jest kształtować dziecko należycie, niż je potem przekształcać, co się niezawsze udaje.

Tutaj pragnęlibyśmy powiedzieć jeszcze kilka słów o dzieciach, które rodzą się z różnemi wadami urody. Jeśli taka rzecz się zdarza, to rodzice nie powinni się martwić przedwcześnie. Zdarza się bowiem, że różne takie wady znikają w niedługim czasie same przez się. Pewnej matce zdarzyło się, że w siódmym miesiącu ciąży została ukąszona przez psa w łydkę. Aczkolwiek prze-

straszyła się, to jednak przestraszonych rychło minął i został zapomniany. Ale gdy urodziło się dziecko, to miało na łydce takie znamiona, jakby samo zostało było ukąszone przez psa. Rodzice martwili się, oczywiście, że dziecko ma taki niemiły znak na ciele, ale po paru tygodniach znamiona zaczęły znikać, a niebawem nie pozostało po nich najmniejszego śladu.

Duże zainteresowanie budziło zawsze zagadnienie, co decyduje o płci noworodka. Nad zagadnieniem tem głowiło się bardzo wielu ludzi, ale teorie, jakie potworzyli, nie mają żadnego realnego znaczenia, a niektórym z nich brak wszelkiego krytycyzmu. Jest to dość dziwne, że wszyscy zawsze pragną mieć synów, jak gdyby dziewczęta nie były równie potrzebne na świecie. Takie lekceważenie płci żeńskiej nie licuje zgoła z zasadami religii chrześcijańskiej.

Ponieważ widzieliśmy na licznych, przytoczonych przykładach, jak głęboko sięga wpływ myśli matki na życie płodu w jej łonie i na jego charakter, przeto musimy dodać, że nie dobrze jest, gdy kobieta ciężarna zanadto myśli o płci dziecka, które ma urodzić. Pragnąc gorąco chłopca czy dziewczynki, może pragnieniem swoim oddziaływać najfatalniej na charakter dziecka, a mianowicie, może urodzić chłopca o charakterze kobiecym, albo dziewczynkę ze skłonnościami męskimi.

Co decyduje o płci noworodka, jest dotychczas

tajemnicą. Istnieją różne poglądy na tę sprawę, ale wiele z nich jest bardzo powierzchownych, a niektóre są wprost śmieszne. Tak na przykład jeden pogląd przypisuje decydujący wpływ w tej sprawie odmianom księżyca. Jest to więc spychanie zagadnienia na ślepe tory przyczyn nie dających określić się bliżej. Inni uważają, że o płci dziecka decyduje dostatek lub niedostatek rodziców podczas poczęcia dziecka i ciąży. Według tego mniemania w czasach dostatku rodzą się częściej dziewczynki, zaś w czasach niedostatku i klęsk społecznych chłopcy. Gdyby ta teoria miała być słuszną, to nędzarze mieliby samych chłopców, bogacze same dziewczęta. Często powracało się do teorii wywodzącej płeć z tej okoliczności czy jajko matki i plemnik ojca pochodzą z prawej strony czy z lewej strony ich ciała. Jedna strona miała mieć zarodki wyłącznie męskie, druga wyłącznie żeńskie. Teorię tę obaliło samo życie. Niejednej kobiecie usunięto operatywnie jeden z jajników, czyli że pozostały w niej już tylko jajka jednej płci, a tymczasem kobiety takie rodziły i chłopców i dziewczęta. Podobnie niejednen z mężczyzn stracił skutkiem choroby lub wypadku prawe albo lewe jądro, a jednak i potem stawał się ojcem i chłopców i dziewczęta.

Jedna z teorii płci głosiła, że zarodzie żeńskie i męskie zmieniają się w organizmach co miesiąc. A więc w jednym miesiącu płodzi się chłopca,

w następnym spłodziłoby się dziewczynkę i t. d. To znowu dowodziło się, że gra tu rolę stosunek wieku obojga rodziców, że dziewczynki rodzą się częściej, jeśli ojciec starszy jest od matki i odwrotnie. Jeszcze inni sądzą, że rodzi się dziecko tej płci, która w danym małżeństwie posiada większą siłę żywotną. A więc jeśli matka jest żywotniejszą, to rodzą się dziewczęta, jeśli ojciec ma przewagę — chłopcy. Jest to mniemanie dość dowolne, bo pokaźna liczba ludzi hołduje teorii zgoła przeciwnej.

Niektórzy lekarze sądzą, że te dzieci, które zostają poczęte w pierwszych dniach po miesiączkowaniu, są przeważnie płci żeńskiej, natomiast dzieci, poczęte w jakie dni 9 do 12 po przyпадłości niewieściej, są płci męskiej. Ale i to jest teoria niesprawdzalna.

Obok takich teorii istnieją mniemania zgoła śmieszne, uzależniające na przykład płeć dziecka od tego, na której stronie sypia mąż, na której żona, jak ustawione są łóżka w stosunku do czterech stron świata i t. d. Od wzniosłego do śmiesznego jest tylko krok.

Nie brak szarlatanów i wyludzaczy grosza, którzy zachwalają swoje rady i środki na określenie płci. Naturalnie, że takich wydrwigroszów należy się wystrzegać. Całe zagadnienie płci jest dotychczas zupełnie ciemne i trudno jest przewidzieć, czy kiedykolwiek będziemy wiedzieli w tej dziedzinie więcej, niż

wiemy w chwili obecnej. Przyroda strzeże swoich tajemnic zazdrośnie, a gdy je odsłania, wówczas okazuje się, że sprawy największe bywają zarazem sprawami najprostszymi.

## LATA DZIECIĘCE.

Stoimy na stanowisku, że wychowanie dzieci na dzielnych, szlachetnych i pożytecznych ludzi zaczynać się winno od wychowania rodziców, w każdym zaś razie, aby rodzice wiedzieli, jak doniosłą sprawą dla potomstwa jest chwila poczęcia i czas ciąży i aby zgodnie z tem postępowali. Jeśli o zaniedbaniach swoich w tej dziedzinie dowiadują się zapóźno, po urodzeniu dziecka, to oczywiście, nie należy załamywać rąk, ale zabrać się do wychowania swego dziecka z całą energią, aby w miarę możliwości powetować z całą energią, co zostało zaniedbane.

Jak młodą gałąź można giąć na różne sposoby i nadawać jej kształt, jaki się chce, tak i młode dziecko urabiać można według określonego planu. I tak, jak gałęzie krzywe, można za młodu wyprostować, tak i spaczenia, ujawniające się w charakterze dzieci można usunąć przez troskliwe zabiegi wychowawcze. Naturalnie, że jest lepiej dbać o to, aby młoda gałąź była prostą i pozostała taką, niż następnie poddawać się licznym trudom prostowania jej, ale skoro już zachodzi potrzeba naprawienia takiego czy innego zła, to zabrać się do pracy trzeba rażno i umiejętnie.

Umiejętnie! Przeciętny człowiek, nie mający

pojęcia o hodowli koni albo o ogrodnictwie, na pewno nie zabrałby się do pielęgnowania źrebiąt lub szczepienia drzew, rozumiejąc, że te rzeczy trzeba koniecznie umieć, ale gdy chodzi o wychowanie człowieka, to pierwszemu lepszemu wy-daje się, że jest doskonałym wychowawcą. Wychowanie jest rzeczą ogromnie doniosłą i trudną; trzeba się jej uczyć tak samo, jak uczymy się opanowywać pewne dziedziny wiedzy i umiejętności.

Następnie młodzi rodzice myślą naogół, że o wychowaniu dzieci można zacząć myśleć wówczas, gdy dzieci będą miały 3 lub 4 lata. Nic błędniejszego nad takie mniemanie! Wychowanie dziecka zaczynać się winno od pierwszych chwil jego życia. Pierwsze dwa miesiące życia decydują o całym okresie oseskowym, dwa pierwsze lata życia to podwaliny wieku dziecięcego, a znowu wiek dziecięcy, pokierowany odpowiednio, stanowi podwalinę dla całego życia. W ciągu pierwszych dwóch lat urabia się w człowieku to wszystko, co tworzy charakter i co decyduje o całej jego przyszłości. Dziecko, które w pierwszych dwóch latach życia nie było wychowywane należycie, może się stać niekarnem i nieokiełzanem przez całe życie.

Inteligentne i doświadczone matki wiedzą bardzo dobrze, iż nie jest rzeczą obojętną, kiedy dzieci mają otrzymywać pożywienie, kiedy należy je kapać, układać do snu, nosić na rękę albo

kołysać. Nawet małemu dziecku niektóre rzeczy się podobają, inne zaś nie podobają. Jeśli rodzice śpieszą zaspokoić każdy kaprys dziecka już w pierwszych tygodniach jego życia, to rzecz prosta, że w kształtującym się umyśle dziecka powstać może podstawa, że życie jest tylko przyjemnością. Takie dzieci czynią ze swoich rodziców niewolników.

Rzecz prosta, że rodzice nie powinni psuć swoich dzieci nadmiernymi pieszczotami i całowaniem. Tem mniej wszakże mogą się zgadzać na to, aby ich dzieci były obcałowywane przez ludzi obcych. Istnieje głupi i bezmyślny zwyczaj całowania niemowląt i wogóle dzieci. Dlaczego się to czyni, o tem bodaj nikt nie myśli, tak jak nikt nie myśli o krzywdach wyrządzanych dzieciom całowaniem. Pocałunek to najpewniejszy środek przenoszenia obrzydliwych chorób skórnych, wenerycznych i gruźliczych, nie mówiąc już o wielkiem mnóstwie chorób ostrych, tak niebezpiecznych dla wieku dziecięcego. O tem należy pamiętać i chronić swoje dzieci przed całowaniem.

Należy dołożyć wszelkich starań, aby izba dziecięca stanowiła przedmiot najmilszych wspomnień w wieku późniejszym. Z samej nazwy „izba dziecięca“ nie należy wnosić, że w izbie tej przebywać mają dzieci same. Ze względu na jej doniosłość dla życia późniejszego możnaby ją nazwać równie dobrze izbą rodziców i wychowawców. Przebywają tam dzieci, ale panować tam

musi duch rodziców i to rodziców oświeconych. W izbie takiej znajdować się winny odpowiednie zabawki, książki, obrazki, jednym słowem to wszystko, co w sposób korzystny wpływać może i musi na duszę dziecka. Duchem opiekuńczym tej izby musi być matka, której żaden inny człowiek zastąpić nie zdoła. Matki, które wychowawanie swoich dzieci powierzają ludziom obcym, stają się same obcemi dla swoich dzieci, a to miewa skutki oplakane.

Niektóre, dzielne zresztą kobiety, spoglądają na pokój dziecięcy jak na więzienie dla siebie i starają się przebywać w nim jak najmniej. Naturalnie, że matka powinna mieć dość sposobności do wypoczynku i rozrywki, ale musi też wyrabiać w sobie poczucie obowiązku względem swych dzieci i powinna czuć się wśród nich jak w swoim najwłaściwszym żywiole.

Dobrze jest, gdy rodzice miewają służbę do pomocy, ale fatalnem bywa, gdy się tej służbie pozostawia zupełną wolność i zwała na nią wszystkie powinności własne. Służba bywa nie tylko niesumienna, ale i ciemna. Nie przebiera ona w środkach, gdy chodzi o to, aby dzieci były spokojne. Wiadomo dość powszechnie, że niektóre służebne dla uspokojenia małych dzieci drażnią je płciowo przez łaskotanie ich części rodnych. Oczywiście, dzieci uspakajają się przy tem i zasypiają, ale dzieje się to kosztem zdrowia ich układu nerwowego. Niejeden chory na nerwy



nawet nie domyśla się, że chorobę swoją zawdzięcza niesumiennej, ciemnej służącej. Dlatego mądre matki czuwać winne osobliwie nad tem, aby dzieci były rozbierane i układane do snu pod ich okiem.

Pilnować należy, aby małe dzieci nie odbierały silnych wrażeń i aby możliwie najdłużej nie doznawały uczuć lęku, przestachu, zaniepokojenia. Niektóre niańki umieją opowiadać różne bajeczki, które mogą być nawet bardzo ładne, ale które do duszy dziecka wnoszą niepotrzebny i szkodliwy niepokój. Dla opowiadań o upiorach, strachach, dziadach, porywających niegrzeczne dzieci, nie powinno być miejsca w żadnym pokoju dziecięcym.

Mądrzy i roztropni rodzice winni też pamiętać, że lata dziecięce są latami największej wrażliwości. Wszystko, co dziecko dokoła siebie widzi i słyszy, staje się przykładem do naśladowania. Od służby ucą się dzieci kłamać, a nawet plotkować, słysząc jak niańki, spotykające się z sobą, obmawiają ludzi, albo podają sobie sposoby zręcznego wykłamywania się. Zachowanie się służby uczy dzieci bardzo często brutalności i bezwzględności. Nad tem wszystkim warto się zastanowić.

Rodzice powinni bardzo pilnie baczyć, aby dzieci ich ustrzeżone zostały przed tajemnymi nałogami, związanymi z życiem płciowym. Niejedna matka, która mniema, iż zna dobrze swoje dzieci, gotowa jest na takie ostrzeżenie odpowiedzieć słowami najwyższego oburzenia. Ale po

niewczasie spostrzega, że jednak ufała sobie za bardzo. Dzieci w sposób najróżniejszy mogą rozbudzić w sobie przedwczesną płciowość i w nieświadomości swojej oddają się potem nałogom wręcz zabójczym. Zepsuci rówieśnicy, niesumienna służąca, wreszcie prosty przypadek bywa tu nauczycielem fatalnym. Gdy rodzice spostrzegają, że dziecko lubi dotykać rękoma organów płciowych, to winni dociekać przyczyn takiej skłonności i odzwyczajają od niej dzieci. Trzeba dbać o czystość organów płciowych, aby nie było zgubnych podrażnień. Jeśli usiłowania w kierunku odzwyczajania od takich skłonności pozostają bez skutku, to trzeba poradzić się lekarza domowego, który zbada przyczynę i wskaże środki odpowiednie. Przyczyn bywa wiele, że wskażemy tu tylko lekkie stany zapalne części rodných, robaki w jelitach i t. p.

Gdy dzieci rozwijają się pod względem umysłowym i zaczynają zadawać swoim rodzicom rozsądne pytania, to należy odpowiadać na nie rozsądnie, bez uciekania się do wykrętów, które ciekawości nie zaspakajają, ale przeciwnie, zaśmiecają wyobraźnię. Przedewszystkiem interesują się inteligentniejsze dzieci sprawami związanymi z powstawaniem życia. Skąd się wziął braciszek czy siostrzyczka? — to jest pytanie, które na usta małych dzieci powraca stale. Głupie bajki o bocianach i tym podobne wykręty nie zadowolą żadnego inteligentnego dziecka. Narazie może ono

uwierzyć, ale stopniowo spostrzega, że własna matka kłamała. W duszy dziecka powstaje teraz szereg pytań: Dlaczego nie powiedziano mu prawdy? Dlaczego rodzice każą mu mówić prawdę, a sami kłamią? Jak ta prawda wygląda, skoro jest tak starannie ukrywana? Skutki takich dociekań bywają fatalne.

Tu trzeba być uczciwym i poważnym. Dziecku można i trzeba powiedzieć prawdę, tylko należy uczynić to w sposób właściwy. Rozumna matka musi znać dość dobrze duszę i umysł swego dziecka, aby wiedzieć, jak trzeba odpowiadać na takie pytania. Jeśli nie zdobywa się sama na umiejętne pouczenie dziecka, to powinna sięgnąć po odpowiednią książkę, z której pouczy się, jak dziecku odpowiadać. Naturalnie, że nie należy czekać z tem, aż dziecko zacznie pytać. Dość przecie sięgnąć pamięcią w własne dzieciństwo, aby pomyśleć, że dziecko będzie interesowało się tem samem, co niepokoiło jego rodziców, gdy byli dziećmi. Przewidując pytania, należy przygotować się do odpowiedzi na nie.

Rodzice powinni sami rozmyślać o tych sprawach. Dziecko, ujawniające naturalną powściągliwość w sprawach dotyczących sfery płciowej i krępujące się wobec rodziców, na pewno zachowa dla siebie tajemnicę, która w sposób czysty i przystojny zostanie mu powierzona przez ojca lub matkę. Jeśli rodzice sami nie pouczą swoje dzieci w sposób czysty i przyzwoity, to nie-

chajże wiedzą, że zepsuty rówieśnik, zła książka czy przypadek zastąpią ich w sposób brudny i wstrętny, zanieczyszczając umysł i wyobraźnię dziecka. Daleko łatwiej jest uchronić duszę dziecka w stanie czystości, niż zanieczyszczać ją potem mozolnie, a często i bezskutecznie, gdy została zbrukana i zanieczyszczona.

W okresie dojrzewania płciowego wymagają dzieci osobliwie troskliwej opieki i uwagi. W tym ważnym okresie życia chłopiec staje się niezdarny i wstydlivy, głos jego łamie się, a na wardze górnej pojawia się puszek. Niektórzy ludzie nie zdają sobie sprawy z sytuacji fizycznej i duchowej, w jakiej znajdują się dojrzewające dzieci i lubią im wtedy dokuczać i drażnić ich. Jest to zgoła nie na miejscu, bo w tym okresie należy okazywać dzieciom wogóle, a dziewczynkom w szczególności, dużo delikatności. Szczególniej w życiu dziewczynki jest to okres, w którym ona samej siebie częstokroć nie rozumie i szuka instynktownie kogoś, kto mógłby ją pouczyć i oświecić. Z tego powinna skorzystać matka, aby córce swojej otworzyć oczy na tajemnice życia. Jeśli nie rozporządza dostatecznymi wiadomościami, albo nie czuje się dość wymowną, to zrobi bardzo dobrze, jeśli dziecku swemu poda książkę poważną, która w sposób oględny omawia te rzeczy.

Oczywiście, że wychować człowieka fizycznie i umysłowo bez uwzględnienia ważnej strony moralnej, to znaczy wychować go jednostronnie.

Rodzice powinni dbać o to, aby dzieci ich umiały nie tylko ładnie myśleć, ale i ładnie postępować. Dlatego potrzebne są im zasady moralne i religijne. Obok rozwoju fizycznego oraz umysłowego i uczuciowego trzeba wytworzyć w dziecku pewne nałogi co do postępowania. Najlepiej świecić przykładem, postępując w myśl zasad Chrystusowych i słowem komentować pobudki swego postępowania. Życie stwarza dość sytuacji, które nadają się wspaniale do ilustrowania pewnych zasad moralnych i religijnych. Należy z nich umiejętnie korzystać.

Nic w życiu dziecka nie jest tak błahem, aby nie było godnym żywej uwagi ze strony rodziców. Trzeba uważać co i jak dzieci czytają, z kim przestają, co ich interesuje. Należy wybierać dla nich takie szkoły, w których nauki, wpajane przez rodziców, znajdowałyby piękne uzupełnienie, zdarza się bowiem, że szkoła kłóci się nieraz z domem rodzicielskim i dziecko nie wie, czy ma bardziej ufać rodzicom, czy nauczycielom. Powstają w niem wtedy wewnętrzne rozterki, wątpliwości, niepewności, które osłabiają charakter i niweczą owoc najszlachetniejszych wysiłków ze strony rodziców. Wieczorem i zrana rodzice winni nie tylko napędzać dzieci do pacierza, jak to się często dzieje, ale świecić im własnym przykładem. Jedną z najważniejszych trosk winna być ta, aby dom rodzicielski był dziecku drogim i kochanym. Nieraz przyjdą wątpliwości i nie-

pewności, które rozstrzygać będzie wspomnienie matki i ojca oraz pamięć tego, jak oni w wypadkach podobnych postępowali.

Żadne wydatki i wysiłki, łączące się z urządzeniem domu tak, aby dzieciom było w nim dobrze, nie są za wielkie, gdy chodzi o szczęśliwą przyszłość dzieci. Niechże rodzice dbają o to, aby dzieci miały własne łóżka i aby ani w domu, ani gdziekolwiek indziej nie sypiały razem z innymi dziećmi. Ma to ogromny wpływ na zdrowie fizyczne i moralne.

Dzisiaj w każdej dobrej szkole dbają kierownicy o ćwiczenia fizyczne, mające zapewnić dzieciom normalny rozwój cielesny, ale nie może to zaszkodzić, jeśli rodzice przypilnują, aby dzieci ćwiczyły się i w domu. Korzyść z tych ćwiczeń jest ogromna, ale tylko wtedy, jeśli odbywają się one regularnie i systematycznie. O konieczności dostatecznego ruchu na świeżym powietrzu mówić chyba nie potrzebujemy. Przy tem wszystkim chodzi o to, aby duch panował nad ciałem i jego żądzami. Niema zdrowia, gdzie dusza nie jest silna i zahartowana w walce ze złymi popędami.

Oczywiście, jak już powiedzieliśmy, człowieka wychowuje się nie słowami, ale żywym przykładem. Dajcie dzieciom dobre, pożyteczne zasady w postaci własnych czynów, nauczcie ich cieszyć się z dobrego, szlachetnego postępowania. Jeśli chcecie, aby chodziły do kościoła, dajcie im

jasne pojęcie o tem, czem jest religja w życiu powszedniem każdego człowieka. Dawajcie im dobre pisma i książki i uczcie ich korzystać w sposób piękny z pieniędzy, które im dajecie. Wzbudźcie w nich już w dzieciństwie współczucie dla nędzy bliźnich i zainteresujcie ich osobiście w sprawie szerzenia na ziemi Królestwa Bożego.

Oto jest wszystko, co mieliśmy do powiedzenia o świętości i pięknie życia małżeńskiego, oraz o wychowawczych powinnościach rodziców. Czytelniku! Zanim zwiążesz się z wybranką serca na całe życie, zastanów się głęboko nad świętością tego związku. Żądając uczciwości i wiary od swej małżonki, bądź sam uczciwym i wiernym. Nie nadużywaj swej przewagi względem żony, umiej panować nad sobą i wiedz, że jeśli będziesz umiał powściągnąć swoje popędy, aby nie stać się ich niewolnikiem, to zapewnisz szczęście sobie, żonie i dzieciom swoim, które błogosławić cię będą jeszcze wówczas, gdy ciebie już nie będzie. Życie jest piękne i dobre, gdy piękni i dobrzy są ludzie. Stań się jednym z tych, którzy czynią życie wzniosłem i szlachetnem!

Koniec.



Biblioteka  
Główna  
UMK Toruń

1217968

Biblioteka Główna UMK



300048618767